Nr 15. Kraków, dnia 15 kwietnia 1917 r. Rok V.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1236.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 8 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 20 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Wyodrębnienie Galicyi.

— Równocześnie z zapowiedzią utworzenia samodzielnego państwa polskiego, jako monarchii konstytucyjnej, objawił ś. p. cesarz Franciszek Józef w piśmie odręcznem z 4 listopada 1916, wystosowanem do ówczesnego szefa gabinetu Dra Körbera wolę nadania Galicyi prawa samodzielnego załatwiania spraw krajowych, o ile to zgadza się z przynależnością Galicyi do całego państwa i z dobrem państwa, a zarazem polecił szefowi gabinetu opracować i przedłożyć wnioski do konstytucyjnego urzeczywistnienia tego zamiaru cesarza.

Związek niemiecko-narodowy zastanawiał się nad przyszłem stanowiskiem Galicyi, opracował zasady tego stanowiska i doręczył swój projekt prezesowi Koła polskiego Drowi Bilińskiemu, który go jednak nie zakomunikował komisyi parlamentarnej podczas obrad nad wyodrębnieniem Galicyi.

Ponieważ ten projekt Związku narodowo-niemieckiego ogłoszony już został w niektórych dziennikach niemieckich i polskich, a prezes Koła porozumiewał się w tej sprawie ze Związkiem, jak to oświadczył na posiedzeniu Koła polskiego 3 października 1916 w Krakowie, zatem uważamy za wskazane podać ten projekt niemiecki do wiadomości społeczeństwa. Projekt ten opiewa:

„Zasady przyszłego stanowiska Galicyi".

Królestwo Galicya stanowi część składową cesarstwa Austryi, a temsamem monarchii austro-węgierskiej.

Patent cesarski, który zaprowadzi nowy porządek rzeczy w Austryi, ma zarządzić wyodrębnienie Galicyi według zasad tu proponowanych i polecić rządowi, aby wydał potrzebne zarządzenia.

Rada państwa nie ma się już zebrać w dotychczasowym składzie. Członkowie Rady państwa z Galicyi występują tak z Izby posłów, jak z Izby panów i tworzą w dwóch Izbach zastępstwo tymczasowe Galicyi. Członkowie Rady państwa tworzą austryacką Radę państwa.

Sprawy wspólne całego cesarstwa Austryi są przedmiotem obrad i uchwał obu Izb austryackiej Rady państwa i obu Izb galicyjskiej reprezentacyi na osobnych zgromadzeniach. Jeżeli uchwały obu Izb austryackiej Rady państwa nie są zgodne, pozostają w mocy dotychczasowe postanowienia (§ 11 ustawy z 12 maja 1873. Dz. p. p. Nr 94). Na wypadek niezgodności uchwał obu Izb galicyjskiej reprezentacyi mają być wydane odpowiednie zarządzenia. Jeżeli jednak między obu Izbami austryackiej Rady państwa z jednej strony a obu Izbami galicyjskiej reprezentacyi z drugiej strony nie nastąpi zgoda, ma być wybrane ze wszystkich czterech Izb ciało reprezentacyjne, które rozstrzyga na wspólnem posiedzeniu sporne kwestye bez dyskusyi

Liczba członków tej korporacyi, przypadająca na poszczególne Izby, a w szczególności rozdział na austryacką Radę państwa i galicyjską reprezentacyę, mają być oznaczone według przecięcia liczby ludności i siły podatkowej.

Do spraw wspólnych cesarstwa Austryi należą:

a) wszystkie wspólne sprawy całej monarchii po myśli § 1 ustawy z 20 grudnia 1867 Dz. p. p. Nr 146;

b) sprawy, które w myśl § 2 tej ustawy mają być traktowane według wspólnych zasad;

c) badanie i zatwierdzanie traktatów państwowych;

d) wszystkie sprawy, dotyczące obowiązku służby wojskowej, corocznego uchwalania rekruta, podwód, zaopatrzenia i kwaterunku wojska;

e) uchwalanie budżetów państwowych, badanie zamknięć rachunkowych i rezultatów gospodarki skarbowej, udzielanie absolutoryum za sprawy wspólne cesarstwa, zaciąganie nowych pożyczek, przyczem zastrzega się dla obu obszarów prawo zaciągania samodzielnych długów; konwersya istniejących długów państwowych, sprzedaż, zamiana i obciążenie nieruchomego majątku państwowego; wszystkie monopole i regalia;

f) sprawy waluty, monety i banku biletowego, cło, telegrafy, telefony, poczta, kolejnictwo, żegluga i inne komunikacye państwowe;

g) ustawodawstwo o miarach i wagach, ochronie znaków i wzorów;

h) ustawodawstwo sanitarne i dla ochrony przeciw epidemiom i zarazom bydlęcym;

i) ustawodawstwo o policyi państwowej i spisie ludności;

k) ustawodawstwo o ochronie literackiej;

l) wszystkie sprawy górnicze włącznie z kopalnictwem nafty.

Zarząd wymienionych spraw należy do rządu austryackiego, który w tym celu ustanowi w Galicyi, tak, jak w innych królestwach i krajach potrzebne władze i organa, które będą niezależne od rządu galicyjskiego.

Reszta ustawodawstwa i administracyi pozostawioną będzie obu obszarom państwa austryackiego, w szczególności także ustawodawstwo co do obywatelstwa i prawa swojszczyzny.

Jeżeli i o ile ustawodawstwo i administracya w Galicyi nie odpowiada potrzebom państwa i zobowiązaniom kraju wobec państwa, może państwo odnośne sprawy przejąć na siebie (t. j. krajowi odebrać).

Język państwowy (t. j. niemiecki, który jeszcze nie został zaprowadzony) obowiązywać ma także w królestwie Galicyi o tyle, że korespondencya władz krajowych z władzami państwowemi ma się odbywać wyłącznie w języku państwowym.

Przy uregulowaniu wewnętrznych stosunków w Galicyi, należy odpowiednio uwzględnić narody, kraj zamieszkujące. A więc należy Rusinom i Niemcom przyznać mandaty w ciałach reprezentacyjnych, stosownie do ich liczby i znaczenia gospodarczego. Należy postarać się, aby ich potrzeby językowe, kulturalne i gospodarcze były zaspokojone i w tym celu zostały utworzone organizacye na podstawie narodowej.

Miasto Biała i sąsiednie gminy niemieckie mają być odłączone od Galicyi i wcielone do księstwa Śląska".

Podczas gdy Niemcy liberalni ogłosili swój projekt wyodrębnienia Galicyi, narady komisyj i rozmaitych podkomitetów Koła polskiego trzymane są w ścisłej tajemnicy. A przecież to sprawa tak ważna, że kraj powinien być dokładnie poinformowany o przyszłości, jaką mu Koło gotuje. Komisya parlamentarna Koła nie jest uprawniona do rozstrzygania tego problemu, ani prezes Koła, bo, według § 20 statutu Koła, do rokowań z rządem lub innemi stronnictwami znosić się może prezes, prezydyum, albo wybrana w tym celu komisya dopiero na podstawie uchwał, powziętych przez Koło. Tymczasem chodzą wieści, że prezes Koła Dr Biliński już przed obradami komisyi parlamentarnej nad tą sprawą doręczył jakiś projekt prezydentowi ministrów hr. Clamowi 12 marca b. r., a po ukończeniu obrad tej komisyi, co nastąpiło dopiero 5 kwietnia b. r., prezes Koła ma prowadzić rokowania z rządem — tak, iż Koło polskie zwołane na 24 kwietnia b. r. znaleść się może wobec faktu dokonanego.

Stanowisko posłów ludowych wobec projektu wyodrębnienia Galicyi.

Wiedeńscy korespondenci 2 dzienników krakowskich rozpuszczają mylne pogłoski o stanowisku posłów ludowych w komisyi parlamentarnej Koła polskiego wobec projektu wyodrębnienia Galicyi. Raz mówi się o obstrukcyi posłów ludowych, drugi raz o zupełnej zgodzie na pomysły dra Bilińskiego, socyalistów i konserwatystów.

Jedna i druga wiadomość jest nieprawdziwa.

Posłowie ludowi nie uprawiali i nie uprawiają w komisyi parlamentarnej obstrukcyi, jak to wykazał w świetnym artykule „Kuryer Lwowski" z dnia 1 kwietnia 1917 r. — lecz raczej możnaby ten zarzut odnieść do rozmaitych ekscelencyj, które długiemi przemowami przewlekały sprawę, żądały kilkudniowych przerw w obradach (grupa konserwatywna), a nawet urządzały secesyę (3 kwietnia r. b.).

Co się tyczy rzekomej zgody posłów ludowych na okręgi dwumandatowe przy wyborach do Sejmu, których domagają się konserwatyści i socyaliści, chcąc zdobywać mandaty w kuryi wiejskiej, to w myśl dwukrotnych uchwał Klubu parlamentarnego P. S. L., nasi posłowie Bojko, Kędzior i Średniawski stanowczo domagali się jednomandatowych okręgów w zachodniej części kraju, tak, jak to jest we wszystkich krajach austryackich i jak to przewidziano w sankcyonowanej w roku 1914 reformie wyborczej sejmowej. Mimo przekonywujących wywodów, wymienionych trzech posłów i eksc. Długosza, okręgi jednomandatowe na posiedzeniu komisyi parlamentarnej 16 marca nie uzyskały większości, bo za okręgami jednomandatowymi głosowało tylko 3 ludowców i 2 narodowych demokratów, razem pięciu członków; za proporcyonalnymi zaś wyborami i okręgami dwumandatowymi czterech konserwatystów (3 członków komisyi parlamentarnej, między tymi dwóch posłów z gmin wiejskich (!) i jeden członek Izby panów,

mianowany przez prezesa dra Bilińskiego) i dwóch socyalistów, razem sześciu członków, podczas gdy trzech polskich demokratów wstrzymało się od głosowania.

Sprawa wyboru do Sejmu z gmin wiejskich była ponownie przedmiotem obrad komisyi parlamentarnej 30 marca 1916 roku i wówczas uchwalono na wniosek eksc. Głąbińskiego następujące postanowienie:

„Przy wyborach dwumandatowych według list jest wybrany przedewszystkiem pierwszy kandydat, umieszczony na tej liście, która otrzymała największą liczbę głosów. Jeżeli jedna z list wyborczych otrzymała liczbę głosów dwa razy większą, niż wynosi ilość głosów, jaka padła na najbliższą listę pod względem liczby głosów, wówczas obaj kandydaci pierwszej listy są wybrani posłami. Jeżeli zaś najbliższa lista otrzymała większą liczbę głosów, niż wynosi połowa głosów pierwszej listy, wówczas wybranym jest pierwszy kandydat tej listy najbliższej".

Dla wyjaśnienia tego postanowienia musimy przytoczyć przykład. Dajmy na to jeden okręg wyborczy jedno-mandatowy ma przy cztero-przymiotnikowem prawie głosowania 6.000 głosów, a więc do wyboru posła ludowca wystarczy większość 3.001 głosów. Dla wyboru proporcyonalnego musi się połączyć dwa okręgi jednomandatowe, które zatem liczyć będą 12.000 głosów; — ale ażeby wybrać dwóch ludowców, nie wystarcza już absolutna większość 6.001 głosów. Aby w myśl powyższego postanowienia włościanie mogli przeprowadzić w okręgu dwumandatowym wybór obu posłów, musi na ich listę przypaść więcej, niż dwie trzecie, t. j. przynajmniej 8.001 głosów, podczas gdy w okręgach jednomandatowych wystarczała większość dwa razy po 3.001, t. j. 6.002 głosów. Jeżeli druga lista (n. p. konserwatystów lub socyalistów) uzyska 4.001 głosów, to chociaż ludowcy oddadzą na swoją listę 7.999 głosów, a więc ogromną większość, to z listy ludowców uważa się za wybranego tylko jednego kandydata, który jest pierwszy napisany na liście, a tak samo uznany zostaje pierwszy kandydat z listy przeciwnej, choć ta lista otrzymała tylko jeden ponad trzecią część głosów.

Oczywista rzecz, że łatwiej pozyskać sobie czy to przekupstwem, czy agitacyą jedną trzecią część, aniżeli większość wyborców, i w ten sposób włościanie mogą być pozbawieni połowy należących się im mandatów. — Ponieważ zaś, według projektu dra Bilińskiego, posłowie do Rady państwa mają być wybierani nie bezpośrednio przez wyborców, jak dotychczas, ale przez Sejm, zatem wynika z tego, że jeżeli lud przez proporcyonalne wybory do Sejmu utraci połowę mandatów, to jego zastępstwo w Radzie państwa będzie także o połowę zmniejszone.

Z tego powodu posłowie ludowi w komisyi parlamentarnej Koła polskiego oświadczyli, że formułę eksc. Głąbińskiego przedstawią klubowi parlamentarnemu, od którego uchwały zależnem będzie także postępowanie posłów ludowych.

Najciekawsze jest jednak, że komisya parlamentarna dla miast przyjęła inną zasadę, bo okręgi jedno- i więcej mandatowe, a mianowicie w miastach, które wybierają więcej posłów, ma być system proporcyonalny, inne zaś miasta, które wybierają jednego posła, tworzą okręgi jednomandatowe.

Bracia włościanie — skupmy się dla obrony i nabywania ziemi!

Przed 10 laty został założony na Walnem Zebraniu Kółek rolniczych w Łańcucie, na wniosek jednego z włościan, Bank ziemski, stowarzyszenie udziałowe, którego członkami założycielami byli między innymi dwaj nasi najdostojniejsi arcypasterze, a to ks. dr Józef Bilczewski i ks. dr Józef Sebastyan Pelczar. Instytucya ta miała głównie za zadanie ratowanie ziemi ojczystej, która w wielkich obszarach przechodziła w niepowołane ręce. Aby temu tamę położyć i umożliwić włościaństwu nabywanie ziemi i osiedlanie się w swoim kraju, wspomniany Bank, w krótkim stosunkowo czasie, oddał niespożyte usługi, rozparcelował bowiem, wedle otrzymanej z zarządu-Banku informacyi, przeszło 20 tysięcy morgów ziemi za sumę 17 milionów koron, na którą to kwotę spłacili włościanie gotówką 12 milionów K, a resztę są winni i spłacają. Z tego widzicie, kochani Bracia, że tysiące rodzin włościańskich nie było zmuszonych, wskutek dostarczania im ziemi, opuszczać kraju.

Wprawdzie na pozór 20 tysięcy morgów ziemi, rozparcelowanej w latach dziesięciu, wydaje się cyfrą dużą i zdawałoby się, że Bank dokonał nadzwyczajnych rzeczy, z drugiej zaś strony zdawałoby się, że większa własność mogłaby w krótkim czasie zniknąć, jednak tak, kochani Bracia, nie jest, bo, według znanych nam dat, jest własności większej w Galicyi przeszło 5 milionów morgów, a w rękach tylko żydowskich, z których nie wszyscy są rolnikami, jest przeszło 500 tysięcy morgów. Gdy więc Bank zakupił tylko jednę czwartą część ziemi, będącej w posiadaniu żydowskiem, to parcelując w takiej ilości, jak dotąd, potrzebowałby przeszło sto lat, ludność zaś tymczasem wzrasta, i za poszukiwaniem ziemi uchodzi z kraju.

Bank ziemski, rozporządzając małymi kapitałami, nie mógł odpowiedzieć temu zadaniu w tej mierze, do jakiej był powołany, postanowiono więc przeistoczyć go na Bank ziemski akcyjny, ku czemu uzyskał rządowe zezwolenie i zatwierdzenie statutu, mającego na celu rozszerzenie działalności Banku na zakupno większej ilości obszarów ziemi naszej ojczystej, która w tym czasie jest do zbycia i ludności naszej wiejskiej, rozpraszającej się po świecie, lub też mieszczącej się na drobnych parcelach, dać możność utworzenia lepszych gospodarstw.

Równocześnie przy tymże Banku akcyjnym, jak statut wskazuje, mogą powstać różne inne spółki tak rolnicze, jak przemysłowe i handlowe, pomiędzy któremi pierwsze miejsce miałoby stworzenie składnicy towarowej w tutejszym powiecie, na którą, stosownie do § 4 statutu, udzielałby Bank odpowiedniego kapitału.

Taki Bank akcyjny, działając, może oddać w przyszłości wielkie usługi ludności i przyczynić się, szczególnie włościanom, do podniesienia dobrobytu i ratowania ziemi ojczystej, a z drugiej strony daje możność jak-

najbezpieczniejszego lokowania naszych własnych kapitałów, które oparte są wyłącznie na ziemi, której ani ogień, ani woda, ani wojna nie zniszczy.

Przeto, podpisani, żywimy niepłonną nadzieję, że w zrozumieniu tak ważnej sprawy **cały lud polski, a szczególnie włościanie, wezmą czynny udział w zakupieniu akcyi tegoż Banku.** Akcya jedna kosztuje 400 K, a każdy akcyonaryusz może ich nabyć większą ilość.

Do obecnej chwili zakupiono już tak przez włościan, jak i inne stany, które sprawę tak ważną zrozumiały, znaczną ilość akcyi, dając przykład, **że ratowanie ziemi dla ludu polskiego wymaga obecnie pośpiechu,** gdyż inne niepowołane żywioły mogłyby nas uprzedzić, z niepowetowaną stratą dla polskich włościan.

Na członków tegoż Banku akcyjnego mogą kochani Bracia ze wszystkich stronnictw i stanów z całem zaufaniem przystąpić, gdyż istniejący Bank ziemski nie zajmował się żadną polityką, lecz pracował jedynie dla dobra włościan, a tem samem społeczeństwa polskiego. Dowodem, że polityka była wykluczoną, jest to, że do Rady nadzorczej, komisyi kontrolującej i dyrekcyi należeli ludzie z różnych stanów i obozów politycznych, właściciele dóbr, księża, inteligencya i włościanie.

Prosimy więc Was, kochani Bracia włościanie, **ażebyście,** we własnym interesie **przystępowali najliczniej na członków Banku i zakupywali akcye,** a przez to **wpływ włościaństwa na Bank utrwalili.**

Bliższych informacyi udzielą chętnie podpisani, lub też galicyjski Bank ziemski w Łańcucie.

Łańcut, w kwietniu 1917.

Konstanty Danielewicz z Łańcuta. *Franciszek Magryś* z Handzlówki, *Antoni Inglot* z Albigowej, *Karol Kwolek* z Przedmieścia. *Andrzej Pacuła* z Ostrowa. *Antoni Rak* z Hussowa. *Wojciech Gargała* z Hussowa. *Antoni Gajewski* z Grodziska Dolnego. *Franciszek Bobowski* z Hussowa. *Szymon Chmiel* z Grodziska Dolnego.

Zmiana ustawy o zasiłkach wojskowych.

Rozporządzeniem cesarskiem z 30 marca b. r. (Dz. p. p. l. 139), względnie rozporządzeniem wykonawczem ministerstwa obrony krajowej z tegoż dnia zostały zmienione i uzupełnione przepisy o zasiłkach dla rodzin rezerwistów i pospolitaków, powołanych do czynnej służby. Rozporządzenia te są dość zawiłe, a objaśnienie niektórych szczegółów wymagałoby dłuższej rozprawy. Ograniczę się więc na razie do przedstawienia najważniejszych zmian.

Zasiłek wojskowy składa się, jak wiadomo, z właściwego zasiłku i z dodatku na czynsz za mieszkanie.

I. Rozporządzenie cesarskie podwyższa zasiłek tylko żonom powołanych, a to a) we Wiedniu o 25%, b) w innych większych miastach według klasy dodatku aktywalnego dla urzędników państwowych, do której miasta te należą, a mianowicie: dla pierwszej klasy (miasta o ludności wyżej 80.000 mieszkańców) o 20%, dla drugiej klasy (miasta od 40.000 do 80.000 mieszkańców) o 15%, dla trzeciej klasy (miasta od 10.000 do 40.000 mieszkańców) o 10%. W miejscowościach zaliczonych do czwartej klasy dodatku aktywalnego, liczących niżej 10.000 mieszkańców, nastąpi podwyższenie zasiłku tylko w tym wypadku, jeżeli namiestnictwo po wysłuchaniu Izby handlowej i przemysłowej, uzna je jako miejscowości przemysłowe. Ponieważ miejscowości przemysłowych poza większemi miastami jest w Galicyi bardzo mało, korzystać będzie z tego podwyższenia zasiłku tylko kilkadziesiąt miejscowości w naszym kraju. Dla mniejszych miast i dla wsi nie przynoszą te postanowienia żadnej zmiany.

Zaznaczam tu, że w projekcie moim proponowałem podział miejscowości w całem państwie na klasy, analogicznie do przepisów o dodatku aktywalnym dla urzędników państwowych. Projekt ten odrzucono w r. 1915. Obecnie zastosowano podobne postanowienia. Nie uwzględniono jednak najważniejszej dla naszego kraju części mojego projektu, t. j. żądania, by piąta klasa obejmowała wszystkie miejscowości niżej 10.000 mieszkańców, tudzież, by wprowadzono jednolity wymiar zasiłku dla całego państwa.

II. Prawo pobierania dodatku na mieszkanie przyznaje nowe rozporządzenie także takim członkom rodziny powołanego, którzy nie płacą czynszu za mieszkanie, jednak tylko pod tym warunkiem, że ich dom, względnie dom powołanego, w którym mieszkają, jest tak obciążony długami hipotecznemi, że wysokość procentów od tych długów, które ma się opłacać, conajmniej równa się wysokości zwykłego czynszu najmu za mieszkanie w danej miejscowości. Postanowienie to odnosi się także do właścicieli gruntów, tworzących wraz z domem jedną całość hipoteczną, których wartość nie dosięga jednak wartości domu. Właściciele obdłużonych domków po małych miastach i obarczeni długami hipotecznemi chałupnicy i małorolni chłopi po wsiach mogą zatem w zasadzie uzyskać dodatek na mieszkanie, czyli podwyższenie kwoty, którą obecnie pobierają o połowę, to jest z 57 na 85½ h. Obawiam się jednak, że uzyskanie tego dodatku kosztować będzie wiele czasu i trudu.

Do podań trzeba będzie oczywiście załączyć wyciąg hipoteczny i zapewne arkusz posiadłości gruntowej, dalej skrypta dłużne lub ich wierzytelne odpisy, poświadczenie zwierzchności gminnej o wartości gruntu i domu, tudzież o wysokości zwykłego czynszu najmu za mieszkania w danej miejscowości. To wszystko może dać wiele sposobności do szczegółowych badań, rozpatrywań i rozmyślań, jeżeli władza przełożona nie poleci stanowczo szybkiego i życzliwego traktowania tych spraw.

III. Uprawnieni do pobierania zasiłku, mający poniżej 8 lat, o ile należą do rodzin opłacających czynsz za mieszkanie, zrównani zostaną ze starszymi tak co do wysokości zasiłku, jak też i dodatku na mieszkanie, pobierać zatem będą 85½ hal., podczas gdy pobierali dotychczas tylko połowę tej kwoty. Postanowienie to dotyczy przeważnie rodzin robotniczych w miastach. Po wsiach korzystać będą z niego rodziny komorników.

Wspomniane dzieci niżej 8 lat, o ile należą do rodzin, wymienionych w ustępie II. (właściciele obdłużonych domków, chałupnicy i małorolni

chłopi, obarczeni długami hipotecznemi) pobierać mają połowę zasiłku jak dotychczas, nadto połowę dodatku na mieszkanie, a więc w miejscowościach, w których podwyższenie zasiłku nie nastąpiło 42¾ hal., podczas gdy dotychczas pobierały tylko 28½ hal. Tu przyjdzie jednak przezwyciężyć trudności, o których już wspominałem.

IV. Wszelkie te podwyższenia zasiłku i dodatku na mieszkanie następują nie z urzędu, lecz na podanie interesowanych.

Rozporządzenie stanowi bezsprzecznie postęp w sprawach zasiłkowych i przynosi podwyższenie zasiłku rodzinom powołanych, zamieszkałym w większych miastach i miejscowościach przemysłowych, a wogóle robotnikom przemysłowym. Dla rolników, z wyjątkiem małorolnych (w najściślejszem tego słowa znaczeniu), mocno obarczonych długami chłopów, dla których jednak uzyskanie podwyższenia połączone będzie w praktyce z wielkiemi trudnościami, nie zawiera ono żadnych zmian. Zrównanie naszego kraju, w którym zasiłek jest najniższy, z innymi krajami koronnymi, nie nastąpiło. W licznych miejscowościach przemysłowych w krajach zachodnich, które uzyskają podwyższenie, różnica ta jeszcze bardziej się uwydatni. Na podwyższenie wydatków państwowych na zasiłki, spowodowane nowem rozporządzeniem, obliczoną jest kwota podobno około 400 milionów koron rocznie. Galicya pobierała dotychczas w zasiłkach znacznie mniej, aniżeliby na nią przypadało ze względu na liczbę ludności. Obecnie różnica ta jeszcze się powiększy. Idzie tu o dziesiątki milionów rocznie. Z tego też powodu robiłem od półtora roku usilne starania o zmianę ustawy zasiłkowej na naszą korzyść, przedkładałem memoryały, projekta i poruszyłem sprawę dwukrotnie w prasie krajowej. Znalazłem jednak na ogół bardzo małe zainteresowanie się tą sprawą, jak zwykle u nas, gdy idzie o kwestye ekonomiczne.

Zygmunt Lasocki,
poseł do parlamentu.

Zmiana ustaw o podatkach bezpośrednich.

Cesarskiem rozporządzeniem z dnia 16 marca 1917, Dz. p. p. Nr 124, zmienione zostały ustawy o podatku gruntowym i osobistym. Ponieważ czytelników „Piasta“ obchodzi przedewszystkiem podatek gruntowy, zatem podajemy tu zmiany, dotyczące podatku gruntowego.

Otóż rozporządzenie powołane zapobiedz ma za daleko idącym opustom podatku gruntowego i w tym celu ogranicza odpisanie podatku gruntowego do katastrof elementarnych, niszczących płody rolne do tego stopnia, że gospodarstwo traci znaczną część dochodu. Zwykłe, choć nie corocznie powtarzające się szkody (ulewy, grad i t. p.) nie będą uwzględnione. Na żądanie właściciela gruntu rozstrzyga władza podatkowa według fachowego uznania, a w drodze rekursu krajowa Dyrekcya skarbu ostatecznie. Opust podatku gruntowego nie wpływa na odpisanie dodatków autonomicznych (krajowych, powiatowych i gminnych).

Ażeby skarb państwa wskutek opustów nie ponosił straty, nakłada rozporządzenie cesarskie datek w wysokości dwóch procent czystego dochodu katastralnego (około 10 procent podatku gruntowego), z którego to datku opusty w obrębie każdego kraju będą pokrywane. Od tego datku będzie także pobierany 80-procentowy dodatek wojenny. Dla każdego kraju prowadzony będzie osobny rachunek tego datku na opusty podatku gruntowego, a niezużyta reszta wpłacaną będzie do państwowego funduszu melioracyjnego, celem utworzenia funduszów konserwacyjnych na zabezpieczenie wykonanych zabudowań potoków górskich, regulacyj i zbiorników wody.

O udziałach w kasach.

Żalą się coraz więcej włościanie, iż różne kasy żydowskie nie chcą im wypłacać udziałów pomimo, iż oni spłacili swe długi. Wielu, mimo żądań, nie może wydobyć z kasy udziału, wielu zaś wcale o to się nie troszczy, nie wiedząc, jakie znaczenie ma udział. Otóż prawie wszystkie żydowskie „banki“ opierają się na ustawie z dnia 9 kwietnia 1873, Nr 70 dz. u. p., o spółkach zarobkowych i gospodarskich. Po myśli tej ustawy każdy członek spółki, to jest takiej kasy lub banku, kto ma w niej udział, o ile ta spółka jest zawiązana na zasadzie ograniczonej odpowiedzialności, jest odpowiedzialny w przypadku upadłości (bankructwa) lub likwidacyi za zobowiązania tej spółki (kasy, banku) nietylko swoim udziałem, lecz także jeszcze dalszą kwotą w wysokości udziału, czyli każdy, kto ma udział, odpowiada przynajmniej podwójnym udziałem. Statut kasy, z którego wyciąg ma udziałowiec umieszczony w książeczce udziałowej, może ustanowić jeszcze wyższą odpowiedzialność, a więc nietylko dwukrotną, ale trzechkrotną, czterokrotną i t. d., to znaczy, że każdy (w naszych stosunkach) dłużnik kasy odpowiada na wypadek bankructwa kasy najmniej całym udziałem i jeszcze nadto kwotą, równającą się udziałowi, a najczęściej jeszcze wyższą kwotą, której wysokość jest uwidocznioną w statucie. Tak n. p. statut Towarzystwa kredytowego w Grybowie ustanawia trzechkrotną odpowiedzialność w stosunku do udziału.

W tych warunkach jest ważną rzeczą, aby każdy, kto spłacił dług i nie chce być dalej członkiem kasy, co się dotyczy szczególnie chłopów, wypowiedział swój udział, aby na wypadek bankructwa kasy nie odpowiadał za nią udziałem i 2 razy większą kwotą.

Według wspomnianej ustawy, aby wystąpić ze spółki (kasy) należy wypowiedzieć udział najmniej na cztery tygodnie przed upływem roku administracyjnego, to jest dnia, w którym kasa zamyka swe księgi i robi obliczenia z całego roku, co dzieje się zwyczajnie na nowy rok. Zwykle jednak przyjmują kasy na podstawie swych statutów (co im wolno) dopiero wypowiedzenia, zgłoszone wcześniej niż na trzy miesiące przed upływem roku administracyjnego. Odpowiedzialność udziałowca za zobowiązania kasy trwa jednak nietylko do końca roku administracyjnego, w którym nastąpiło ważne wypowiedzenie, lecz także jeszcze przez następny rok, a udział może dopiero wtedy kasa wypłacić, gdy się skończy odpowiedzialność udziałowca. Kto więc oddał dług do kasy i chce wypowiedzieć swój udział, powinien to zaraz uczynić, bo i tak naczeka się dosyć na wypłatę udziału. Kto wypowie udział, będzie jeszcze do końca roku administracyjnego odpowiedzialnym za wszystkie zobowiązania kasy, zaś po upływie tego roku będzie jeszcze przez następny rok odpowiadał za zobowiązania kasy, zaciągnięte przed jego wystąpieniem, to jest w poprzednich latach, poczem zgaśnie jego odpowiedzialność,

a udział musi mu być wypłaconym. Wypowiedzenie udziału powinno się wnieść na piśmie, przyczem należy dopilnować, aby wypowiedzenie było wpisane w rejestr członków, który to rejestr powinna kasa utrzymywać.

Muszę tu — celem powstać mogących wątpliwości — wyjaśnić, że wkładek, które się składa do kasy na procent, nie należy mięszać z udziałami. Kto ma swe oszczędności w kasie, ten za długi kasy nie odpowiada, lecz owszem, gdyby kasa nie była w stanie zwrócić mu tych oszczędności, ma prawo żądać odszkodowania na udziałowcach.

Franciszek Piątkowski.

Franciszek Tenczert
przew. Kółka roln. w Swinnej, pow. Żywiec.

Gdzie szukać zapasów żywności.

Jak się dowiadujemy, władze centralne zażądały znów od Galicyi dostarczenia krajom zachodnim wielkiej ilości ziemniaków. Musimy publicznie stwierdzić, że w Galicyi ziemniaków już niema,

— że więc Galicya nie jest absolutnie w stanie dostarczyć ich jeszcze krajom zachodnim.

Na onegdajszym posiedzeniu Rady żywnościowej w Wiedniu, oświadczył członek dolno-austryackiego Wydziału krajowego Kunschak wyraźnie, że **za żywnością trzeba robić poszukiwania przedewszystkiem u handlarzy**, zwłaszcza w dzielnicy Leopoldstadt (jest to żydowska dzielnica Wiednia), gdzie się znajdują olbrzymie zapasy, gdzie tkwi źródło handlu łańcuszkowego. Radę p. Kunschaka należałoby zastosować w całej pełni nietylko w Wiedniu, ale we wszystkich większych miastach, a żywności znalazłoby się jeszcze dość! Droga jest więc wskazana — niech rząd

wejdzie na tę drogę, a całe państwo dobrze na tem wyjdzie.

Nasiona do nabycia.

W krajowej Centrali pasz, Kraków, ul. Dunajewskiego L. 4, są do nabycia — niestety, w niewielkiej ilości, nasiona grochu ogrodowego, szpinaku, kapusty głowiastej, brukwi, marchwi ogrodowej i pastewnej oraz kapusty włoskiej. Ceny wynoszą za 1 kilo (mniej Centrala nie sprzedaje): groch ogrodowy 5·20 kor., szpinak 7·70 kor., kapusta głowiasta 29·10 kor., brukiew 9·30 kor., marchew ogrodowa 75·70 kor., pastewna 41·25 kor., kapusta włoska 17·20 kor. Ceny te obowiązują w Krakowie bez opakowania. Za opakowanie i przesyłkę trzeba płacić osobno. Za czystość nasion i siłę kiełkowania Centrala nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Kto więc potrzebuje nasion wspomnianych, niechże sam lub z sąsiadami zamówi odrazu nawet telegraficznie potrzebną ilość nasion w Centrali pasz w Krakowie i prześle odrazu pieniądze lub poprosi o przysłanie nasion za zaliczką. Ceny tych nasion są w każdym razie znacznie niższe od cen, jakich żądają handlarze.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta“ a otrzyma ją.

Sprawy polskie.

Wieści o odezwie nowego rządu rosyjskiego do Polaków okazały się prawdziwe. Istotnie, nowy rząd rosyjski wydał do narodu polskiego proklamacyę, w której wzywa Polaków „do życia i do wolności", imieniem uwolnionej z pod caratu Rosyi. Wspomina dalej, że „carski rząd czynił Polakom obietnice, które mógł, ale których nie chciał dotrzymać, że państwa centralne chciały za cenę pozornych politycznych praw, nadanych Polakom na terenie, zdobytym na Rosyi, kupić krew Polaków, narodu, który nigdy nie walczył o utrzymanie despotyzmu. Wolna Rosya — powiada odezwa — wzywa Polaków do walki w swoich szeregach o wolność narodu; rząd prowizoryczny dopomoże do utworzenia niezawisłego państwa polskiego, utworzonego ze wszystkich terytoryów, w których Polacy tworzą większość Państwo to, połączone z Rosyą wolną unią wojskową, utworzy wał przeciwko naciskowi germanizmu na ludy słowiańskie. Wolna, zjednoczona Polska określić ma swoją formę rządu sama w konstytuancie, wybranej przez powszechne głosowanie". Odezwa kończy się słowami: „Naprzód, do walki, ręka w rękę — za waszą i za naszą wolność!"

Ten manifest rosyjski wywołał odpowiedzi tak w Berlinie jak w Wiedniu. Organ kanclerza niemieckiego, omawiając tę proklamacyę, zaznacza, że „Polska, którą chcą utworzyć państwa centralne, ma bez dobycia miecza, bez ofiary choćby jednego życia polskiego, zapewnioną wolność, jeżeli tylko nowy rząd rosyjski zdecyduje się zawrócić z krwawej drogi wojny". Organ austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych, pisząc o proklamacyi Rosyi do Polaków, powiada, że „wyłącznie wojskom państw centralnych zawdzięcza naród rosyjski złamanie caratu, że więc mocarstwa centralne nie dopuszczą do tego teraz, „by Rosya, którą krew niemieckich i austro-węgierskich żołnierzy wybawiła od caratu, znowu mogła wejść w posiadanie Królestwa Polskiego, rozszerzonego jeszcze kosztem Austryi i Prus". Naogół głosy prasy tak w Niemczech jak i w Austro-Węgrzech, omawiające proklamacyę rosyjską do Polaków, nie są zgoła dostrojone do nowych idei, pod których wagą zaczyna już trzeszczeć stary świat. Najwłaściwiej ujęła rzecz „Frankfurter Zeitung", która napisała otwarcie, że nie artykuły sążniste, ale czyny, powołanie rzeczywiście do życia państwa polskiego, może być odpowiedzią na proklamacyę rosyjską. Znakomity publicysta niemiecki Nauman na szpaltach tego pisma powiada wyraźnie, że „Niemcy albo muszą zrezygnować z armii polskiej, albo dać początek rzeczywistemu państwu polskiemu".

Wśród Polaków, w Rosyi przebywających, proklamacya rosyjska przyjętą została, o ile można sądzić z doniesień pism, spokojnie. Polacy tamtejsi podzielają, zdaje się, wszyscy zdanie najwybitniejszego polityka polskiego z tamtej strony frontu, Aleksandra Lednickiego, który w artykule o tej sprawie napisał, że **sprawa polska jest dzisiaj wybitnie i bezwzględnie międzynarodową i że tylko kongres europejski, a nie jedna lub druga strona wojująca, może ją ostatecznie rozstrzygnąć.**

Posłowie polscy do Dumy i rosyjskiej Rady państwa złożyli podobno mandaty. Wychodzą oni z założenia, że skoro rząd rosyjski uznał niezawisłość Polski to oni, jako Polacy, nie mają obowiązku zasiadania w parlamencie rosyjskim.

Przemówienia mężów stanu wskazują coraz wyraźniej na to, że **utworzenie niepodległej Polski uważać należy za fundament trwałego pokoju w Europie.** Zaznaczył to Wilson w swojem sławnem orędziu, obecnie zaś stanowisko Wilsona, odnośnie do Polski, podniósł, jako swoje, rosyjski minister spraw zagranicznych, Milinkow, w swojem oświadczeniu, stanowiącem odpowiedź na ostatnią mowę kanclerza Niemiec, a będącą poniekąd ofertą pokojową, złożoną Rosyi. Zanosi się więc istotnie na to, że sprawy polskiej nie załatwi ostatecznie ani jedna, ani druga strona wojująca, tylko kongres europejski, który będzie regulował stosunki w Europie i to — jak się zdaje — na zasadach, ogłoszonych w styczniu przez prezydenta Stanów Zjednoczonych. To już dziś można powiedzieć, że bez **rozwiązania sprawy polskiej nie będzie pokoju w Europie**, i że gdyby dziś zdołano sprawę polską rozwiązać w całości, to obie strony wojujące mogłyby siąść odrazu do układów pokojowych.

Galicya.

Obrady komisyi parlamentarnej nad projektem wyodrębnienia Galicyi skończyły się dnia 5 kwietnia b. r. Obecnie projekt przedłożony będzie rządowi. Podczas układów z rządem ma komisya parlamentarna obradować w Wiedniu bez przerwy. Posiedzenie pełnego Koła Polskiego odbędzie się we wtorek 24 kwietnia br w Wiedniu w gmachu parlamentu, który nareszcie został już opróżniony z urządzeń szpitalnych. Przed posiedzeniem Koła odbędą się posiedzenia wszystkich klubów. Klub posłów ludowych zwołany został na 15 b. m do Krakowa. Niewątpliwie obrady Koła nad samym projektem wyodrębnienia będą bardzo ożywione, bo projekt, wypracowany w „zupełnej tajemnicy", nie odpowiada z pewnością opinii całego Koła. — Przy obradach nad projektem wyodrębnienia przepadły n. p. wnioski posła Kędziora, aby prawa języka polskiego określono taksamo, jak prawa języka chorwackiego określono w konstytucyi Chorwacyi, dalej, by urzędnikami w wyodrębnionej Galicyi, w okręgach czysto polskich mogli być tylko Polacy, by starostów nie mianował rząd, ale by ich wybierały Rady powiatowe, tak, jak to jest w Prusiech i t. d. Oczywiście i sprawa Śląska musi na pełnem Kole wypłynąć i znajdzie z pewnością inne traktowanie, niż to, jakie ją spotkało na posiedzeniu komisyi parlamentarnej w Wielki czwartek.

Śląsk.

Wiadomość, że w Austryi ma być wprowadzony język państwowy niemiecki, wywołała na Śląsku wielkie wrażenie. Ludność polska Śląska wydaną zostałaby na pastwę germanizacyi, gdyby nie zdołała zagwarantować sobie praw rozwoju narodowego. Rozgoryczenie ludności śląskiej zwróciło się przeciw Kołu Polskiemu, któremu ludność ta zarzuca, że zaprzepaściło sprawę Śląska, że nawet zgodziło się na narzucenie innym krajom państwowego języka niemieckiego, zapomniawszy zupełnie, że Śląskowi grozi to wynarodowieniem. Posłowie śląscy zapowiedzieli wystąpienie z Koła Polskiego.

Koło Polskie będzie musiało zażądać w tej sprawie wytłumaczenia się prezesa Koła.

Królestwo Polskie.

Wiadomości o jakowychś niebezpiecznych wydarzeniach w Warszawie i w Królestwie, rozszerzane po Galicyi, nie odpowiadają prawdzie. Życie w Królestwie płynie normalnie. Przy wyborach do Rad miejskich w Królestwie, zwłaszcza w okupacyi niemieckiej, Polacy ponieśli naogół klęskę i to na rzecz żydów, tak, że dzisiaj mamy w polskich miastach rządy żydowskie.

W Będzinie Radę miejską stanowi 24 żydów, w Lubieniu na Kujawach 6 żydów, w Kowalu na Kujawach 3 Polaków i 6 żydów, w Szydłowcu 12 Polaków i 12 żydów, z których czterech straciło mandaty, bo nie umieją ani słowa po polsku, w Mińsku Mazowieckim 4 Polaków i 8 żydów, w Błaszkach 3 Polaków i 6 żydów. Tylko dwa miasteczka, Aleksandrów i Uniejów mają Rady miejskie, złożone ze samych Polaków. — Ruble zostały obecnie zupełnie wycofane z obiegu w Królestwie. Zastąpiono je markami polskiemi, które są co do wartości równe markom niemieckim. — W okupacyi niemieckiej zarządzono spis mężczyzn, liczących od 17 do 50 lat życia. — Ubytek ludności w Warszawie wzrasta ciągle. W pierwszych trzech miesiącach tego roku ubyło z Warszawy 76.000 mieszkańców, głównie Polaków, przybyło natomiast do Warszawy 6000 nowych żydów. — Ochotnicy legionowi z Litwy, którzy się zapisali w biurach policyjnych w Wilnie, zostali w ubiegłym tygodniu wezwani do udania się w ciągu 24 godzin do batalionów robotniczych do Niemiec.

Zakupno krakowskiego Zagłębia węglowego przez kraj.

Szmat kraju naszego, znany pod nazwą krakowskiego zagłębia, posiada, o czem już dawno wiedziano, olbrzymie bogactwa, mianowicie węgiel. Ten teren węglowy przedstawia przestrzeń około 770 kilometrów kwadratowych, a obejmuje 16 gmin powiatu bialskiego, 34 gminy pow. oświęcimskiego, 34 gminy pow. wadowickiego, 20 gmin chrzanowskiego, 12 gmin krakowskiego i 1 gminę podgórskiego powiatu. Wiercenia próbne wykazały, że na tym terenie znajduje się około **6500 milionów ton dobrego węgla,** podobnego do węgla górnośląskiego. Jest to zapas węgla, który wystarczy na jakieś 1000 lat. **I ten olbrzymi majątek krajowy** dzięki naszej nieopatrzności **zdołali** przed paru laty **wykupić Niemcy,** mianowicie rodzina bogatych Schlutziusów. **Dopiero teraz** Wydział krajowy podjął z tą rodziną układy co do wykupna tych terenów i 31 marca br. **kupno tych terenów przez kraj Galicyę zostało zabezpieczone.** Jest to rzecz dla kraju naszego niezwykłej wprost wagi.

Jak słychać, dla wydobywania węgla tworzy Wydział krajowy konsorcyum, złożone z krajowych banków. **Pierwsze kopalnie powstaną w okolicy Spytkowic** w pow. wadowickim.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Historyczny tydzień.

Ubiegły tydzień zapisze się w historyi tej wojny i dziejów ludzkości specyalnemi głoskami, był to bowiem tydzień, obitujący w historycznej doniosłości wypadki. Zamiast rozpatrywać te wypadki według krajów w przeglądzie politycznym, jaki zwykle dajemy, omówimy każdy z tych wypadków pokrótce, tembardziej, że one się ze sobą częściowo łączą, a w każdym razie wzajem na siebie oddziałują.

Przedewszystkiem w ubiegłym tygodniu weszła w krwawy kocioł wojny europejskiej ostatnia część świata, która dotąd w wojnę jako czynnik wojujący nie była wmieszana, mianowicie w ubiegłym tygodniu wybuchła

wojna Ameryki z Niemcami.

We wielki wtorek, dnia 3 kwietnia zebrał się w Waszyngtonie nowy kongres amerykański. Na pierwszem posiedzeniu wygłosił prezydent Stanów, Wilson, mowę, w której bardzo ostro wystąpił przeciw prowadzonej przez Niemców wojnie łodziami podwodnemi i poradził kongresowi, by oświadczył, że **to, co robią Niemcy, jest w rzeczywistości wojną, jaką one narzuciły Ameryce** i by poczynił wszelkie możliwe zarządzenia, któreby doprowadziły do tego, **by Niemców zmusić do przyjęcia warunków, kończących wojnę.** Powiedział, że **Ameryka nie prowadzi wojny z narodem niemieckim, bo wojnę rozpoczął niemiecki rząd, bez wiedzy i zezwolenia swego narodu (!),** wywołali ją niemieccy wielmoże, przyzwyczajeni używać swoich ziomków jako narzędzi. Poświęciwszy gorące słowa odrodzonej Rosyi, oświadczył w końcu Wilson, że Ameryka, podejmując walkę z Niemcami, podejmuje ją z naturalnym wrogiem wolności i rzuci wszystkie siły na szalę, aby udaremnić pretensye tego wroga do potęgi. **Ameryka niema żadnych zamiarów zdobywczych,** jest tylko pionierką praw ludzkich i dąży do zabezpieczenia tych praw. Kongres po obradach wielką większością przychylił się do rady Wilsona i tak oto **w wielkim tygodniu rozpoczęła się wojna Ameryki z Niemcami.** Przeciw mocarstwom centralnym stoi więc cała Azya z wyjątkiem Turcyi, cała Australia, większa część Afryki, połowa Europy, cała Ameryka północna i część południowej, bo już niektóre republiki południowo-amerykańskie stanęły po stronie Wilsona. Wojna europejska stała się więc w całem tego słowa znaczeniu światową. **Cały glob ziemski wplątany już został w wojnę.** Czy to koniec wojny przyspieszy, czy przedłuży, trudno przesądzać.

Drugim historycznym wypadkiem ubiegłego tygodnia jest

orędzie cesarza Wilhelma

jako króla pruskiego do narodu, orędzie, **zwiastujące nowe ukształtowanie Prus,** a zarazem zupełny **zmierzch znienawidzonego w całym świecie pruskiego junkierstwa,** co dla Polaków ma specyalne znaczenie, bo junkrzy pruscy byli najzaciętszymi wrogami Polaków i polskości. W ostatnich czasach parlament niemiecki domagał się stanowczo reform w Prusiech, zwłaszcza reformy ordynacyi wyborczej do sejmu pruskiego, ale rząd pruski bał się **junkrów, t. j. wielmożów pruskich i na tę**

reformę w czasie wojny bezwarunkowo zgodzić się nie chciał. Socyaliści w parlamencie niemieckim, jak Ledebour, mówili wręcz, że zmiany są konieczne, bo masy pod wpływem zajść w Rosyi coraz żywiej domagają się swych praw. Cała koalicya za powód wojny stawiała konieczność zniesienia reakcyi w Prusiech — Wilson wręcz przeciw junkrom wystąpił — i cesarz Wilhelm ze zwykłą sobie stanowczością postąpił według tego, co wskazywał duch czasu: w uroczystem orędziu do narodu oświadczył, że **sejm pruski musi być przekształcony, klasowa ordynacya wyborcza musi być zniesiona, do izby panów muszą wejść ludzie z różnych kół i zawodów** i w tym kierunku kazał kanclerzowi przedłożyć sobie ostateczne propozycye.

Prasa junkierska powitała tę zapowiedź przekształcenia Prus zimno. Prasa postępowa zaś uznaje te zapowiedzi na ogół za niewystarczające. Prasa ta występuje przeciw temu, że w orędziu jest mowa tylko o trójprzymiotnikowem prawie głosowania, że więc **orędzie odrzuca równe głosowanie**, co się sprzeciwia żądaniom mas, dalej występuje przeciw spełnieniu tych obietnic **dopiero po zawarciu pokoju**, następnie przeciw zamiarowi oddania załatwienia tych spraw sejmowi pruskiemu, a nie parlamentowi, wreszcie przeciw temu, że orędzie **nie zapowiada rządów parlamentarnych ani w Rzeszy, ani w Prusiech.** Ogółem uznaje orędzie za akt połowiczny, niezaspakajający żądań niemieckiego ludu w zupełności. My, Polacy, patrzeć na nie musimy z naszego stanowiska, a dla nas zapowiedź reformy wyborczej do sejmu pruskiego oznacza **koniec panowania hakatystów** i tej całej kuźni przeciwpolskich ustaw, jaką był dotychczasowy sejm pruski. Orędzie ces. Wilhelma dowodzi, że **idea demokratyczna przy końcu trzeciego roku wojny zwycięża** i to coraz bardziej, jest też poniekąd zapowiedzią, że **wojna europejska przyniesie ludom prawa**, jakich przed wojną tu i ówdzie nie miały. Stary porządek społeczny już wojna podważyła, a rewolucya w Rosyi, demokratyzacya Prus i inne objawy wskazują, że **świat staje wobec konieczności oparcia się na nowych, lepszych podstawach.**

Trzecim wreszcie wypadkiem doniosłym jest niespodziewane zupełnie

stanięcie Anglików pod Jerozolimą.

Pod tem drogiem dla każdego katolika miastem zjawiły się w ubiegłym tygodniu wojska angielskie, które się posuwały od strony kanału Sueskiego. W wielkim tygodniu rozbrzmiały pod tem miastem armaty, mącąc wielkotygodniowe uroczystości. Wynik tych walk jest dla każdego katolika rzeczą ważną i dlatego postawiliśmy je w rzędzie najważniejszych wypadków ubiegłego tygodnia.

Wojna europejska.

Oczekiwana od kilku tygodni przez cały świat

wojna Ameryki z Niemcami

wybuchła ostatecznie dnia 3 względnie 6 b. m., kiedy ją uchwalił amerykański parlament. W Ameryce panuje ogromny zapał wojenny, mnóstwo Niemców, między nimi znanego komendanta łodzi podwodnej „Deutschland" kapitana Koeniga, aresztowano. Władze pracują nad przygotowaniem na razie pół milionowej, następnie zaś półtoramilionowej armii, która się ma składać z ochotników. Wszelkie okręty niemieckie, internowane w portach amerykańskich, zostały skonfiskowane. Wewnętrzne ich urządzenia były po większej części zniszczone. Jaki wpływ wywrze wojna amerykańska na wojnę europejską, przewidzieć się nie da. Wojsk Ameryka nie może posłać do Europy przed upływem roku; może więc tylko dostarczyć koalicyi pieniędzy, amunicyi, okrętów i broni To jest dużo, ale to nie wszystko. Najważniejsze jest to, że za przykładem Stanów Zjednoczonych idą

republiki południowo-amerykańskie,

bo Brazylia i inne, zerwały już stosunki dyplomatyczne z Niemcami. Tak więc, wbrew oczekiwaniom, w wojną europejską wmieszała się nie północna tylko, ale cała Ameryka. Trzeba zaznaczyć, że południowa Ameryka jest romańska, a koalicya ma silne piętno romańskie, ta więc rasa odgrywa ważną rolę. Drugim ważnym faktem jest to, że

Austro-Węgry zerwały stosunki z Ameryką,

że więc lada dzień nastąpi wypowiedzenie im wojny przez Amerykę lub odwrotnie. Ambasador austro-węgierski, hr. Tarnowski, wyjechał już z Waszyngtonu, ambasador amerykański zaś z Wiednia. Austro-Węgry zadokumentowały więc znowu swoją sojuszniczą wierność wobec Niemiec, bo choć Wilson chciał, jak się zdaje, uniknąć z niemi zatargu, stanęły jasno po stronie sprzymierzeńca.

Zapowiadana oddawna

ofenzywa koalicyi we Francyi

według ostatnich doniesień **już się** istotnie **zaczęła.** Wywiązała się ona podczas odwrotu wojsk niemieckich Jak się zdaje, podczas świąt rozpoczęła się największa na tym froncie **bitwa, którą** sprawozdawcy niemieccy **uważają za rozstrzygającą w tej wojnie.** Atakują tam **Anglicy** armią, liczącą **milion ludzi,** na froncie o długości 150 klm **pomiędzy Arras a Soissons.** Jeśli oznaki nie mylą, to Anglicy i Francuzi chcą istotnie przeprowadzić teraz ofenzywę, której rezultat stanowiłby o długości wojny. Trzeba więc czekać na ten rezultat. Swoją drogą można przewidzieć, że do wielkich zmian ofenzywa ta nie doprowadzi. Gen. Hindenburg oświadczył onegdaj wręcz, że fronty niemieckie wszędzie są nie do przełamania.

Bardzo ważnym wypadkiem ubiegłego tygodnia jest posunięcie się armii angielskiej, która od miesięcy musiała być w marszu od kanału sueskiego na północ,

pod Jerozolimę,

pod którą obecnie, według doniesień, toczą się walki Anglicy zajęli w palmową niedzielę miasto **Jaffa**, odległe od Jerozolimy o 30 klm, poczem zaczęli się posuwać ku świętemu miastu. Przypuszczać należy, że uszanują świętość tej kolebki chrześcijaństwa. W pewnym związku z tą akcyą pozostaje

połączenie się Anglików z Rosyanami,

mianowicie wojsk angielskich, które szły od Bagdadu i rosyjskich, idących z Persyi. Wskazywałoby to, że po-

łączona armia rosyjsko-angielska ruszy teraz półkolem w głąb Turcyi, kierując się na Konstantynopol. Front azyatycki wojny europejskiej wysuwa się obecnie jako jeden z najważniejszych.

Gdy tak wojna wchodzi znów w okres gwałtownych walk i jeszcze się rozszerza,

wieści o pokoju

zaczynają się znowu odzywać. Słychać, że **w Kopenhadze** czy w Sztokholmie, **mają się zebrać socyaliści wszystkich krajów wojujących, aby wspólnie podjąć akcyę pokojową.** Oczy wszystkich są w tym wypadku skierowane na socyalistów rosyjskich i na stanowisko, jakie oni zajmą. Co do tego stanowiska zaś, to wydaje się prawdopodobnem, że będzie ono odpowiednie do stanowiska obecnego rządu rosyjskiego, będącego, jak wiadomo, pod silnym wpływem socyalistów. Obecny minister spraw zagranicznych w Rosyi oświadczył zaś dziennikarzom, jakoby w odpowiedzi na ostatnią mowę kanclerza Niemiec w parlamencie niemieckim, że

stanowisko Rosyi co do pokoju

da się ująć w następujące punkty: Pokój musi być owocem zwycięstwa; bez niego nie da się pomyśleć nowe ukształtowanie Europy, nakreślone swego czasu przez Wilsona. Małe narody, zwłaszcza Polacy, muszą być wyswobodzone; każdy naród ma mieć dostęp do morza; koalicya nie dąży do zdobyczy, tylko do oddania zabranych przemocą obszarów albo do ostatecznego ustalenia granic narodowych. To są warunki trwałego pokoju, który się musi oprzeć na zasadach Wilsona. Celami koalicyi są: oswobodzenie narodów z pod panowania tureckiego i gruntowna reorganizacya Austro-Węgier, zasadzająca się na stworzeniu państwa czesko-słowackiego, połączeniu Włochów z Włochami, Rumunów z Rumunami, Ukraińców z Ukraińcami. Niemiecka Austrya i Węgry muszą być ograniczone do swych granic etnograficznych. Serbskie obszary muszą być zjednoczone, Armenia oddana Rosyi. To są rosyjskie warunki pokoju, a raczej warunki koalicyi. Zmierzają one ni mniej ni więcej tylko do rozkawałkowania Austro-Węgier. Nie wskazuje to na to, by wojna miała się szybko skończyć

Ubiegły tydzień walk

minął na froncie rumuńskim i włoskim bez żadnych większych wydarzeń. **Na froncie rosyjskim** odniosły wojska sprzymierzone dnia 4 b. m. znaczne **zwycięstwo pod Tobołami nad Stochodem.** Owocem zwycięstwa było wzięcie do niewoli 130 oficerów i 9.500 żołnierzy rosyjskich, zabranie 15 dział i 150 karabinów maszynowych. — **Na froncie francuskim** rozpętała się 3 b. m. **ofenzywa angielsko-francuska na przestrzeni od Arras do Soissons. Straszliwa bitwa trwała tam przez święta i trwa dalej.**

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. 15-go kwietnia, niedziela: Krescentego; 16 poniedziałek: Lamberta; 17 wtorek: Aniceta i Rudolfa; 18 środa: Apoloniusza; 19 czwartek: Hermogenesa; 20 piątek: Agnieszki; 21 sobota: Anzelma; 22-go niedziela: Sotera.

Zmiany słońca i księżyca: 21 sobota: nów.

Odroczenie stawiennictwa ostatnio asenterowanych.

Z powodu opóźnienia się wiosny, a temsamem i wiosennej uprawy roli, zarząd armii wydał dnia 11 b. m. zarządzenie, że **pospolitacy,** asenterowani przy ostatnim przeglądzie, a **urodzeni w latach 1886 do 1872 włącznie,** którzy się mieli stawić do służby według pierwotnych zarządzeń dnia 16 kwietnia lub 2 maja, mają teraz termin stawiennictwa przesunięty i **mają się zgłosić do służby dopiero 14 maja.** Gdyby który z nich zgłosił się wcześniej, ma prawo prosić o urlop do 14 maja i otrzyma go.

Natomiast **asenterowani z lat 1891 do 1887 włącznie mają się zgłosić do służby** w terminie niezmienionym, t. j. **dnia 16 kwietnia.**

Ważne rozporządzenie o służbie wojskowej.

Według nowego rozporządzenia ministerstwa obrony krajowej **wszyscy ci, którzy przy dotychczasowych przeglądach zostali uznani za niezdatnych do żadnej służby wojskowej i jako tacy wykreśleni z list stawiennictwa, otrzymają imienne wezwanie do jawienia się przed komisyą asenterunkową,** specyalnie utworzoną która zbada ich stan fizyczny lub umysłowy. W danym razie, jeśli komisya uzna ich zdolność do służby, mogą być asenterowani. **Tym nowym przeglądom podlegają mężczyźni od 18 do 55 roku.**

Urlopy dla robotników rolnych.

Ze względu na konieczność dokonania robót w polu, władze wojskowe będą udzielać urlopów samodzielnym gospodarzom rolnym i leśnym, bednarzom, kołodziejom i kowalom. Urlopowani żołnierze tworzyć będą osobne partye robotnicze i będą oddani do dyspozycyi gmin i właścicieli dóbr. Czas urlopu wynosi najmniej 5 tygodni. Urlopy mogą otrzymać także żołnierze, stojący w polu. Po ukończeniu pracy na gospodarstwie własnem i najbliższej rodziny, muszą żołnierze urlopowani, na polecenie władz politycznych, uprawiać inne grunta.

O urlop należy się starać przy raporcie; należy mieć na poparcie poświadczenie starostwa, że dany żołnierz jest koniecznie potrzebny dla uprawy swego gospodarstwa, któreby inaczej stało odłogiem.

Jeńcy do robót polnych.

Do robót rolnych przydzielani też będą jeńcy. Podania o jeńców należy wnosić do c. k. starostwa, gdzie trzeba złożyć kaucyę w kwocie 30 kor. od każdego jeńca, oraz 2 kor. należytości kancelaryjnej. Przydzielane będą poszczególnym pracodawcom tylko partye jeńców, wynoszące conajmniej 5 ludzi i 1 żołnierza eskorty. Mniejszych partyi przydzielać się nie będzie. Najlepiej więc, by o jeńców starały się urzędy gminne, a potem jeńców rozdzielały poszczególnym rolnikom w swej gminie.

W ważnej sprawie.

W bieżącym roku znaczna liczba rolników uprawiać będzie len. Wobec ogromnej drożyzny płótna ludność radaby zaopatrzyć się w płótno lniane. Chodzi o to, **żeby fabryki**

mianowicie **tkalnie, które są w ruchu, podały swoje adresy do „Piasta“ i ogłosiły, po jakich cenach gotowe są przyjmować surowiec dla przeróbki na płótno.** Sprawa to bardzo ważna i o ile tkalnie, które dotychczas tem się zajmowały, są w ruchu, powinny ogłosić, że są w ruchu, a w ten sposób zapewnią sobie już teraz dostawę surowca.

Kasy Raiffeisena podczas wojny.

Przed kilku dniami wyszedł z druku Rocznik Spółek oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena, jakoteż innych spółek rolniczych w Galicyi, zostających pod patronatem Wydziału krajowego. Rocznik obejmuje sprawozdanie za lata 1914 i 1915. Sprawozdanie, dotyczące kas Raiffeisena, dowodzi, że mimo wszystkich nieszczęść, jakie spadły na lud polski w ciągu wojny, lud nasz zdał egzamin ze swojej odporności i na polu finansowem postąpił bardzo znacznie naprzód. W chwili wybuchu wojny było w kraju naszym 1457 czynnych kas Raiffeisena. Z tych bardzo niewiele, bo zaledwie jedna dziesiąta, unikła inwazyi nieprzyjacielskiej. Dziewięć dziesiątych przetrwało, a niektóre z nich nawet funkcyonowały podczas inwazyi. W 41 kasach zostały zupełnie zniszczone księgi kasowe. Po odparciu inwazyi uruchomienie spółek postępowało bardzo szybko. Z końcem 1915 roku było czynnych już około 1000 spółek. Ludność podczas wojny, mimo biedy, chętnie składała każdy grosz do kas Raiffeisena. Dość powiedzieć, że **w ciągu dwóch lat,** objętych sprawozdaniem, **stan wkładek w kasach Raiffeisena podwyższył się o przeszło 23 miliony koron.** Ponadto ludność, o ile możności, spłacała długi. Dzisiaj spółki Raiffeisenowskie wraz ze swoją centralą pieniężną tworzą **najsilniejszą, zwartą organizacyę ludową w kraju, reprezentującą kapitał ponad 110 milionów koron.** Objaw to niesłychanie dodatni, bo wobec zaufania, jakiem się wśród ludu cieszą kasy Raiffeisena, organizacyi tej przypadnie po wojnie doniosła rola przy odbudowywaniu tego wszystkiego, co nam wojna zabrała.

Do dzisiejszego numeru dołączamy czeki, aby ci, co jeszcze nie zapłacili prenumeraty lub mają dopłacić resztę, mogli bez kłopotów przesłać Redakcyi pieniądze.

Ważne dla wszystkich, którzy padli ofiarą oszustwa Mateusza Rzeźnika z Plut. C. k. Sąd powiatowy w Mielcu zawiadomił nas, że przeciw Mateuszowi Rzeźnikowi z Plut wytoczono śledztwo o zbrodnię oszustwa i zarządzono areszt śledczy. **Szkoda, niemal cała, będzie pokryta** ze skonfiskowanych Rzeźnikowi pieniędzy i częściowo z towarów. Dla ułatwienia śledztwa wskazanem jest, **aby wszyscy, którzy mają do Rzeźnika pretensye, zawiadomili listem wprost c. k. Sąd powiatowy, oddział V ty w Mielcu,** bo większa część tych, którzy Rzeźnikowi nadsyłali pieniądze na towary, nie jest znaną z nazwiska i miejsca pobytu.

Korespondencye i listy od żołnierzy, których dotąd nie wydrukowaliśmy, zamieścimy w następnym numerze.

Wojska c. k. obrony krajowej otrzymały obecnie na rozkaz cesarza nazwę: c. k. strzelcy.

Ograniczenie rzezi bydła i świń. Rozporządzeniem minist. z 15 marca b. r. zabroniono rzezi krów, jałówek, świń brzemiennych oraz cieląt zbyt młodych (nie mających jeszcze 8 siekaczy).

Pozdrowienia od żołnierzy. Otrzymaliśmy następujące kartki: „Szanownej Redakcyi, Czytelnikom i Czytelniczkom „Piasta“ i naszym drogim przyjaciołom w Grabiu we Wielickiem zasyłamy serdeczne pozdrowienia i życzenia Wesołych Świąt. Imieniem kolegów

Błażej Sendor, poczta pol. 645“.

„Serdeczne pozdrowienia z placu boju dla dziewcząt z Myślenic i dla wszystkich Czytelników i Czytelniczek „Piasta“ zasyła imieniem kolegów

Wincenty Wilk, poczta pol. 295.“

„Z frontu nad Soczą zasyłamy serdeczne pozdrowienia i życzenia Wesołych Swiąt wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom „Piasta“, a zwłaszcza dziewczętom z Miechocina. My tu czytamy „Piasta“, który nam sprawia prawdziwą radość. Oby w każdym rowie strzeleckim, gdzie się znajduje Polak, znalazł się i „Piast“, którego też nie powinno braknąć w żadnym domu na wsi!“

Tomasz Wiącek, poczta pol. 645.

Za pozdrowienia dziewczętom z Krościenka Niżnego serdecznie dziękujemy i zasyłamy im również szczere pozdrowienie. Niech dalej pracują dla dobra swego i całego ludu, niech się oswiecają i postępują w myśl wskazówek „Piasta“. Za żołnierzy 34 p. obr. kraj.

L. Wilczyński, poczta pol. 295“.

Pozdrowienia dla żołnierzy. Otrzymaliśmy następujące listy: „Tysiączne pozdrowienia i serdeczne życzenia Wesołych Świąt zasyłamy wszystkim żołnierzom z parafii milowskiej i cięcińskiej, życząc im szczęśliwego powrotu z wojny. Imieniem dziewcząt

Marya Lavasówna, z Węgierskiej Górki.“

„P. Fiksakowi i jego kolegom w polu składamy najszczersze dzięki i przesyłamy serdeczne pozdrowienia i życzenia Wesołych Swiąt. Dziewczęta z Wojnicza:

M. i A. Humińska. W. i O. Kurkówna“.

„Serdeczne pozdrowienia dla naszych żołnierzy z Jaszczurowej, służących w 56 p. p. i 16 obr. kraj., jakoteż wszystkim żołnierzom, przebywającym w okopach na różnych frontach i etapach, przesyłamy gorące podziękowanie za to, że takie piękne listy pisują do „Piasta“, za to, że mimo trudów i zimna i niewygód nie zapominają o nas. My też o Was nie zapominamy i prosimy Boga, aby Wam błogosławił i pozwolił szczęśliwie powrócić do domów. Wesołych Świąt! Dziewczęta z Jaszczurowej:

H. Gałuszka. A. Wałówna. B. Durówna. M. Płonkówna“.

W sprawie ubezpieczenia żołnierzy. Wobec licznych zapytań donosimy wszystkim, że **ubezpieczanie żołnierzy nie jest przymusowe** i że kto nie chce żołnierza ubezpieczyć, temu **nie wolno ściągać z zasiłków rat.** Żołnierzy, o których od roku lub dłużej nic niewiadomo, ubezpieczać oczywiście nie należy. Naogół **ubezpieczenie jest rzeczą dobrą** i właściwie powinno się ubezpieczać każdego żołnierza bez względu na to, czy jest w linii, czy poza linią. Gadaniny o tem, że ubezpieczenie żołnierza jest skazaniem go na śmierć, są głupie i nie powinno się ich nie tylko słuchać, ale nawet powtarzać.

Wszystkich, którzy się zgłosili do Redakcyi z gotowością wzięcia na wychowanie dzieci Jaworskiej z Ryglic, zawiadamiamy, że dzieci jej zostały już oddane na wychowanie. Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy na apel „Piasta“ ofiarowali się odrazu z gotowością przyjścia z pomocą biednym dzieciom. Swiadczy to bardzo pięknie o dobrem sercu i obywatelskiem pojmowaniu obowiązków wobec społeczeństwa u polskiego ludu.

Aleje walczących. Związek Przyjaciół drzewek w Krakowie, ul. Długa 11, powziął myśl zasadzenia przy drogach pamiątkowych drzewek owocowych, któreby stanowiły pożyteczne Aleje walczących na wzór tej, jaką za-

sadzono już w Bronowicach. Każde drzewko byłoby oznaczone na tabliczce i zapisane w księdze imieniem, i nazwiskiem walczącego w wojnie światowej, którego rodzina lub on sam złoży na ten cel kwotę około 1 K 20 h. W każdej gminie, gdzie powstanie Oddział Przyjaciół drzewek (przewodniczący, sekretarz, skarbnik, 4 członków), który zbierze fundusze na zakupno drzewek owocowych, posadziłaby młodzież szkolna, mająca prawo należeć do Związku z wkładką miesięczną od 10 h, drzewka przy drodze, w miejscu na ten cel upatrzonem, oznaczyłaby je tabliczkami z napisami walczących. Aleje te, oprócz wielkiego pożytku dla kraju, stanowić będą żywy pomnik w obecnej wojnie walczących bohaterów.

Do gmin w powiecie myślenickim! W sprawie koni rekwirowanych w r. 1914, które dotąd są niezapłacone, raczą Zwierzchności gminne podać liczbę zarekwirowanych koni, celem przyspieszenia wypłaty. Bliższych wiadomości udzieli za nadesłaniem kartki na odpowiedź *Klemens Pierżies* w Zawoi.

Ofiarność żołnierzy polskich. W tych dniach otrzymał Zarząd główny T. S. L. na cele oświatowe K 200·— w papierach 5-tej austryackiej pożyczki wojennej — od 6-ej kompanii polowej 32 pułku obrony krajowej (nowosądecki). Jest to jeden z licznych przykładów pamięci żołnierzy naszych o pracach poza frontem.

Czas letni. Od poniedziałku 16 b. m. do poniedziałku 17 września b. r. obowiązywać będzie w Austryi „czas letni". Dnia 16 b. m. mają być zegary o godzinie 2 rano przesunięte o jednę godzinę naprzód, t. j. na trzecią rano. Jest to rzecz ważna, bo od 16 b. m. urzędy i koleje funkcyonować będą wedle tego „letniego" czasu.

Powszechny przymus pracy wprowadzono w gminach Wolanka—Tustanowice koło Borysławia. Każdy mieszkaniec od 16 do 60 roku jest tam obowiązany pracować na roli, o ile nie pracuje w przemyśle. Wynagrodzenie za pracę wyznaczono jednak tak małe, że wprost zrozumieć trudno, kto te ceny wyznaczał.

Poseł Zamorski, jak donoszą pisma, znajduje się w niewoli we Włoszech. Adres jego brzmi: Prigionero di guerra Jan Zamorski Nr 10530, Vol. d'un anno II reparto, 10 gruppo Assinara, Sardegna.

Wysyłanie paczek do poczty polowej Nr 616 zostało wstrzymane.

Minister wojny austro-węgierski, generał Krobatin, ustąpił.

Sprawy pocztowe.

Ponieważ na łamach „Piasta" w rozmaitych korespondencyach poruszano rzekome niewłaściwości, czy też niedomagania pocztowe, uważam za rzecz wskazaną, tak w interesie szerokich mas ludności, jakoteż instytucyi pocztowej, dać odpowiednie wyjaśnienie.

Wiadomem jest nawet z uznania cesarskiego, że w dzisiejszych trudnych warunkach, mimo uszczuplonego personalu pocztowego, jakoteż dziesięciokrotnie wzmożonego ruchu, urzędy pocztowe pod każdym względem spełniają swoje zadanie, a urzędnicy pocztowi, w zrozumieniu i poczuciu obywatelskiem, idą stronom na rękę, spełniając te czynności, do których nie są obowiązani. O ile podnoszone zarzuty są prawdziwe, to stwierdzić muszę, że te wszystkie usterki są jedynie wynikiem nieświadomości przepisów pocztowych, nieprzestrzegania istniejących rozporządzeń, oraz nieczytelnego adresowania wszelkich przesyłek, bądź też przekręcania nazw miejscowości przez znaczną część naszej ludności. — Wszystkie tedy przepisy, dla uniknięcia usterek, są wprost konieczne i te należy we własnym interesie przestrzegać.

1. Wszelkie listy, druki, próbki, adresy przesyłkowe do paczek i przekazy należy zaopatrzyć czytelnym i dokładnym adresem nadawcy i adresata, t. j. miejsca przeznaczenia.

2. Przy pakietach należy zwrócić baczną uwagę na trwałe opakowanie; najlepiej w mocnych skrzynkach, lub tekturowych pudełkach, obleczonych płótnem, podać czytelny i dokładny adres w zwilżonem miejscu ołówkiem chemicznym.

Do wnętrza pakietu należy włożyć na ćwiartce papieru napisany ten sam adres nadawcy i odbiorcy, a to w tym celu, aby w razie starcia się adresu na pakiecie, mogło biuro dla niedoręczalnych przesyłek, do którego wszystkie takie pakiety odchodzą, odszukać adresata, lub właściciela pakietu i pakiet ten odesłać w odpowiedne miejsce.

Jeżeli tedy ludność uczyni zadość powyższym wymogom, ustaną wszelkie zażalenia i znikną usterki, które niepotrzebnie urzędom pocztowym przysparzają pracy.

Co do wypłat przekazów i czeków, to w tym wypadku, mimo najlepszych chęci, musi urzędnik postąpić po myśli przepisów kasowych i klauzuli, umieszczonej na czekach, a to w tym celu, aby uniemożliwić nadużycia, które w wielu wypadkach miały miejsce i naraziły urzędnika na nieprzyjemności i stratę wypłaconej kwoty. Dla lepszej oryentacyi dodam, że przekazy i czeki, bez osobnej klauzuli, skoro są należycie podpisane i potwierdzone przez urząd gminny, mogą być wypłacone drugiej osobie, n. p. żonie, ojcu i t. d., o ile nie zachodzą żadne wątpliwości.

Rzecz ma się inaczej z wypłatą pensyi inwalidzkiej, lub innych przekazanych kwot do rąk własnych, względnie z urzędową klauzulą, z wyłączeniem jakiegokolwiek bądź pełnomocnictwa. W tych wypadkach, niestety, m u s i s i ę w y p ł a c i ć t y l k o d o r ą k w ł a s n y c h.

Przyznać trzeba, że dla inwalidy, a w dodatku chorego, lub bez nogi, osobiście udawać się do urzędu pocztowego, jest nader uciążliwe i kosztowne. Byłoby więc rzeczą wskazaną, aby panowie posłowie postarali się o złagodzenie przepisów przy wypłatach pensyi inwalidzkich.

Ryglice, w marcu 1917.

Romuald Reichelt, pocztmistrz.

Piast gospodarz.

Porzućmy konserwatyzm!

Nieufność wśród ludu do wszelkiego rodzaju nowości powoduje konserwatywne trzymanie się starych metod przy uprawie roli, metod, które w innych krajach zostały już dawno zarzucone, a to zarzucenie przyniosło ludności tych krajów tylko ogromny pożytek. W polityce chłop każdy czułby się obrażonym, gdyby mu powiedziano, że jest konserwatystą, ale w rolnictwie dużo jeszcze, niestety, ludzi jest konserwatystami. Z tem trzeba raz skończyć.

Poruszymy poniżej dwa zaśniedziałe błędy, przyprawiające cały nasz kraj o milionowe szkody, a jednak konserwowane na wsi i utrzymujące się ciągle, błędy, które raz należy precz odrzucić.

Przedewszystkiem w kraju naszym spotykamy **sadzenie ziemniaków zbyt gęsto.** Przynajmniej połowa obszarników i dziewięć dziesiątych włościan sadzi ziemniaki tak gęsto, że nawet używając ziemniaków krajanych, wychodzi na morgę 15 do 18 korcy, gdy przy sadzeniu właściwem powinno wychodzić całych, dobrych średniaków, wielkości kurzego lub kaczego jaja, 6 do 8, a wyjątkowo dużych do 9 korcy na morgę. **Odstępy między krzakami powinny być łokieć w kwadrat.** W tych odległościach posadzone ziemniaki mają dostatek słońca i powietrza, rozrastają się bujnie i dają plon 100 do 160 i więcej korcy, co już zależy od urodzajności gleby, nawożenia i dwu lub trzyrazowego okopania oraz tępienia chwastów, gdy przy gęstem sadzeniu plon waha się od 50 do 70 korcy z morga. Zbiór ziemniaków przy gęstem sadzeniu wymaga około 40 dni roboczych na morgę — przy rzadkiem sadzeniu około 15 dni.

Wprowadzając racyonalne sadzenie otrzymamy: 1) oszczędność conajmniej 5 korcy na mordze zaraz z wiosną; 2) podwyżkę plonów w jesieni ponad normalny plon, conajmniej 40 korcy na morgę; 3) oszczędności robocizny w lecie i przy zbiorze.

Nie trudno obliczyć, ile to daje oszczędności na mordze.

To samo, tylko w wyższym jeszcze stopniu, stosuje się do **kapusty — powinną być sadzona co łokieć w kwadrat, albo jeszcze rzadziej, wówczas rozrośnie się w duże głowy**, normalnie 8 do 12 funtów sztuka, gdy obecnie sadzona jest 4 do 6 roślin na łokciu, tak, że połowa wcale główek nie zawiązuje, a druga połowa daje główki 1 do 2 funtowe. Na wiosnę rzadko posadzone ziemniaki lub kapusta wyglądają brzydko, co nie powinno przestraszać gospodarza — w lecie już spostrzeże, że plon, będzie dobry. W kapustę można pośrodku posadzić po jednem ziarnku bobu, lub fasoli piechoty, co sprzątnięte w lipcu lub sierpniu — kapuście nie zaszkodzi.

Aby przekonać młodych rolników, że to nie żadna fantazya, zwracam uwagę na siew oziminy. Jakie to niedawne jeszcze czasy, gdy siewano do 1 i pół korca żyta lub pszenicy, aby zebrać 4 do 6 korcy, gdy teraz siejemy 3 ćwierci, aby zebrać dwa lub trzy razy tyle. To samo jest z ziemniakami, tylko w wyższym jeszcze stopniu.

Przy uprawie okopowych ogólnie spotyka się błąd, a mianowicie wstrzymywania okopywania czy radlenia w czasie upałów z obawy przesuszenia roli. Właśnie **im większa susza, tem silniej należy okopywać**, aby wierzchnia, pulchna warstwa chroniła głębszą wilgoć roli od wysuszenia, a zarazem pozwoliła rosie wieczornej przeniknąć głęboko i zasilić korzonki roślin.

Jak wielkie znaczenie miałoby wprowadzenie racyonalnej uprawy ziemniaków i kapusty, każdy czytelnik może sobie obliczyć; zwracam tylko uwagę, że gdybyśmy zdołali ją zastosować, zmniejszylibyśmy stanowczo klęskę głodu na wiosnę i uniknęlibyśmy jej w następnym roku.

Jak oszczędzić ziemniaków przy sadzeniu.

Z powodu braku ziemniaków i konieczności największego ich szanowania, by módz przetrwać najcięższe miesiące przednowku, trzeba przy sadzeniu ogromnie ziemniaków oszczędzać, ale oczywiście rozumnie, to jest tak, by to oszczędzanie nie odbiło się na plonie. Radzimy więc szczerze przeczytać uważnie poniższy artykuł i zastosować się do zawartych w nim rad, użyć obu podanych tam sposobów sadzenia, bo to się opłaci. Artykuł ten, zaczerpnięty z lwowskiego „Rolnika“, brzmi:

Jednym ze środków, służących do zaoszczędzenia ziemniaków, potrzebnych do sadzenia, jest ich krajanie Przekrawywane mogą być tylko wielkie bulwy. Najlepiej krajać je na 2 kawałki wzdłuż, a jedynie bardzo wielkie można krajać na 3 lub 4 części. Przy krajaniu należy zwracać uwagę na to, ażeby na każdej części przekrojonej było widoczne dobrze rozwinięte oczko, przynajmniej jedno, jeszcze lepiej, gdy tych oczek znajdzie się 2 lub 3. Tylko dobrze rozwinięte oczka wypuszczają kiełki; rzecz prosta, że przekrojony kawałek ziemniaka, którywy nie był zaopatrzony w kiełek, albo gdyby to oczko było tylko nieznaczne, nie wytworzy kiełka, a temsamem i rośliny, i byłby przeto stracony. Pokrajanych ziemniaków nie należy trzymać dłuższy czas przed sadzeniem, a najlepiej krajać je tego samego dnia lub w dzień poprzedzający sadzenie. Sadząc krajane ziemniaki, powinno się je kłaść w ziemię oczkiem do góry, gdyż wtenczas prędzej wschodzą; położone zaś oczkiem na dół, wschodzą później, gdyż kiełek ma wtenczas dłuższą drogę dla wydobycia się na powierzchnię ziemi.

Krajane ziemniaki, w porównaniu z całymi, dają wprawdzie plon trochę mniejszy, ale różnica ta nie jest znów tak bardzo wielka. Tu i ówdzie, zwłaszcza w górach, wykrawują z całych ziemniaków oczka i używają je do sadzenia, pozostałe zaś części ziemniaków używa się do gotowania. Ten sposób zaoszczędzania nasienia jest mniej dobry od krajania ziemniaków, bo należy pamiętać, że kiełek odżywia się zawartością ziemniaka; jeżeli więc zawartość ta jest zbyt mała, to wytworzy się wątły kiełek, i co za tem idzie — wątła roślina. Sposób ten zaoszczczędzenia nasienia nie może być korzystny, jeżeliby jednak było to koniecznością, to wykrawywać oczka tylko wybitne, a wielkość jego wraz z wykrojonym miąższem powinna mieć przynajmniej wielkość orzecha włoskiego.

Wspomnieć też jeszcze muszę o jednym sposobie zaoszczedzenia ziemniaków do sadzenia, a jest nim od

pewnego czasu zapomniana metoda **Güllicha**, którą wykonywa się w sposób następujący: Na przygotowanem uprawą polu oznacza się wzdłuż i poprzek pola zapomocą znacznika miejsca w odstępach 1 m długości i szerokości. Na każde takie miejsce, gdzie się linie przecinają, daje się obficie nawozu stajennego i przykrywa go ziemią. Na środek małego pagórka, który w ten sposób powstał, kładzie się wielkie ziemniaki (wagi od 80—100 gr) oczkiem do góry i przykrywa go ziemią na 5 cm grubości, poczem odwrotną stroną rydla przyklepuje.

Gdy ziemniaki wypuszczą pędy na 10—12 cm, przegina się je ostrożnie na zewnątrz i przykrywa ziemią od środkowej strony pagórka, prawie aż do wierzchu pędu. To samo się robi dwa do trzech razy, gdy pędy podrosły w ciągu wiosny. W ten sposób powstaje kopiec wysoki na 30—50 cm, z którego łodygi ziemniaków wyrastają jakby z wieńca. Z łodyg przykrytych ziemią wyrastają korzenie i tworzą się zawiązki bulw, przez co wytwarza się dobrze odżywione gniazdo, które wydaje wielką ilość dobrze wykształconych ziemniaków.

Rozumie się samo przez się, że taki kopczyk ziemniaków należy starannie oczyszczać z chwastów. Bardzo jest też korzystnie zawsze po przykryciu ziemią łodyg ziemniaczanych polewać ziemię rozcieńczoną gnojówką.

Przy zastosowaniu tej metody sadzenia ziemniaków oszczędza się więcej jak połowę nasienia i z tego powodu przy szczupłości w obecnym czasie potrzebnego nasienia należałoby tę metodę sadzenia ziemniaków wydobyć z pyłu zapomnienia i zastosować ją w praktyce rolniczej. *Seweryn Wiśniewski.*

Bronisław Malik,
kierownik szkoły w Tołszczowie koło Lwowa.

Odbudowa naszych pasiek.

Jedną z wydatnych, a dosyć zaniedbanych u nas gałęzi gospodarstwa, jest pszczelnictwo. Hodowlą pszczół zajmowano się w Polsce od najdawniejszych czasów; po lasach, wśród pól i przy osadach ludzkich, wszędzie zakładano pasieki, które liczyły setki pniaków drzewnych z pszczołami, czyli krótko zwanymi pniami. Ziemie polskie, rodliwe i bogate, dostarczały pszczołom tak obfitego pożytku, że zwano je „miodem płynące“. Z czasem, kiedy pług wszechwładnie opanował ziemię, kiedy zamieniono na rolę każdy skrawek ziemi, wskutek braku pożytku dla pszczół zaczęły pasieki nasze podupadać, a podupadały tem bardziej, że starodawny „bartnik“ wobec tej zmiany stał zupełnie bezradny.

Dopiero w kilkunastu ostatnich latach, wskutek wprowadzenia do pasiek ula rozbieralnego, ramkowego, wynalezionego przez naszego rodaka Dzierzona i umiejętnej, zastosowanej do tego systemu ula, gospodarki, pasieki nasze zaczęły się podnosić i pomnażać

Przed wojną statystyka wskazywała, że w kraju naszym było około 500.000 pni pszczół. W lata pogodne, a więc sprzyjające pracy pszczół, pasieki nasze dostarczały przeszło 10 milionów kilogramów najwonniejszego miodu, co na dzisiejsze czasy przedstawiałoby wartość stu milionów koron. Widzimy więc, jak poważnem źródłem dochodów dla rolnika mogłoby być u nas pszczelnictwo, gdyby się rozwinęło należycie i gdyby je umiejętnie prowadzono. Niestety, wypadki wojenne pasieki nasze bądź to zdziesiątkowały, bądź to zupełnie zniszczyły, z uli i z pszczół pozostały zaledwie tu i ówdzie jeno szczątki.

Na pustkowiu tem jednak stanął odporny i wytrzymały nasz rolnik i zamiast biadać i lamencić, obie ręce wyciągnął do odbudowy nietylko chaty, gospodarstwa, ale i pasieki swojej. — Ze wszystkich stron dochodzą nas zapytania skąd nabyć można uli, pszczół i narzędzi. Pragnąc dopomódz czytelnikom naszym w tym kierunku, podajemy im kilka rad, w jaki sposób mają zabrać się do odbudowy swoich pasiek.

Odbudowa ta musi iść równolegle dwoma drogami: Przedewszystkiem należy dołożyć wszystkich sił i starań, ażeby te pnie pszczół, które pozostały w pasiece, uratować od zguby i doprowadzić do takiego rozwoju, ażeby one były początkiem i podstawą stworzenia większej pasieki.

Rok 1916 był dla pszczół nie bardzo pomyślnym, zima miniona była ostrą, wiosna opóźniła się bardzo to wszystko grozi pszczołom zgubą i ruiną, jeżeli je pszczelarz nie poratuje. W pierwszym zaraz dniu ciepłym należy przeglądnąć pnie pszczół dokładnie Usunąć wilgotne maty i słomę — przewietrzyć wnętrze ula przez rozsunięcie oczka — podnieść podłogę ula i osuszyć zatwór.

W tym czasie najczęściej zagraża pszczołom głód, otóż trzeba jak najdokładniej zbadać stan zapasów miodu i, jeżeli brakuje, natychmiast podkarmić pszczoły cukrem. Właściciele pasiek mogą starać się u odnośnych władz powiatowych o wydanie im pozwolenia na zakupno cukru dla pszczół. — W jesieni cukru denaturowanego dostarczało pszczelarzom Towarzystwo pszczelnicze w Krakowie.

Po osuszeniu ula i zbadaniu zapasów miodu należy przekonać się czy jest matka w ulu i jaki stan czerwiu Gdyby matki nie było, trzeba zaraz dodać inną matkę, zapasową, albo w ostateczności pień bez matek połączyć z innym, słabszym, przez co się oba wzmogą i wydadzą w lecie roja.

W obecnym czasie pszczoły potrzebują więcej ciepła w ulu, aniżeli zimą, bo teraz muszą wygrzewać młode pokolenie. To też pasiecznicy nietylko że żadnej słomy z ula nie usuwają, ale owszem, więcej teraz dają podściółki i szczelniej utykają wnętrze, niżli na zimę. Również należy ścieśnić gniazdo w ulu, przez wyjęcie jednej lub dwóch ramek z ula.

To są najpilniejsze roboty teraz z wiosną w pasiece

Drugą drogą odbudowy pasiek, to staranie się o nowe ule i o zakupienie pszczół i narzędzi.

Przy układaniu budżetu dla odbudowy kraju uwzględnił rząd i pszczelnictwo i wstawił na ten cel na rok bieżący kwotę 100.000 koron. W ramach tego funduszu będzie Centrala dla gospodarczej odbudowy kraju zakupowała ule, pnie pszczół, roje i narzędzia, ażeby w ten sposób dopomódz do odbudowy pasiek.

Otóż **ci, których pasieki uległy zniszczeniu** w czasie wojny **i ci, którzyby chcieli założyć sobie pasiekę,** chociażby jej poprzednio nie mieli, **niechaj jak najprędzej wniosą prośbę do c. k. namiestnictwa, Centrali gospodarczej odbudowy kraju w Krakowie ul. Czysta l. 16,** prośbę potwierdzoną przez zwierzchność gminy, a nawet, coby niezmiernie prośbę poparło, przez Wydział powiatowy, Starostwo lub Towarzystwo rolnicze W podaniu należy wymienić ilość zniszczonych pni, jakość uli, wartość pasieki i prosić o pomoc w odbudowie.

W tych dniach odbyła się w namiestnictwie konferencya z wybitnymi pszczelarzami, na której radzono nad tem, jakie ule i narzędzia wprowadzić do pasiek w kraju, i w jaki sposób dostarczyć pszczół gospodarzom

Spieszmy się więc, bo czas na to najodpowiedniejszy

W. L.

Gnojenie drzew owocowych.

Wiosna się zbliża, a z nią pora nawożenia sadów dla tych, którzy zaniedbali tę czynność w jesieni wykonać. Wprawdzie to tego roku skąpo w niektórych okolicach z nawozami i pod drzewa owocowe może ich braknąć, ale może przecie komu się przyda moja rada.

Drzewa, rosnące swobodnie na łonie natury, osięgają pokaźny wzrost i sędziwy wiek i wydają pokolenie jedno za drugiem. Spełniają zadanie życiowe, wspólne wszystkim żywym istotom, bez pomocy człowieka. Zadawalniają się pożywieniem naturalnem, jakie znajdują w ziemi, zupełnie, ba, nawet ją użyźniają swymi trupami. Wszystkie niemal bowiem rośliny zielone, żywią się pokarmem płynnym, który ciągną z ziemi za pomocą korzeni, i pokarmem gazowym, który chłoną z powietrza zielonemi częściami swego ciała. Gdy tedy drzewo zrzuca liście w jesieni, a w końcu samo pada na ziemię nieżywe, zwraca glebie wszystko to, co przez całe życie z niej wyssało, i dodaje jeszcze to, co z powietrza uskładało. Tak się tworzy próchnica, ów składnik gleby, pożądany w rolnictwie, który ją czyni zdatną do uprawy. Tak się dzieje w dziewiczych lasach, do których ludzka ręka nie sięga.

Człowiek ocenia wszystkie rzeczy według własnej korzyści lub szkody. Pożyteczne rozmnaża lub rozszerza, a szkodliwe stara się zniszczyć i wytępić. Prawie wszystkie nasze drzewa są pożyteczne, dostarczając to budulca i opału, to jadalnych owoców. Stosownie też do pożytku, jaki z nich ma, różnie się człowiek z niemi obchodzi. O drzewa leśne i dzikie dotychczas nie dbał; dopiero w ostatnich latach zaczął się o nie cokolwiek troszczyć, gdy ich zaczyna brakować wskutek rabunkowej gospodarki. Natomiast drzewa owocowe, starał się od dawna uszlachetnić, w dążeniu tem nie ustaje, lecz swą uwagę zwraca na coraz inne gatunki, a poprawione otacza pilną opieką. I słusznie tak czyni, bo przecie muszą spełniać dwa obowiązki, rosnąc jak leśne, i wydawać duże i soczyste owoce. O tej podwójnej pracy drzew i krzewów owocowych tak łatwo zapominamy, nie dając im w zamian nic, albo prawie nic. Postępujemy z drzewami owocowemi podobnie niesprawiedliwie, jak ów żyd z przysłowia z końmi, który popędzał batem ciągnącego, a nie „psuję". Kto chce ze swych drzew sadowych zbierać ładne i dobre owoce, ten musi pod niemi ziemię uprawiać, jak w rolnictwie, więc regularnie gnoić i wzruszać. A jak to robić, chcę krótko szanownym czytelnikom wskazać.

Naprzód nieco o nawozach trzeba napisać, poniewaź, niestety, ich znajomość u nas jeszcze bardzo mała.

Obornik, jako nawóz ogólny, jest najlepszy pod drzewa owocowe. Kompost przegniły jest również znakomitym nawozem ogólnym. Gnojówka to złoto, puszczane do rzek, saletra chilijska, siarkan amonowy, wapno azotowe i, jak się tam nazywają nawozy azotowe, wywołują bujny wzrost, a przezto opóźniają owocowanie młodych szczepów; albowiem roślina wydaje nasiona, gdy osięgnie wiek przepisany prawem Bożem, a wcześniej tylko wtedy, kiedy jest chora. Tomasyna, czyli żużle, superfosfat i kości mielone to nawozy fosforowe, zmuszające rośliny do wykształcania dorodnych nasion, ale tylko pod warunkiem, że inne nawozy są w ziemi. Kainit, sól potasowa i popiół drzewny, nadają tęgość i odporność łodygom, n. p. zboża po nich nie wylegają. Wapno poprawia glebę, rozpuszczając w niej trudno rozkładające się kamienie i usuwając kwasy, przyczynia się do zdrowia roślin, a u drzew owocowych powoduje piękne zabarwienie owoców.

Używając nawozów kupnych, musimy pamiętać o tem, że zawierają tylko jeden rodzaj pożywienia roślinnego i że tylko wtedy skutecznie działają, kiedy je dajemy wszystkie naraz, w odpowiednim stosunku, Ponieważ zaś są dosyć drogie, nie powinniśmy ich sypać na domysł, lecz przed użyciem trzeba zrobić próbę na tejsamej roślinie, na małych półkach, jakiego nawozu w glebie brakuje, i ten dopiero dodać w większej ilości.

W nawożeniu drzew owocowych musimy się kiekierować ich stanem. Drzewka młode, które powinny rosnąć dobrze, i stare drzewa, wyczerpane owocowaniem, zasilamy obornikom, kompostem, albo wszystkimi naraz nawozami kupnymi. Sama gnojówka nie wystarcza; wprawdzie cokolwiek pomaga, nie daje jednak pełnego pokarmu drzewom. Nawożenie młodych drzew się powtarza, gdy się zauważy zastój przyrostu na nich, a stare obficie owocujące, choćby każdego roku po trosze. Co kilka lat cały sad wapnujemy.

Najlepszym sposobem wymięszania nawozów z ziemią jest przyoranie, przez co wzrusza się całą powierzchnię pod drzewami. Z tego właśnie względu radzi się sadzić szczepki w równych liniach. Jeżeli drzewa stoją nieregularnie, że pomiędzy niemi orać nie można, rozrzuca się nawóz koło drzewa w pierścieniu, gdzie się kończą gałązki, gdyż tutaj są drobne korzonki drzewa, którymi ssie pożywienie. Rozrzucony nawóz należy również przykopać łopatą. Nawozy kupne, jak żużle i kainit, można dać w gnojówce, którą się wlewa do rowów wykopanych pomiędzy drzewa, albo do dziur, zrobionych grubym kołem, lub osobnym świdrem, umyślnie do tego celu sporządzonym. Można je także rozsiać po wierzchu i przyorać, albo przykopać. Jednem słowem, wszelkie nawozy powinno się z ziemią wymięszać i przykryć.

Przez odkopanie darni od samego pnia, położenie tam gnoju i staranne go przykrycie tąż darnią, bardzo mało pomagamy starym drzewom, które swoje drobne korzonki daleko i szeroko rozłożyły i z tego nawozu skorzystać nie mogą. W najlepszym razie niszczymy w ten sposób gniazda mrówek, które tu szukają schronienia przed wilgocią. Ale jakże dalej od pnia kopać, skoro się popsuje trawnik? Przecie szkoda siana, mówią ludzie. Otóż w tem cała bieda, że nam żal koszyka siana, a nie korca jabłek, że koło domu zakładamy łąkę, a drzewa owocowe sadzimy na niej dla ozdoby. Nic też dziwnego, że zbieramy z nich liche owoce co kilka lat, zamiast co roku dorodne i smaczne, jak w innych krajach, w których drzewa owocowe wzorowo pielęgnują.

Najprostszym sposobem nawożenia młodych sadów, rozsądnie założonych, jest uprawa w nich roślin rolniczych, zwłaszcza okopowych, dopóki drzewa na to pozwalają. Przy dobrych chęciach da się wszystko zrobić, ostożnie zorać i zabronować, aby drzew nie skaleczyć, a ma się podwójną korzyść: dochód z ziemi i piękny rozwój drzewek. Nie należy tylko siać koniczyny i lucerny, które nie tyle ogładzają drzewa, ile ściągają do siebie myszy i nornice,-owe plagi naszych sadów.

Porą najstosowniejszą do nawożenia sadów obornikiem i gnojówką jest jesień i początek wiosny. Im wcześniej się uporamy z tą czynnością, tem lepiej, gdyż gnój bydlęcy potrzebuje pewnego czasu do rozkładu

w ziemi, a rośliny mogą tylko rozłożony pokarm pobierać. Poza maj nie możemy odkładać nawożenia drzew owocowych, chyba tylko żużlami, superfosfatem, kośćmi i solą potasową moglibyśmy jeszcze w czerwcu uzupełnić gnojenie. U nas jest szkodliwy zwyczaj powszechny, że gnojówkę puszcza się przez całe lato po ogrodzie, więc i pod drzewa owocowe. Ten zwyczaj naraża nas na dwie szkody, na utratę najdroższego nawozu, bo pomyślcie gospodarze, ile się to gnojówki w ten sposób zmarnuje w czasie ulewnych deszczów, gdy w wartkim prądzie spływa do rzeki, dalej na zmarznięcie drzew. Drzewa bowiem, mając obfitość azotu, zawartego w gnojówce, rosną bujnie do samej zimy, tworzą drewno rzadkie, wodniste, które silnych mrozów nie wytrzymuje. Marzną nietylko wierzchołki gałęzi, lecz także konary i pień. Powstają plamy mrozowe na pniu i w kątach gałęzi, które się bez maści ogrodniczej trudno goją i dają początek rakowi, czyli suchemu wilkowi. Im zaś drzewo rodzi lepsze owoce, tem jest delikatniejsze, tem wrażliwsze na błędy w hodowli.

Owoce w ostatnich latach są coraz droższe, a w ubiegłym roku miały niebywałą cenę, która się jeszcze przez kilka lat utrzyma. Albowiem wielki brak tłuszczów w miastach, chce ludność zastąpić owocami i ich przetworami i na wysoką cenę nie zważa gdy je musi zdobyć. Dlatego też, kto tylko może, powinien zwiększyć urodzaj owoców, przez obfite znawożenie sadów i troskliwą opieką drzew, za którą mu się sowicie odwdzięczą.

Ignacy Łukasik, z Limanowej.

Co to jest ciemnota, a co oświata?

O czarach i rolnictwie.

Opis p. Sobka z podróży na urlop u nas, w Galicyi, jest bardzo potrzebny. Lecz może ktoś powie: „Hi, dyć ta w tym opisie niema nic ciekawego! Żeby p. Sobek był opisał, jak w Tyrolu urządzają wesele, jak tam grają, tańcują, śpiewają i t. p., toby to było ciekawsze“.

Według mojego zdania, opis p. Sobka i wielu innych, którzy opisywali stan gospodarki tak w rolnictwie, jak i w domu, to jest szkoła ludowa, a ludzie, którzy o tych rzeczach piszą, to są niejako nauczyciele ludowi, którzy wskazują ludziom, jak mają uprawiać rolę i jak mają pracować koło plonów.

Owe Sobki i inni są podobni do majstrów szewskich, krawieckich, ślusarskich, kowalskich i t. p., którzy wskazują czeladnikom, jak mają ciąć materyę, żeby ani małego kawałka nie zepsuć. Te Sobki wskazują ludowi, jak się ma wyzyskać każdy kawałek roli, iżby nie zmarnować ani piędzi, ażeby ta rola przyniosła jak najobfitszy plon.

Lecz, niestety, u nas opisywanie Sobków małą korzyść odnosi, raz, że podobne opisywania lekceważą sobie ludzie; drugie, że ludzie jeszcze mało czytają dobrą gazetę, która poucza lud nietylko o polityce, o tem, co się dzieje w świecie i wreszcie o tem, jak się które stronnictwo nazywa i podczas wyborów do parlamentu lub do sejmu na jakiego kandydata ma się oddać głos. Dobra gazeta poucza człowieka, jaki ład i porządek ma być w domu, jak ma się uprawiać rolę i jak ma się trzymać człowiek, iżby nie był gnojasem, leniuchem, lecz człowiekiem, czystym, pracowitym i oświeconym. Dalej, żeby ludzie nie trzymali się starego testamentu dziadków, pradziadków, lecz byli postępowi, bo zapatrywanie się na gospodarkę naszych dziadków, ojców — to jest zacofanie, głód i nędza, jaka miała miejsce w r. 1846.

Nie będę opisywał swojej podróży, co widziałem, jak ludzie gospodarują gdzieindziej, a jak gospodarują u nas. Od siebie tyle dorzucę, iż miałem sposobność przejść pieszo obcych krajów przeszło 600 mil, lecz nigdzie nie widziałem ludzi z takiem zacofaniem w porządku domowym i z taką nieumiejętnością uprawiania roli, jak u nas w niektórych powiatach. Ponadto nie słyszałem nigdzie o tem, żeby ludzie tak stanowczo wierzyli w czary, w różne lekarstwa czarodziejskie i żeby lud pędził kilkanaście mil do wróżbitów, znachorów, o poradę na podrzucone czary. W ten sposób różnym ciemnym bacom wydaje się u nas kilkadziesiąt koron na różne głupie lekarstwa, a o prawdziwym, uczonym lekarzu nie chce się słyszeć. Dlatego też u nas, po wsiach, mianowicie w Galicyi, istnieje tysiące kalek a lekarstwa czarodziejskie jak nic, tak nic nie pomagają. Natomiast bieda na zewnątrz i na wewnątrz, coby jej i siekierą nie przeciął.

A co dopiero mówi gospodarka rolna? Śliczne grunta aż się proszą, iżby je racyonalnie (umiejętnie) uprawić, a tu zawsze idzie praca według testamentu dziadków i ojców. Lecz i tu trzeba nadmienić, iż niektórzy gospodarze, oczywiście światli, wyzyskują z gruntu śliczne plony. N. p. dwumorgowy gospodarz zbiera 12 metrów zboża, 40 metrów ziemniaków, 10 metrów buraków, 10 metrów karpieli, 20 metrów koniczyny, no i trochę kapusty, bobu, fasoli — sąsiedzi zaś, którzy posiadają 5 i 6 morgów roli, zbiorą 5 i 6 metr. zboża, ziemniaków 20 metr., a o kapuście, burakach, karpielach ani mu się śniło. Ot oświata i ciemnota!

W. Potok ze Zborowic.

W sprawie rolniczego wychowania kobiet w Polsce.

O szkolnictwo rolnicze dla kobiet bardzo się mało u nas dotychczas troszczono i po macoszemu je traktowano. Na całym obszarze ziem polskich dotąd nie było ani jednej wyższej szkoły rolniczej wyłącznie dla kobiet poświęconej, z wyższych zaś męskich uczelni rolniczych tylko studyum rolnicze w krakowskiej wszechnicy i warszawskie kursa rolnicze są dla kobiet dostępne. Ze szkół, dających średnie i niższe wykształcenie dla dziewcząt, wymienić należy: Hyliczki pod Warszawą i internat w Kuźnicach pod Zakopanem, szkołę gospodyń w Snopkowie, szkołę sadowniczą pod Lwowem i w Albigowej, szkoły hodowli drobiu w Zielonej w Galicyi, wreszcie parę szkół gospodarczych powiatowych; jeśli dodamy do tego przygodne kursa i sporadyczne wykłady z różnych gałęzi gospodarstwa, od czasu do czasu urządzane przez Towarzystwa rolnicze krakowskie, lwowskie i warszawskie, oraz przez Kółka rolnicze, to wyczerpiemy już cały materyał wychowawczy rolniczy, przeznaczony dla kobiet polskich.

Jest to dla kraju rolniczego stanowczo za mało.

A przecie znane są liczne fakty, że gdzie zbiegiem okoliczności, kierownictwo majątku rolnego spo-

częło w dłoniach kobiety-Polki, tam bardzo często gospodarstwo, które pod męską opieką chyliło się do upadku, nietylko nie zginęło, lecz przeciwnie, odzyskało siły. Niejeden już szmat polskiej ziemi winien swe ocalenie pieczołowitym rękom kobiety, która nieraz bardzo małym zasobem teoretycznej wiadomości rolniczej dała sobie rady wśród najcięższych okoliczności, czego liczne przykłady mieliśmy szczególnie w dobie popowstaniowej, gdy żony były zmuszone zastępować swych mężów.

To też zasadnicze postawienie tej kwestyi i ułożenie należytego programu szkół rolniczych dla kobiet o różnym zakresie wykładów, zastosowanym do różnych potrzeb gospodarstwa wiejskiego, powinno wejść na porządek dzienny, a nie zejść z niego, aż do stanowczego pożądanego jego rozwiązania. Powołanymi są do tego rząd i kraj i prywatna inicyatywa. Jestto sprawa pilna i nie cierpiąca zwłoki.

Przedewszystkiem należy udostępnić kobietom wyższe wykształcenie rolnicze, a to w celu wytworzenia dobrze przygotowanych sił zawodowych, jako nauczycielek w średnich i niższych szkołach rolniczych, przeznaczonych dla dziewcząt, a także dla upowszechnienia wiedzy gospodarczej w szerokich kołach mas ludowych (inspektorki rolnicze i nauczycielki wędrowne).

Jednocześnie należałoby pomyśleć o założeniu już na początku kilku średnich i szeregu niższych szkół, w którychby dziewczę otrzymało całokształt nauk rolniczych w zakresie, stosownym do poziomu szkoły. Równocześnie powstać powinny szkoły z zakresu oddzielnych gałęzi rolnictwa, więc szkoły sadownicze, mleczarskie (szkoła krajowa mleczarsko-serowarska w Rzeszowie tylko wyjątkowo przyjmuje uczenice), hodowli drobiu i królików.

Wreszcie należałoby ułożyć program wolnych wykładów z zakresu rolnictwa dla ogółu włościaństwa, na któreby miały wstęp i kobiety, lub też wyłącznie dla kobiet. Wykłady te byłyby obliczane, już to na dłuższy okres czasu (kursa zimowe), już to ograniczone do kilkunastu (warzywnictwo, sadownictwo, pszczelarstwo i t. p.), kilku (postępowanie z nabiałem, pomoc w nagłych wypadkach i t. d.), a nawet pojedynczych wykładów (umiejętności dojenia, zapobiegania szerzeniu się chorób zakaźnych u zwierząt w czasie grasowania jednej z nich, kupno i sprzedaż zwierząt domowych i t. d.). Tej ostatniej kategoryi wykłady, urządzane już i obecnie, lecz tylko przygodnie, dla włościaństwa (wyjątkowo dla kobiet), przez Towarzystwa rolnicze i niektóre Kółka rolnicze, powinnyby one wejść w stały program Towarzystw w tych powiatach, a także należeć do zakresu obowiązków urzędowych nietylko inspektorów rolniczych, lecz także lekarzy weterynaryjnych, zarówno pozostających w służbie politycznej, jak i autonomicznej.

Zabierając na tem miejscu głos w tej ważnej sprawie, nie roszczę sobie pretensyi, abym powiedział coś nowego, gdyż w różnych czasach już o tem myślano. Sądzę jednak, że poruszenie jej nigdy nie było tak na czasie, jak dzisiaj. Przedewszystkiem pilną jest rzeczą wytworzenie sił nauczycielskich przeto jak najrychlejsze udostępnienie dla kobiet wyższych zakładów naukowych rolniczych w kraju (Akademia rolnicza w Dublanach, Akademia weterynaryjna we Lwowie), a gdyby to było jeszcze niedostatecznem lub z jakichkolwiek powodów utrudnionem, wysłanie w powyższym celu jak największej liczby kobiet do wyższych zakładów rolniczych zagranicę, w pierwszej linii do Czech, gdzie trudności językowe mniej będą przeszkadzały korzystnemu słuchaniu wykładów tym, które nie posiadają znajomości języków obcych.

Miskolcz, w marcu. *Janusz Królikowski.*

Jak można samemu wyprawiać skóry.

Liczni czytelnicy zwracają się do nas z prośbą o podanie sposobu wyprawiania skór ze zwierząt domowych i dzikich, skór tak gładkich, na pasy, wierzchy do bucików i t. d., i skór z włosem. Podajemy więc dzisiaj sposób wyprawy, zaczerpnięty z lwowskiego „Rolnika":

Do wyprawiania skór gładkich nadają się skóry ze zwierząt większych i starszych, a więc skóry z dzików, sarn, cieląt, koni, psów i t. p., dla drugiego zaś rodzaju skóry z zajęcy, królików, kotów i t. d., chociaż i te skórki można wyprawiać bez włosa i użyć je następnie do wyrobu rękawiczek.

Skóry, mające być wyprawione na rzemienie, wierzchy do bucików i t. d., poddaje się najpierw moczeniu i to w wodzie miękkiej, a więc deszczowej lub uzyskanej z lodu, względnie ze śniegu. Moczenie ma trwać tak długo, aż skóra dokładnie jest namoczona, jednak nie dłużej, jak 48 godzin, i to w temperaturze możliwie nizkiej (5 do 10° C). Po namoczeniu kładzie się skórę na stół, stroną mięsną do góry, i nożem, odpowiednio ostrym, ścina się mięso, pozostałe na skórze przy ściąganiu. Operacya ta musi być przeprowadzona bardzo dokładnie. Równocześnie przygotowuje się roztwór do odwłoszenia skóry i w tym celu odważa się 800 gramów wapna palonego i polewa go taką ilością wody, aby powstał proszek; następnie odważa się 10 kg popiołu drzewnego i ten miesza dokładnie z poprzednio przygotowanym proszkiem wapiennym. Uzyskaną mieszaninę daje się do naczynia (możliwie drewnianego) i nalewa tyle miękkiej wody, żeby masa była zupełnie w wodzie i pozostawia w spokoju w ciepłem miejscu przez 4—6 godzin. Po tym czasie odcedza się wodę przez filtr ze ścierki, a pozostałość wkłada się ponownie do naczynia i zalewa wodą. Po 4-ech godzinach ponownie się odcedza i t. d., aż do czwartego razu.

W każdym wypadku otrzymany przez cedzenie płyn zbiera się osobno do naczyń i otrzymuje się wobec tego 4 płyny o rozmaitej sile ługu potasowego. Pierwszy płyn będzie najsilniejszy, a ostatni (czwarty) najsłabszy. Teraz przystępuje się do odwłaszania. W tym celu skórę, poprzednio przygotowaną, zanurza się całkowicie do płynu najsłabszego (czwartego) i przez odpowiednie obciążenie kamieniem pozostawia w tym płynie około kwadransa, następnie zanurza się do płynu trzeciego (kwadrans), potem do drugiego i wreszcie pierwszego, w którym skóra ma tak długo leżeć, aż palcami pociągnięty włos z łatwością odchodzi. Gdy to ma już miejsce, wtedy zaraz skórę się wyjmuje i bardzo dokładnie wymywa w kilku wodach (zawsze należy używać wody miękkiej), poczem skórę kładzie się na stół i sierść oddziela. Po oddzieleniu sierści, skórę jeszcze kilka razy wymywa się w wodzie, poczem przystępuje do właściwego garbowania. W tym celu przygotowuje się roztwór, złożony z 800 gramów ałunu, 200 gramów soli kuchennej i 5 litrów wody i to w ten sposób, iż odważoną ilość ałunu rozpuszcza się na gorąco (przez gotowanie)

w małej ilości wody, poczem dolewa resztę wody, dodaje sól i dokładnie miesza. Ilość ta wystarczy do wyprawienia 10 skór. Aby to uskutecznić, skórę poprzednio przygotowaną i dobrze ociekniętą z wody wkłada się do wyżej przygotowanego roztworu (który powinien mieć ciepłotę około 35—40°C) i pozostawia 2—3 minuty, poczem wyjmuje i trzyma nad naczyniem, aby roztwór ściekł, a gdy to nastąpi, wkłada się po raz drugi i znowu po 2—3 minutach wyjmuje dla ociekniecia. W ten sposób postępuje się 3—4 razy. Następnie skórę kładzie się na stół i drewnianą pałeczką silnie całą powierzchnię skóry ubija się, poczem jeszcze raz zanurza się do płynu ałunu i soli, a po ocieknięciu kładzie równo na stole, lub w jakiemś naczyniu, (balii) i tak pozostawia przez 24 godzin. (Gdy przerabia się większą ilość skór, to układa się wszystkie skóry jedna na drugiej). Po tym czasie skóry rozwiesza się w ciepłem miejscu i pozostawia aż do zupełnego wyschnięcia.

Wyschnięte skóry są już wyprawione, ale są kruche i sztywne, które to wady usuwa się mechanicznem obrobieniem. W tym celu skórę lekko zwilża się po obydwu stronach (n. p. namoczoną i wyciśniętą ścierką) i ubija silnie drewnianą pałeczką, a następnie, napinając rękami, przeciąga się przez róg stołu tak długo, aż skóra uzyska pożądaną miękkość. Gdy to nastąpi, dla tem lepszego zmiękczenia smaruje się lekko skórę jakimkolwiek tłuszczem i młoteczkiem ubija. Jeżeli wyprawiano skóry cienkie i z młodych zwierząt, to rozpięte na desce i dokładnie wygładzone bardzo drobnym papierem szklanym, dadzą dobry materyał do wyrobu rękawiczek. Skóry grubsze, o ile chce się je użyć na wierzchy bucików, rozpina się na desce i również gładzi papierem szklanym, a od biedy można je zafarbować na czarno zapomocą kilkakrotnego posmarowania czarną pastą.

Skórki, przeznaczone dla uzyskania futerka, moczy się dokładnie we wodzie, kładzie na stół i nożem odcina wszelkie mięso i tłuszcz, jaki pozostał przy ściąganiu skórki, poczem przygotowuje się papkę w sposób następujący: Odważa się 100 gramów ałunu i wsypuje do naczynia kamiennego (nigdy żelaznego), dolewa trochę więcej jak $^1/_2$ litra wody (600 gramów) i gotuje aż do rozpuszczenia zupełnego ałunu, poczem wsypuje się 40 gramów soli kuchennej, a gdy i sól się rozpuści, odstawia się, i gdy temperatura płynu opadnie do 50°C, wsypuje się, ustawicznie mieszając drewnianym patyczkiem, 120 gramów mąki owsianej lub jęczmiennej (razowej nieprzesianej) i miesza tak długo, aż otrzyma się jednolitą papkę. Ilość ta powinna wystarczyć na 10 skórek. Teraz skórę, poprzednio przygotowaną, kładzie się na stół stroną mięsną do góry i uzyskaną papkę równo po całej powierzchni wciera się w skórę, ale ostrożnie, aby włosa tą papką nie powalać. Następnie w ten sam sposób przygotowuje się drugą skórkę, poczem obie skóry składa się stronami mięsnemi (pociągniętemi papką) do siebie i układa w pokoju o temperaturze nie niższej, jak 12° C i tak pozostawia 30 godzin. Po tym czasie skórki rozwiesza się w ciepłym pokoju, a gdy wyschną, wykrusza się rękami przyschniętą mąkę, a następnie stroną mięsną tak długo przesuwa po rogu stołu, aż skóra uzyska pożądaną elastyczność, poczem rozpina się na desce i wygładza papierem szklanym. Tak wyprawiono skórki królików, kun, kotów dają bardzo ładne i trwałe futerka, podczas gdy skóry zajęcy nie są dobre, albowiem włos łatwo się łamie i wychodzi. *Inż. W. T.*

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

Praktyczne wskazówki.

Zatrzymywanie łożyska.

Zdarza się często, że krowy po porodzie nie oczyszczają się, czyli zatrzymują łożysko. Przy wypadkach poronienia, choroba ta występuje z reguły stale. Można przyjąć normę, że oczyszczenie się powinno nastąpić w zimie najdalej do 12, a w lecie do 6 godzin po porodzie. Są już krowy ze skłonnością do zatrzymywania łożyska, takim dobrze jest dać w 2-3 godz. po porodzie garść barwinku z paszą, a łożysko odejdzie Gdy nie odeszło, długo nie czekać, lecz za pomocą hegaru przepłukiwać macicę odwarem z rumianku lub wodą z rozpuszczoną kreoliną (15 dkg. kreoliny na 10 litrów wody) poczem za zwisającą część można bardzo lekko pociągać, gwałtowne odrywanie jest niebezpieczne, albo też przywiązać celem odciągnięcia kamień wielkości mniej więcej pięści, byle nie za ciężki i nie za nisko uwiązany. Przepłukiwanie stosować kilka razy dziennie w ilości 6-10 litrów wody z rumiankiem lub kreoliną. W zimie można czekać i do 3 dni, w lecie jednak jest to niebezpieczne, gdyż łożysko zaczyna się psuć i może nastąpić zakażenie krwi. Pozostaje zatem ostateczny ratunek, t. j. wyjęcie łożyska ręką. Wykonując tę czynność kilkanaście razy przekonałem się, że głosy za ostrożnością przy tej operacyi są aż nadto usprawiedliwione. Polecać czynność tę można tylko ludziom biegłym w tem i znającym budowę macicy wewnątrz.

Ręka nie może być skaleczona, gdyż i człowiekowi grozi to zakażeniem krwi, wymyta czysto we wodzie z kreoliną, karbolem lub lysolem i lekko natarta czystą oliwą. Paznokcie muszą być obcięte, jednak niedobrze gdy są bezpośrednio obcinane, gdyż są wówczas ostre i zachodzi obawa okaleczenia macicy.

Łożysko wewnątrz jest przyczepione do brodawek zwanych żabieńcami i od tych należy powoli nie odrywać lecz delikatnie zesuwać samemi tylko brzuścami palców. W podręcznikach niema wskazówek, zkąd należy zaczynać, przekonałem się jednak, że najlepiej zaczynać od spodu, w przeciwnym razie łożysko odczepione od góry spada, plącze się około palców i ogromnie utrudnia pracę.

Krowa prawie zawsze stoi spokojnie i często liże rękę spartą na grzbiecie, odczuwa bowiem, że jej to ulgę przynosi. Gdy jest niespokojna, położyć mokry, zimny worek na plecach, trzymać za rogi i głaskać ją by się nie bała, a gdy wydyma się, ugniatać lekko krzyż nad lędźwami, co przeciwdziała temu. Po wyjęciu jeszcze raz macicę przepłukać Uważać, by część łożyska nie pozostała wewnątrz. Gdzie weterynarz jest blizko, to najlepiej jego zawezwać.

Śmierć krowy prawie że nigdy nie zachodzi. W czasie tej choroby żywić krowę lekko, jak pójłem z otrąb, siemienia lnianego, a w zimie dobra jest marchew surowa.

L. Synowiec.

Cebula jako lekarstwo.

Sok cebuli znachodził zastosowanie w sztuce leczniczej już w wiekach starożytnych. I dziś używają go ludzie i to ze skutkiem. I tak n. p. można użyć cebuli do spędzenia nagniotków lub brodawek (cebulę należy włożyć do octu na trzy do czterech godzin, przekroić, i cienkiemi powłokami tejże nakrywać nagniotek lub brodawkę, następnie miejsce to obwiązać kawałkiem płótna; proceder ten należy powtórzyć kilka razy na dzień, aż nagniotek lub brodawka z łatwością i bez boleści da się usunąć), przeciwko wypadaniu włosów (przez nacieranie cebulą miejsc ołysiałych), do ta-

mowania krwi z nosa (mieszanie soku cebuli z octem i wciąganie tego roztworu do nosa), do spędzania robaków (glist) u dzieci (kraje się cebulę, macza przez noc w wodzie, następnie wodę tę daje pić dziecku), do uśmierzania bólu w razie ukłócia przez pszczołę, osę lub inne owady (natarciem cebulą ukłutego miejsca).

Jak pozbawić namarznięte ziemniaki słodkiego smaku?

W bieżącej zimie wskutek niespodziewanie silnych mrozów, dużo ziemniaków nawet w piwnicach przybrało słodki smak. Pochodzi to stąd, że pod wpływem zimna skrobia zmieniła się w cukier. Ziemniaki takie są ciężko strawne, wywołują nawet u zwierząt zaburzenia żołądkowe i są do tego bardzo niesmaczne. Chcąc im przywrócić dawny smak stawia się je z koszem lub workiem na kilka dni do kuchni ku piecu. Przy temperaturze 20 stopni, cukier przemieni się z powrotem w skrobię i po upływie mniej więcej tygodnia, ziemniaki przybiorą pierwotny smak. *J. W*

Jak w braku pośladu karmić kury.

Kości zwierzęce należą już oddawna do najważniejszych pokarmów drobin, czy to w formie mączki, czy to śrótu. W braku młynka do kości, można, choć mniej dobrze, rozmiażdżyć kości obuchem siekiery. Uważać przytem należy, ażeby nie pozostawiać drzazek, któreby mogły zranić przewód pokarmowy drobiu. Przedewszystkiem należy dobrze rozdrabiać chrząstki, bo te są łatwiej strawne. Oczywiście mąka, czy śrut kościany, muszą być zmieszane z inną karmą.

Na jednę sztukę drobiu dziennie liczy się: 2 dkg miazgi kościanej, 2 dkg grysu i 5 dkg ziemniaków. Jednak, aby się kury niosły, trzeba im dodać na wieczór na sztukę 3 dkg jęczmienia albo pośladu. Jako najtańszą i najlepszą karmę polecają w tym czasie wojennym dziennie na sztukę: 1 dkg śrótu kościanego, 4 dkg lucerny albo koniczyny, 3 dkg pokrzywy suszonej, 2 dkg łupek z ziemniaków.

Suchą koniczynę i pokrzywę tnie się na sieczkę 1 cm długości, dzień przed użyciem, najlepiej wieczór, parzy wodą, a nazajutrz miesza z tłuczonemi ziemniakami i śrutem kościanym. Dodać można drobno potłuczonych skorupek z jaj i potłuczonych węgli drzewnych. Powyższa karma z koniczyny i t. p. zrobiona ze świeżych roślin, musi być podana w potrójnej ilości.

„Rolnik“ *Juliuszowa Albinowska.*

Skąd sprowadzać króliki.

Kto chce hodować króliki, oczywiście rasowe, bo te się najlepiej opłacają, może je sprowadzić z dwóch miejsc. Adresy brzmią: WP. Wójcicka-Chylewska, Kraków, Prądnik Czerwony, Kontumacya; drugi adres: Kazimierz Krzyształowicz, Zarzecze koło Jarosławia.

Kronika rolnicza.

Zniżenie ceny otręb. Towarzystwa rolnicze w Galicyi, jakoteż krajowa Centrala dla gospodarczej odbudowy Galicyi domagały się oddawna obniżenia cen otręb i ujednostajnienia cen dla wszystkich gatunków otręb. Ceny te były istotnie horendalne, wynosiły bowiem mniej więcej tyle, ile ceny zboża, nieraz nawet musiał rolnik płacić za otręby więcej, niż jemu płacono za zboże. Co gorsza, otręby jęczmienne, zawierające, jak wiadomo, tylko plewę, były droższe, aniżeli pszenne i żytnie. Wspomniane instytucye starały się, aby podwyższono cenę mąki o 1 halerz na kilogramie, by w ten sposób umożliwić zniżkę ceny otręb, ale wiedeński urząd żywnościowy na to się zgodzić nie chciał i nie zgodził, aż dopiero z dniem 11 marca zdecydował się zniżyć cenę wszystkich otręb na kor. 8 względnie 9 za 100 kg loco stacya kolejowa. To przywrócenie cen przedwojennych na otręby przyszło jednak — co najmniej zapóźno i dlatego rolnicy nic z tego mieć nie będą. Otręby dzisiejsze nie są i nie były istotnie więcej warte, niż 8 koron, bo przed wojną przypadało na otręby 25$\%$ z wymiału, dziś zaś siedm procent, ale gdyby bodaj były, to niejeden by się ucieszył. Niestety, jak się dowiadujemy z miarodajnej strony, wobec tego, że ze 100 kg zboża zostaje tylko 7 kilo otręb, otręb dzisiaj prawie zupełnie niema. Wobec tego, Wojenny Zakład obrotu zbożem, który ustanawiał ceny otręb, nie będzie miał chyba pretensyi, by mu rolnicy za tę zniżkę ceny otręb byli wdzięczni.

Wykupno siana i słomy. Jak wiadomo, przy oznaczeniu ilości pożywienia dla ludzi, oznaczono je również dla zwierząt. Dla dorosłego bydła i koni przeznaczono 10 kg siana i 5 kg słomy na dzień, dla niedorosłego bydła, źróbków i drobnego inwentarza po 3 kg siana i 2 kg słomy. Ponieważ armia potrzebuje dużo tak siana jak i słomy, a namiestnictwo stwierdziło, że rolnicy, przedewszystkiem zaś handlarze słomą i sianem, przechowują znaczne zapasy tych pasz w nadziei, że z czasem otrzymają za nie ceny większe od maksymalnych, oznaczonych rozporządzeniem ministerstwa z 10 stycznia 1917 Dz. u. p. Nr 12 (siano luźne kor. 13, słoma mierzwa kor. 8, słoma równa kor. 9, wszystko loco stodoła), namiestnictwo wezwało starostwa i komendy rejonowe, by użyły wszelkich środków, aby posiadacze siana i słomy bezzwłocznie sprzedali swe zapasy, o ile one wynoszą więcej, niż im potrzeba dla własnego użytku, a to pod groźbą zmuszenia ich później do odstawienia tych zapasów i zapłacenia za nie 10 procent niżej, niż brzmią ceny maksymalne. O ile więc kto ma zapasy siana i słomy, większe, niż potrzebuje, niech się zwróci do Krajowej Centrali pasz, Kraków, Dunajewskiego 4, działającej w imieniu intendantury I korpusu, celem sprzedania ich.

Od Redakcyi.

W obecnych czasach ponad wszystkie sprawy wyłania się jedna, najpilniejsza i najważniejsza, mianowicie troska o chleb codzienny. Chleba potrzeba w mieście i na wsi, chleba na froncie i poza frontem — chleba potrzeba teraz więcej, aniżeli pieniędzy. A że chleb ziemia wydaje, ponieważ wskutek umiejętnej gospodarki kraj nasz rolniczy może się podnieść bardzo i wzbogacić, dostarczając zboża, nasion i paszy, przeto i Redakcya nasza będzie się starała na sprawę gospodarki rolnej i to na wszystkie jej gałęzie, jak rolnictwo, sadownictwo, warzywnictwo, hodowlę bydła i drobiu, na pszczelnictwo zwracać szczególniejszą uwagę i Czytelnikom swoim udzielać w tym kierunku **fachowych rad i wskazówek — na wszelkie zapytania będziemy odpowiadali w naszej gazetce**, to też do listów nie należy załączać marek na osobne odpowiedzi. — Prosimy tylko Czytelników, ażeby pytania dotyczyły spraw poważnych i zasadniczych, a nie drobnostek.

W sprawie wynagrodzenia za świadczenia wojenne.

Przy robieniu podań o wypłatę za świadczenia wojenne trzeba podawać dokładnie cenę artykułów, jakich się wojsku dostarczyło, według obowiązujących w czasie dostarczenia cen maksymalnych. Ponieważ ceny te były w różnych czasach różne, podajemy poniżej dokładne zestawienie tych cen w różnych czasach, co przy robieniu podań, zwłaszcza przez ewakuowanych, jest każdemu potrzebne:

Ceny maksymalne na płody rolne, które najczęściej oddawano na użytek armii, i na bydło oraz drzewo, były w latach 1914, 1915, 1916 i 1917 następujące:

Pszenica: Rozp. minist. z 25 lipca 1914, L. 171 Dz. p. p. 29 K; rozp. minist. z 14 listopada 1914, L. 326 Dz. p. p. 31 K.

Do zbiorów 1915: Rozp. minist. z 12-go lipca 1915, L. 196 Dz. p. p. 34 K — do 31 lipca 1915, 38 K — do 15 sierpnia 1915, 41 K — do 31 sierpnia 1915, 44 K — do 15 września 1915, 45 K. — Rozp. minist. z 15 lipca 1916, L. 219 Dz. p. p. do 15 grudnia 1916, 38 K, po 15 grudnia 1916, 35 K.

Żyto: Rozp. minist. z 25 lipca 1914, L. 171 Dz. p. p. 21 K 50 hal.; rozp. minist. z 14 listopada 1914, L. 326 Dz. p. p. 22 K; rozp. minist. z 12 lipca 1915, L. 196 Dz. p. p. 28 K — do 31 lipca 30 K — do 15 sierpnia 31 K. Rozp. minist. z 15 lipca 1916, L. 219 Dz. p. p. do 15-go grudnia 31 K — po 15 grudnia 29 K.

Jęczmień: Rozp. minist. z 25-go lipca 1914, L. 171 Dz. p. p. 20 K; rozp. minist. z 14 listopada 1914, L. 326 Dz. p. p. 19 K 10 hal.; rozp. minist. z 12-go lipca 1915, L. 196 Dz. p. p. 28 K; rozp. minist. z 15-go lipca 1916, L. 219 Dz. p. p. do 15 grudnia 36 K — po 15 grudnia 33 K.

Owies: Rozp. minist. z 25 lipca 1914, L. 171 Dz. p. p. 20 K; rozp. minist. z 14 listopada 1914, L. 326 Dz. p. p. 19 K; rozp. minist. z 12 lipca 1915, L. 196 do zbiorów 1915, 26 K — do 30 września 1915, 27 K; rozp. minist. z 15 lipca 1917, L. 219 Dz. p. p. do 15 grudnia 30 K — po 15 grudnia 28 K.

Wyka: Rozp. minist. z 25 lipca 1914, L. 171 Dz. p. p. 27 K; rozp. minist. z 14 listopada 1914, L. 226 Dz. p. p. 17 K 50 hal.; rozp. minist. z 14 maja 1915, L. 117 Dz. p. p. 50 K; rozp. minist. z 15 lipca 1916, L. 219 Dz. p. p. 26 K.

Krupy: Rozp. minist. z 25 lipca 1914, L. 171 Dz. p. p. 60 K; rozp. minist. z 14 listopada 1914, L. 326 Dz. p. p. 40 K; rozp. minist. z 14 maja 1915, L. 117 Dz. p. p. 70 K.

Grys: Rozp. minist. z 25 lipca 1914, L. 171 Dz. p. p. 60 K; rozp. minist. z 14 listopada 1914, L. 326 Dz. p. p. 54 K.

Fasola: Rozp. minist. z 25 lipca 1914, L. 171 Dz. p. p. 55 K; rozp. minist. z 14 listopada 1914, L. 326 Dz. p. p. 37 K; rozp. minist. z 14 maja 1915, L. 117 Dz. p. p. 48 K; rozp. minist. z 29 września 1915, L. 275 Dz. p. p. do żniw 1916, 40 K; rozp. minist. z 15 lipca 1916, L. 219 Dz. p. p. 40 K.

Groch: Rozp. minist. z 25 lipca 1914, L. 171 Dz. p. p. 70 K; rozp. minist. z 14 listopada 1914, L. 326 Dz. p. p. 45 K; rozp. minist. z 14-go maja 1915, L. 117 Dz. p. p. 100 K; rozp. minist. z 21 września 1915, L. 275 Dz. p. p. do żniw 1916, 55 K· rozp. minist. z 15 lipca 1916. L. 219 Dz. p. p. 55 K.

Proso: Rozp. minist. z 25 lipca 1914, L. 171 Dz. p. p. 52 K; rozp. minist. z 14 listopada 1914, L. 326. Dz. p. p. 44 K; rozp. minist. z 14 maja 1915, L. 117 Dz. p. p. 56 K.

Hreczka: Rozp. minist. z 25-go lipca 1914 L. 171 Dz. p. p. 50 K; rozp. minist. z 14 listopada 1914, L. 326 Dz. p. p. 32 K; rozp. minist. z 14-go maja 1915, L. 117 Dz. p. p. 42 K.

Kapusta i t. p.: Rozp. minist. z 25-go lipca 1914, L. 171 Dz. p. p. 40 K; rozp. minist. z 14 listopada 1914, L. 326 Dz. p. p. 22 K; rozp. minist. z 14-go maja 1915, L. 117 Dz. p. p. 31 K; rozp. minist. z 30 czerwca 1916, L. 203 Dz. p. p. 31 K.

Woły: Rozp. minist. z 25 lipca 1914, L. 171 Dz. p. p 108 K; rozp. minist. z 14 listopada 1914, L. 326 Dz. p. p. 90 K; rozp. minist. z 14-go maja 1815, L. 117 Dz. p. p 155 K; rozp. minist. z 30 czerwca 1916, L. 203 Dz. p. p. 450 K.

Krowy: Rozp. minist. z 25 lipca 1914, L. 171 Dz p. p. 108 K; rozp. minist. z 14 listopada 1914, L. 326 Dz. p. p. 90 K; rozp. minist. z 14 maja 1915, L. 117 Dz. p. p. 130 K; rozp. minist. z 30 czerwca 1916, L. 203 Dz. p. p. 400 K.

Nierogacizna: Rozp. minist. z 25 lipca 1914, L. 171 Dz. p. p. 100 K; rozp. minist. z 14 listopada 1914, L. 326 Dz. p. p. 120 K; rozp. minist. z 14 maja 1915, L. 117 Dz. p. p. 200—260 K; rozp. minist. z 30 czerwca 1916 L. 203 Dz. p. p. 550—600 K.

Siano: Rozp. minist. z 25 lipca 1914, L. 171 Dz. p. p 12—30 K; rozp. minist. z 14 listopada 1914, L. 326 Dz. p. p. 9 K; rozp. minist. z 14-go maja 1916, L. 117 Dz. p. p. 11 K; rozp. minist. z 10 stycznia 1916, L. 12 Dz. p. p. 13 K.

Koniczyna: Rozp. minist. z 25 lipca 1914 L. 171 Dz. p. p. 15 K; rozp. minist. z 14 listopada 1914, L. 326 Dz. p. p. 12 K; rozp. minist. z 14-go maja 1915, L. 117 Dz. p. p. 25 K.

Słoma: Rozp. minist. z 25-go lipca 1914, L. 171 Dz. p. p. 6 K 30 hal.; rozp. minist. z 14 listopada 1914 L. 326 Dz. p. p. 5 K; rozp. minist. z 14-go maja 1915 L. 117 Dz. p. p. 7 K; rozp. minist. z 10 stycznia 1916 L. 12 Dz. p. p. 9 K.

Drzewo opałowe twarde: Rozp. minist. z 25 lipca 1914, L. 171 Dz. p. p. 12 K 50 hal.; rozp. minist. z 14-go listopada 1914, L. 326 Dz. p. p. 12 K 50 hal.; rozp. minist z 14-go maja 1915, L. 117 Dz. p. p. 12 K 50 hal.; rozp minist. z 30 czerwca 1916 L. 203 Dz. p. p. 20 K.

Drzewo opałowe miękkie: Rozp. minist. z 25 lipca 1914, L. 171 Dz. p. p. 11 K; rozp. minist. z 14 listopada 1914, L. 326, Dz. p. p. 11 K; rozp. minist. z 14-go maja 1915, L. 117 Dz. p. p. 11 K; rozp. minist. z 30 czerwca 1916, L. 203 Dz. p. p. 16 K 50 hal.

Ziemniaki: Rozp. minist. z 25 lipca 1914, L. 171 Dz. p. p. 13 K; rozp. minist. z 14 listopada 1914, L. 326 Dz. p. p. 6 K; rozp. minist. z 22 września 1915, L. 246 Dz. p. p. październik i listopad 1915, 8 K, 7 K — grudzień 1915, styczeń 1916, 8 K 50 hal., 7 K 50 hal. — luty 1916, 9 K, 8 K — marzec 1916, 9 K 50 hal., 8 K 50 hal. — kwiecień 1916, 10 K, 9 K — maj 1916, 11 K, 10 K. — Rozp. minist. z 12 maja 1916, L. 138 Dz. p. p czerwiec 1916, 11 K, 10 K — lipiec 1916, 11 K, 10 K — sierpień 1916, 11 K, 10 K. — Rozp. minist. z 12 sierpnia 1916, L. 256 Dz. p. p. od 1 do 15-go września 1916 12 K, 10 K — od 16 września do 28 lutego 1916, 1917 9 K, 7 K — od 1 marca 1917, 11 K, 9 K.

Z powiatów i gmin.

Krzemienica w Łańcuckiem. Bardzo ładny projekt handlu zamiennego — jaja i nabiał — za cukier i naftę — pomieszczono w jednym z ostatnich numerów „Piasta“. Szczególnie zaś zdałoby się oddanie go Kółkom, gdyż sklepikarki nie miałyby śmiałości żądać „poczty“, bo przecież blizko się mogą ludzie na wyzysk poskarżyć. Sądzę jednak, iż ludzie innej wiary zagrodzą tę drogę w sposób bardzo prosty. Będą podnosić ceny jaj i masła do rozmiarów niepraktykowanych, aby tylko doprowadzić do tego, by Kółko nie mogło odstawić tyle, ile się zobowiązało. Należałoby więc tylko określić tę sprawę w ten sposób, że nikt nie dostanie nafty, soli i cukru, tylko za jaja lub masło, a taryfę, tak na jedno, jak i na drugie wywiesić w Kółku. W końcu trzebaby zobowiązać starostwa, aby przy rozdziale nafty nie oddawały jej żydom. U nas był ks. wikary w starostwie i prosił o naftę dla naszej wsi; odmówiono, tłumacząc, że ludność powinna chodzić do miasta i nosić jaja i masło. Lecz, o cudo, w niedzielę otrzymał żyd beczkę nafty z tegoż starostwa i co ciekawsze, że jakoś jej nie sprzedaje, chociaż ludzie bez nafty biedują. Jeżeli więc poparcie Kółek będzie w ten sposób praktykowane, to dojdziemy do tego, że jaja i masło odstawiać będziemy musieli (zobowiązawszy się pismem), a w zamian za to dostaną naftę żydzi. Będziemy więc mieli podwójną „pocztę“.

Jak z korespondencyi z Rożnowa widać, to pomału wszystkie Składnice pocztowe wyginą, więc skargi na pocztę będą częstsze; w naszym urzędzie pocztowym zniesione są w Krzemienicy, Husowie, Czarnej.

Kradzieże, szczególniej drobiu, mnożą się w naszej wsi. Puszczono na urlop, słynnego jeszcze za Moskali złodzieja (który kilka miesięcy za kradzież wysiedział) Mendralę i zaraz aresztowano go za kradzież gęsi. Kierownikowi szkoły skradziono kogutа.

Jan Klimek, nauczyciel.

Z ziemi ropczyckiej.

Łączki Kucharskie w marcu.

Wraz z nadzieją zawitania po ciężkiej zimie, mrozach i śniegach, cieplejszych dni, pojawiła się też troska w umysłach rolników, potrzeba obsiania na wiosnę pól. Kilkakrotne rewizye zboża spowodowały ubytek w zapasach, lecz największy ubytek spowodowała ostatnia rewizya marcowa.

Przy ostatniej szczegółowej rewizyi trafiało się między naszym ludem w każdej niemal wsi wielu warchołów, którzy mieli na celu donoszenie władzom o rozmaitych schowkach zbożowych swoich sąsiadów, częstokroć wcale niesłusznych, przez co spowodowali u niejednego włościanina dwu-, a nawet 3-krotną rewizyę. Już w „Piaście“ wyrzucano im te sromotne iście wstrętne czyny, lecz zdaje się, że ludzie ci są bez wstydu.

W naszej ziemi mamy trzy składnice towarowe, a to: w Ropczycach, Dębicy i Sędziszowie, które wiele przyczyniły się dla dobra ludu przez ujęcie handlu w ręce polskie i temsamem przyczyniają się do stłumienia strasżliwej lichwy żydowskiej. Muszę jednak zaznaczyć, że w tej ostatniej składnicy p. Z. powinien się nieco łagodniej z ludem obchodzić, a zarazem pamiętać, że to własność ludu i powinien dążyć do tego, aby udziały były najliczniejsze, a nie wyrażać się: „jeśli kto nie chce, to mu się jego udziały zwróci“ i t. p. Do dodatnich stron naszej okolicy należy sprawa wypłaty zasiłków. Ucisk ludności przy wypłacie zasiłków został już niemal usunięty przez wybranie pełnomocników, którzy pobierają zasiłki na całą wieś. Powinno to być praktykowane we wszystkich gminach, gdyż przez wybór pełnomocników setki naszych kobiet nie będą zmuszone stać na bruku przez cały dzień, tracić czas, który dla braku rąk roboczych jest tak drogi i przyczyni się to wiele do zaoszczędzenia grosza.

Zarządy naszych gmin obecnie pootrzymywały po beczce nafty do sprzedaży, przez co nieco brak nafty został chwilowo usunięty, tembardziej, że słońce obdarza nas już dłużej światłem naturalnem.

Potrzeba koniecznie podnieść, aby dziatwa naszego powiatu regularniej uczęszczała do szkoły, gdyż w naszym kraju dużo mamy analfabetów, a w czasie wojny procent ich znacznie się zwiększył i tak dziś ani połowa nie uczęszcza do szkoły z tych, którzy są w wieku szkolnym; chociażby ta młodsza dziatwa, która w zbliżającym się czasie do robót polnych użytą nie będzie, a czas mrozów i zasp śnieżnych już minął. Matki nasze powinny same o to dbać i nie doprowadzać, aby je karami zmuszano, bo gdy inspektor szkolny, p. Wilkoń, wszystkiemi siłami dąży do rozszerzania oświaty i regularnego prowadzenia nauki w szkołach ludowych, matki powinny się starać we własnym interesie, aby dzieci ich mogły z tej nauki należycie korzystać.

Trzeba również podnieść, że w naszym okręgu są i tacy pionierzy na polu szkolnictwa ludowego, którzy w czasie inwazyi rosyjskiej pozostali na swych posterunkach i prowadzili naukę, jak rzadko w którym powiecie. Do tych należy kierownik szkoły w Małej, p. Matysek (a nie, jak zaznaczył p. Kr. w „Nowej Reformie“ w Chechłach), człowiek bardzo czynny i poważany, z którego rad i własnej jego biblioteki nietylko nauczycielstwo, ale w wielkiej ilości i lud wiejski korzysta. *J. D.*

Pokłady marmuru w Dębniku, gmina Paczółtowice, pod Krzeszowicami.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

W Dębniku, obok Krzeszowic, znajduje się warstwa pokładowa marmurów czarnych i czerwonych w nieprzebranej wielkości. Marmur ten oddawał usługi budownictwu kościelnemu od r. 1415. W roku 1520 królowa Bona oddaje łomy dębnickie, względnie paczółtowickie, Włochom, i odtąd marmur nasz zdobić poczyna wiele kościołów w Polsce. — W r. 1628 hr. z Tenczyńskich Agnieszka Firlejowa nabyła wieś Paczółtowice wraz z Dębnikiem dla Karmelitów bosych w Czernej, a również łomy przeszły na własność konwentu, który następnie wydzierżawił je dwom Włochom, Bartłomiejowi Stepane i Szymonowi Spadi. Z marmuru tego w latach 1630 do 1640 wykonano sześć wspaniałych ołtarzy i liczne ozdoby w kościele klasztornym w Czernej pod Krzeszowicami, między innemi dwa posągowe świeczniki, ustawione po obu bokach wielkiego ołtarza. Marmur ten zdobi również kościół św. Szczepana (Stefanskirche) w Wiedniu, gdyż w r.

1657 Komisya wiedeńska uznała tenże marmur za najlepszy. Wobec tego dzisiaj, kiedy tak wiele kościołów uległo zniszczeniu, poleca podpisany marmur najlepszej jakości i pochodzący z naszej ukochanej „polskiej ziemi". — Dzisiaj odbudowa kościołów zmusza do dokładniejszego poznania skarbów, jakie posiadamy w tak blizkiej okolicy Krakowa, a gdy setki kościołów wymagać będą ołtarzy, mamy nadzieję, że Paczółtowicami i Dębnikiem zajmie się Centrala dla odbudowy. *Stanisław Tumidalski.*

Dla nauki i rozrywki.

List na Sybir.

My codzień rano, gdy błysną zorze,
patrząc się w tamtą, gdzieś odszedł stronę,
mówimy: pewno, ach, pewno może,
ma ku nam teraz oczy zwrócone....

My tu za Tobą codzień wieczorem,
tam ku północy idziem z tęsknotą,
pytać się gwiazdy tej ponad borem,
czy Cię widziała, nasza sieroto!

Nam się tu serce wciąż niepokoi
i tak już długo daremnie czeka
żona i matka — i warsztat stoi
pusty, nim Bracie wrócisz z daleka!

O, pomnij, drogi, gdyby nie stało
nas — nim od krańców powrócisz świata,
jeszcze Cię echo będzie wołało
naszego syna, męża i brata!

Jeszcze Ci duch nasz wrócić rozkaże
do swej Ojczyzny, do swego domu,
gdzieśmy za żywa pełnili straże,
a po nas bronić nie będzie komu!

Nowy Targ. *Zygmunt Lubertowicz.*

Rozwój amerykańskich Stanów Zjednoczonych.

Od kilku miesięcy mówi się ciągle i pisze o Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Nie od rzeczy więc będzie zapoznać się trochę z historyą i rozwojem tej amerykańskiej republiki, która, wmięszawszy się w wojnę europejską, wciągła w tę wojnę połowę nowego świata, jak się zwykło nazywać odkrytą dopiero w r. 1492, Amerykę.

Stany Zjednoczone Ameryki północnej są zbiorowiskiem „stanów", czyli państw republikańskich, które się połączyły razem, i utworzyły potężną rzeczpospolitą. Stolicą tych wszystkich republik, w jedną wielką republikę, czyli w Stany Zjednoczone złączonych, jest miasto Waszyngton. W Ameryce południowej jest też kilka republik, jak n. p. Brazylia; te republiki jednak prowadzą politykę odrębną, a nawet się nie połączyły razem w Stany Ameryki południowej. Przyczyną tej odrębności republik południowo-amerykańskich jest, zasadnicza różnica ich ludności, a ludności Ameryki północnej. Ameryka północna ma charakter angielsko-germański, południowa zaś hiszpańsko-francusko-włoski a więc romański.

Stany Zjednoczone Ameryki północnej są państwem młodem. W chwili pierwszego rozbioru Polski jeszcze ich nie było. Istniały tam tylko na wschodnich wybrzeżach osady angielskie, wprawdzie samodzielne, ale niemiłosiernie uciskane i wyzyskiwane przez rząd angielski, który Amerykę północną uważał za swą kolonię. W roku 1774 kolonie te chwyciły za broń przeciw Anglii. Powodem, który je skłonił do powstania przeciw Anglii, były ogromne cła, nałożone przez rząd angielski na różne towary, jakich Anglia Ameryce północnej dostarczała. Tak n. p. nie wolno było Ameryce sprowadzać herbaty wprost z Chin, tylko z Anglii, która właśnie na herbatę nałożyła ogromne cło. To oburzyło Amerykanów. Przyszło do zatargów, a gdy rząd angielski nie chciał ani znieść, ani zniżyć ceł, wybuchło powstanie, zacięta walka o niepodległość przeciw Anglii. Francuzi pospieszyli Stanom Zjednoczonym z pomocą orężną. Na wieść, że Amerykanie o swobody i wolność walczą, podążyli do Ameryki wojownicy polscy; Tadeusz Kościuszko i Kazimierz Pułaski. Oddali oni powstańcom amerykańskim znaczne usługi. Pułaski poległ na polu chwały, Kościuszko doczekał się zwycięstwa nad Anglią odniesionego i był szczęśliwym, że uciskanym Amerykanom do osiągnięcia swobód zdołał dopomódz. Toż pamięć o nim Stany Zjednoczone wdzięcznie przechowują. Obraz Kościuszki znajduje się w sali obrad kongresu w mieście Waszyngtonie. Nadto wzniesiono Kościuszce kilka pomników w poszczególnych miastach Stanów Zjednoczonych. Walka o niepodległość Ameryki północnej trwała 9 lat. Wprawdzie Amerykanie już w roku 1776 dnia 7 lipca ogłosili wobec całego świata swoją niepodległość, jednak Anglia prowadziła wojnę z powstańcami aż do r. 1783. W tym roku wyparli ostatecznie Anglików z kraju i Anglia musiała zawrzeć pokój.

W chwili wybuchu tej walki o niepodległość, samodzielne kolonie amerykańskie zajmowały zaledwie jedną dziesiątą część obszarów dzisiejszych Stanów Zjednoczonych, a mieszkańców miały zaledwie trzy miliony. Ale od czasu wywalczenia niepodległości zaczął się wprost niebywały rozwój tych stanów pod każdym względem i ten rozwój ciągle postępuje po dziś dzień. Już przy zawarciu pokoju w roku 1783 Anglia odstąpiła Stanom Zjednoczonym kraje, położone między dotychczasową ich granicą zachodnią a rzeką Missisipi, a więc kraje o wiele rozleglejsze od całego dotychczasowego ich obszaru. Wówczas były to krainy leśne, gdzie mieszkało zaledwie kilka set tysięcy Indyan i kilka tysięcy białych; dopiero rzeczpospolita amerykańska stworzyła tam na miejscu dziewiczych lasów nieprzejrzane łany zboża, a na miejscu samotnych twierdz leśnych rojne miasta. Od zachodniego zaś brzegu rzeki „Missisipi" rozprzestrzeniały się obszary leśne i stepowe (nazwa „Missisipi" znaczy po polsku „Ojciec rzek", gdyż rzeka Missisipi jest jedną z najpotężniejszych na świecie). Tam żyli, dzicy Indyanie. Pozostawali ci Indyanie pod opieką francuską. Wogóle ziemia po zachodniej stronie rzeki Missisipi należała do Francyi... Cały ten szmat ziemi kupili osadnicy amerykańscy od cesarza francu-

skiego, Napoleona. Zakupili także obszary, należące do Hiszpanii i część obszarów, należących do państwa meksykańskiego. Przez te zakupy ziem — amerykańskie Stany Zjednoczone ogromnie się rozrosły.

Ale bardziej jeszcze zdumiewającym od wzrostu obszaru państwowego był wzrost ludności. W 1800 roku liczono w Stanach Zjednoczonych przeszło 5 milionów mieszkańców, w 1820 roku już blisko 10 milionów, w 1840 roku 17 milionów, w 1860 roku przeszło 31 milionów, w 1880 roku przeszło 50 milionów. Przyrost ten zaledwie w najmniejszej części pochodził z włączenia dotychczasowych mieszkańców nowonabytych prowincyi, bo te w chwili nabycia ich przez Stany Zjednoczone bardzo nieliczną miały ludność. O wiele już więcej ludności przybyło w ten sposób, że mieszkańcy pierwotnych Stanów Zjednoczonych, rozpraszając się po prowincyach nowonabytych, karczując lasy i biorąc pod uprawę stepy, niezliczone nowe gospodarstwa pozakładali i szybko się mnożyli. Główną jednak dźwignią przyrostu ludności było wychodźctwo z Europy. Ogółem od roku 1821 do 1894 osiadło w Ameryce blisko 18 milionów obcych przybyszów, z tych prawie 7 milionów z Anglii i Irlandyi, a prawie 5 milionów z Niemiec.

W XIX wieku przyłączono do Stanów Zjednoczonych, wyspy Hawajskie. Wkrótce potem Stany Zjednoczone zagarnęły wyspę Portoriko i kupiły wyspy Filipińskie. Tak więc Ameryka północna, niegdyś osada państwa angielskiego, stała się potężnem mocarstwem.

W samej Ameryce do nadzwyczajnych rozmiarów doszedł rozwój miast. Dobrym przykładem jest Nowy Jork, który 1774 roku miał 22.000 mieszkańców, a w 1860 roku miał ich już 814.000; w 1890 roku ludność Nowego Jorku wynosiła już przeszło $1^1/_2$ miliona dusz, w roku 1901, po wcieleniu do miasta szeregu gmin podmiejskich, we „Wielkim Nowym Jorku“ liczono już z górą $3^1/_2$ miliona, a według najświeższych wiadomości Nowy Jork liczy już $7^1/_2$ miliona dusz, czyli więcej niż Londyn, a już tylko o pół miliona mniej, niż cała Galicya. Podobnie rośnie Chicago, które w 1841 roku jeszcze nie miało całych 6.000 mieszkańców, a dzisiaj już znacznie prześcignęło Berlin i Wiedeń.

Tego rodzaju zjawiska oczywiście nie były by możliwe bez tłumnej wędrówki, która też aż do wybuchu wojny w dalszym ciągu trwała. W jednym tylko roku 1907 przybyło do Stanów Zjednoczonych 1,323.327 wychodźców; z pośród nich z Austro-Węgier było 341.650, z Włoch 277.837, z Rosyi europejskiej wraz z Królestwem Polskiem i Litwą 254.000.

Całkowita przestrzeń państwowa Stanów Zjednoczonych wynosi obecnie 9,690.590 kilometrów kwadratowych (mniej więcej tyle, co cała Europa bez Anglii), ludność całego państwa zaś w 1914 roku wynosiła 109 milionów dusz, czyli mniejwięcej tyle, co ludność Niemiec i Austro-Węgier razem wziętych, ale bez Galicyi.

Zginął chłopiec 20-letni, umysłowo upośledzony, wymawiający tylko niektóre wyrazy, z gminy Chmielnik, pow. Rzeszów. W czerwcu z. r. był w Sądowej Wiszni, a stamtąd oddalił się w niewiadomym kierunku. Ktoby go gdzieś spotkał lub wiedział, co się z nim stało, raczy łaskawie dać znać stroskanej matce, która da odpowiednie wynagrodzenie i zwróci ewentualne koszta. Jako oznaki poznania go są: rana na wielkiem palcu, ciągle ropiejąca i oparzenia na krzyżach. **Rudnicka Katarzyna**, Chmielnik, poczta Tyczyn.

A. DE LA GRANGE.

Pod kłami dzikich zwierząt.

Powieść historyczna z czasów prześladowania chrześcijan.

(Ciąg dalszy). 14

Przed opuszczeniem świątyni, Kornelia usiadła jeszcze na posadzce, na znak zaufania, że modlitwa jej przez boginię przyjętą została, poczem udała się do mieszkania Fabioli. Po spożyciu wspólnie z westalkami wieczerzy, Kornelia udała się do swego pokoju, po zapadnięciu zaś ciemności, wyszła do gaju, w nadziei, że nocne powietrze ukoi nieco jej rozigrane nerwy.

Dookoła panowała cisza zupełna. Słychać tylko było szmer liści, strącanych wiatrem jesiennym. Przejrzyste obłoki rozsnuły się do firmamencie, matując żywy gwiazd połysk. Tylko smutne wołanie puszczyka, budującego sobie gniazdo w dziupli dębu, przerywało ciszę nocną. Była to noc tak smutna i melancholijna, jak pożegnanie puszczającego się na morze żeglarza. Nie słysząc nawet ani głosu puszczyka, ani szmeru zesłych liści, szeleszczących pod jej stopami, Kornelia, trapiona myślami, krążyła bezustannie dookoła.

Zmęczona spacerem, siadła wreszcie i zapatrzyła się w niebo. Nie dostrzegłszy swej ulubionej gwiazdy, spuściła głowę na piersi i łza goryczy pełna stoczyła się po jej policzku. Pustka i smutne milczenie nocy stanęło przed nią niby obraz jej własnego życia...

Nagle — spojrzała przestraszona dokoła siebie.

Zdawało się jej, że usłyszała jakieś głębokie, bolesne westchnienie i ogarnięta strachem przypomniała sobie starego Nazarejczyka, który kazał jej mieć się na baczności, zarówno w gaju, jak i w mieszkaniu. Kornelia zerwała się z ziemi, chcąc uciec, ale kolec gałęzi cierniowej uchwycił ją za kraj płaszcza.

Drżąca ze strachu, Kornelia chciała wołać o ratunek, ale ze ściśniętego strachem gardła nie mogła dobyć głosu. Wreszcie uwolniwszy płaszcz od cierni, niby ścigane przez myśliwego stworzenie, pobiegła ku zamkowi.

Widać jeszcze było wśród drzew białą szatę kapłanki, gdy z krzaków, w pobliżu miejsca, gdzie siedziała przedtem Kornelia, wyłoniła się pochylona postać mężczyzny, który, patrząc za uciekającą, mówił stłumionym wskutek silnego wzruszenia głosem:

— O, nie uciekaj przedemną, lube marzenie nieszczęśliwego! Ty nie wiesz nawet, że ja, chcąc cię choćby ujrzeć z daleka, chcąc odetchnąć jednem z tobą powietrzem, narażam się na śmierć okrutną... Ale cóż znaczy życie niewolnika, wyrzutka ludzkości!

To mówiąc, Parys, gdyż był to właśnie ów gladyator, westchnął boleśnie, poczem chyłkiem przemykając się wśród drzew, dotarł do wysokiego muru, okalającego świątynię. Ze zręcznością i zwinnością dzikiego kota, korzystając z wszelkich luk, będących w murze opuścił on miejsce odwiedzane przezeń z narażeniem własnego życia i późną już godziną udał się do kwatery przeznaczonej dla gladyatorów.

IX.
W ogrodzie Sekstusa.

Od dwóch już tygodni przebywał Sekstus w swej willi, położonej na wzgórzu Viminalis, jednem z siedmiu

wzgórz starego Rzymu. Rana jego zagoiła się już zupełnie i nie potrzebował się on już obawiać dłużej gniewu cezara, gdyż dowiedział się za pośrednictwem Flawiusza Klemensa, że Parteniusz, który również wyzdrowiał, oświadczył, iż nie byłby w stanie rozpoznać obu mężczyzn, znajdujących się pamiętnej nocy na moście palatyńskim.

Zamieszkiwana przez Sekstusa willa była właściwie przepysznym podmiejskim pałacem. Zarówno kosztowne, a olbrzymie posągi, jak również cudne fontanny świadczyły o zamożności jej posiadacza. Przed willą roztaczały się świetnie pielęgnowane ogrody, ozdobione gęsto arcydziełami z marmuru.

Tu zatrzymywał się zazwyczaj młody patrycyusz. Jakkolwiek bowiem posiadał jeszcze jednę, równie cudną willę u stóp Janiculum (wzgórze na prawym brzegu Tybru, po zachodniej stronie Rzymu), przekładał jednak ponad pobyt w tamtej willi, rozkosz, płynącą z pobytu w ogrodach na Viminalis. Tu także przyjmował swych przyjaciół, których często na bankiety i pijatyki zapraszał.

Jakkolwiek słońce już weszło wysoko, Sekstus nie opuścił jeszcze łoża. Z oczami, zwróconemi na złoconą powałę, i z rękoma, założonemi pod kędzierzawą głowę, leżał jeszcze na miękkiem wezgłowiu.

Oblicze jego miało to wesoły, to znów posępny wyraz. Uśmiechał się, gdy luba postać Floronii mignęła w jego wyobraźni; pochmurniał natomiast, gdy przyszły mu na myśl nieprzebyte prawie zapory, przeciwstawiające się jego skłonnościom. Ta właśnie okoliczność zaogniała bardziej jeszcze miłość patrycyusza. Przywykłemu do łatwych sukcesów, postać chrześcijańskiej dziewicy miała dlań wszelki urok nowości.

Jakkolwiek przeczuwał, iż Floronia odwróciłaby się odeń ze wstrętem, to z drugiej jednak strony ufał nietylko swej sztuce uwodzenia, lecz także i to przedewszystkiem swej piękności, uznawanej przez wszystkie znane mu niewiasty, a to tem więcej, że nie spotkawszy się nigdy z cnotą prawdziwą, uważał ją za idealną niemożliwość, za utopię.

Zmęczony rozmyślaniem, usiadł na łożu, klasnął w dłonie, poczem opadł z powrotem na posłanie, jakgdyby znużony tym małym wysiłkiem. Lenistwo było naturalnym wynikiem rozpustnego i miękkiego żywota, prowadzonego przez ówczesnych Rzymian.

Na dany znak wkroczył natychmiast niewolnik numidyjski i stanął pośrodku sali, oczekując pokornie na rozkazy patrycyusza. Nie patrząc nań wcale, ani nie przemawiając doń ani słowa, Sekstus podniósł prawą rękę, dając mu w ten sposób do zrozumienia, iż chce powstać. Niewolnik wyszedł, lecz powrócił zaraz z dwoma innymi towarzyszami. Jeden z nich przyniósł mięciuchną, wełnianą tunikę, którą miał natychmiast po opuszczeniu łoża okryć patrycyusza, drugi zaś niósł srebrny kubek, napełniony mięszaniną wina i miodu.

Sekstus wychylił kilka kropli tego porannego napoju, poczem siadł na krawędzi łoża i oparł nogi na okrywającem posadzkę tygrysiem futrze. W tej właśnie chwili niewolnik okrył go tuniką. Wtedy niewolnicy ponieśli go na rękach do małej salki, zwanej *cella tepidaria*, której podłoga i ściany ozdobione były białym marmurem. Sufit tego pomieszczenia tworzyła pięknie wykonana żelazna krata, przepuszczająca do wnętrza, wypełnionego gorącą, mile pachnącą parą, świeże powietrze.

Pod ścianą stała tu marmurowa wanna, do której spływała woda z ruchomej bronzowej rury. Sekstus wszedł do wanny, przebył w niej kilka minut, poczem niewolnicy odnieśli go znów do jego pokoju, gdzie jeden z niewolników namaścił ciało patrycyusza pachnącą mięszaniną niedźwiedziego łoju, octu winnego i benzoesu, wcieraną w skórę przy pomocy gąbki. Przeszło godzinę trwał Sekstus w słodkiej drzemce, poczem zszedł z łoża, wypił resztę przyniesionego napoju i przy pomocy niewolnika począł się ubierać. Włożył najpierw rodzaj togi, zwanej *subucula,* wyrabianej wówczas z wełny, obecnie zaś z płótna, a służącej ówczesnym Rzymianom za koszulę. Wdział potem na siebie togę rycerską, spiętą w pasie, a sięgającą do kolan.

Ukończywszy w ten sposób tualetę, wyszedł Sekstus do ogrodów. Początkowo spacerował w cieniu drzew wiśniowych, których gałęzie tworzyły nad nim zasobny w liście baldachim, później zaś usiadł na krawędzi marmuru, otaczającego fontannę i muskając ręką wodę, popadł w lekkie zamyślenie.

Myślał o Anicecie, a jakiś głos wewnętrzny szeptał mu, iż swojemi lekkomyślnymi, jeśli nie karygodnymi zamiarami co do Floronii — źle się im za uzyskaną gościnę odpłaca. Dusza jego, pod złym wpływem epikurejskiego systemu wychowania, była nadpsuta, lecz nie zepsuta zupełnie. Na dnie jego serca tkwiły jeszcze jakieś szlachetne skłonności, które tylko potrzebowały bodźca z zewnątrz, aby w całej pełni rozkwitnąć. Występne jednak nawyknienia łatwo w jego duszy nad szlachetniejszymi popędami odnosiły tryumf, a to wskutek miękkości charakteru, pozbawionego hartu przez przyjemnostki wszelkiego rodzaju, których z rozkoszą zażywał.

Potrząsając głową, Sekstus mamrotał pod nosem.

— Nie życzę nic złego temu staremu Nazarejczykowi, przeciwnie, będę mu zawsze wdzięczny za to, co uczynił był dla mnie. Ale co się tyczy Floronii, to jest ona zbyt piękną, aby miała więdnąć w swem ponurem mieszkaniu lub wyjść za mąż za plebejusza, który ją prędzej lub później powlecze do amfiteatru na karm dla dzikich bestyi. Chcę ją uszczęśliwić, pragnę ją nauczyć tego [illegible]ie się życiem. Wszak życie w ubóstwie jest wegetacyą. Otoczę ją bogactwy i w ten sposób wynagrodzę jej stratę starego opiekuna.

Tak prawiąc do siebie młody patrycyusz roześmiał się głośno i starał się szyderstwem uspokoić swe wyrzuty sumienia.

Właśnie chciał znów oddać się tym samym rozmyślaniom, gdy stanął przed nim niewolnik numidyjski, donoszący o przybyciu czterech młodych rycerzy.

— Są to bez wątpienia moi przyjaciele, którzy, nie słysząc nic o mnie od pewnego czasu, przybyli w odwiedziny — zawołał Sekstus i polecił niewolnikowi zaprosić gości do pobliskiego, wiązowego gaju. W pośrodku tego gaju stał na polance stół bazaltowy, otoczony dokoła kamiennemi, lecz wygodnemi ławkami.

Sekstus ruszył właśnie w tamtym kierunku, gdy ujrzał zbliżających się doń przyjaciół. Wszyscy czterej goście byli to ludzie młodzi. Jeden z nich, witając się z Sekstusem, rzekł doń żartobliwie:

— Sądziliśmy, że zamieniłeś się już w popioły i dziwiliśmy się tylko, że nie wysłano nam zaproszenia na twój pogrzeb.

— Dlaczego, Publiuszu?

— Ponieważ w ciągu ostatnich dni dziesięciu conajmniej dziesięciokrotnie zapytywaliśmy o ciebie, a niewolnicy twoi zawsze nam odpowiadali, żeś nieobecny,

— Byłem obecny, ponieważ jednak składałem ofiary bogom domowym, pragnąłem to czynić w samotności.

— Jacyż to są twoi bogowie domowi? — zapytał beztroskliwie jeden z młodzieńców, udając, iż bierze pretekst Sekstusa za dobrą monetę.

— Dziwne pytanie! Gdzież niema bóstwa, któregoby nie czcił epikurejczyk? — odrzekł Sekstus, śmiejąc się ochoczo.

Młodzi patrycyusze wybuchnęli śmiechem, najstarszy zaś z pośród nich, poważniejąc nieco, powiedział:

— Ponieważ mówisz o epikurejczykach, to powiem ci, że cezar wydał rozkaz, ażeby wszystkich filozofów, bez względu na to, do jakiej sekty należą, wypędzić z Rzymu. Nie słysząc nic o tobie, sądziliśmy już, że w twej osobie wywęszono filozofa i wygnano cię z kraju.

— I dlaczegóż to filozofowie zostali skazani na banicyę? — spytał zaciekawiony Sekstus.

— Mieli nieszczęście nie spodobać się żonie cezara — ozwał się jeden z patrycyuszów ironicznie.

— Cicho! — zawołał drugi kompan, rozglądając się trwożliwie dookoła. — Straciłeś zmysły, że w podobny sposób wyrażasz się o Domicyi? Drzewa mogą mieć uszy i oskarżyć cię o zdradę.

— Tu możecie mówić bez ogródki. Gdyby nawet moi niewolnicy usłyszeli co mówicie, to każdy z nich umarłby raczej, aniżeliby miał zdradzić mego przyjaciela. Wracając jednak do sprawy filozofów, czy istotnie cezar kazał ich wygnać z Rzymu?

— Niema w tem ani słowa przesady. Wszyscy cynicy, skeptycy, epikurejczycy, stoicy i pytagorejczycy zostali z Rzymu wypędzeni.

— Miej się na baczności Sekstusie, gdyż i ciebie czuć nieco filozofem — rzekł z uśmiechem Publiusz.

— Na Jupitera, pogardzam nimi! Prawdą jest, że system epikurejski odpowiada zarówno mym upodobaniom, jak i nawyknieniom, ale co się tyczy samych filozofów, to mało mi na nich zależy. I jeżeli cezar uznał za stosowne wypędzić ich z Rzymu, to świat jest dość przecie wielki, ażeby zbrakło na nim miejsca i dla nich. Zresztą ich równowaga filozoficzna sprawi, że nie trudno im będzie czuć się wszędzie, jak u siebie w domu.

— Masz zupełną racyę — rzekł jeden z młodszych gości. — Idąc dziś rano do Publiusza, spotkałem właśnie pewnego filozofa, który mi oświadczył, iż u Daków poszuka sobie schroniska i że czytaniem dyalogów Platona lub przemówień Demostenesa będzie umiał koić ból rozłąki z Rzymem.

— Ale! — przerwał mówiącemu Publiusz — Domicyan nietylko filozofom, lecz także żydom poprzysiągł nienawiść, o ile w odpowiednim terminie nie uiszczą się z podatków. Ci będą znacznie ostrzej prześladowani, aniżeli filozofowie, a wraz z nimi także trzeci rodzaj ludzi, zwących się Nazarejczykami, podlegnie prześladowaniu...

Ostatnie te słowa przestraszyły Sekstusa, który, przypomniawszy sobie Floronię, zapytał drżącym głosem:

— Czy jesteś tego pewny, Publiuszu?...

— Zupełnie pewny. Zresztą dość już często widzieliśmy w amfiteatrze dzikie bestye, chrupiące kości tych biednych istot, które szły na śmierć, śpiewając hymny, jak gdyby w czasie jakiejś uroczystości. Cóż myślisz? Senat troszczy się tylko o formalności, posiedzenia zaś jego do niczego nie prowadzą. Przecież Domicyan wydaje codziennie wyroki śmierci na obywateli, pełnych zasługi, gdyż prześladuje nietylko filozofów i żydów, lecz także wszystko, co zasługuje na podziw. A tak plebejusze, jak i patrycyusze przyjmują to milczeniem.

— Filozofowie nie wzbudzają we mnie współczucia, gdyż często przewracają w głowach tym, którzy im dają posłuch i wreszcie sami często nie rozumieją tego, o czem pouczać chcą innych. Ale współczuję natomiast spokojnym Nazarejczykom, którzy dobrem za złe odpłacają — rzekł Sekstus tonem współczucia, myśląc o Anicecie i Floronii.

— Na Jupitera! Nie mów mi o nich! — zawołał jeden z patrycyuszów i byłby długo jeszcze na chrześcijan pomstował, gdyby nie to, iż niewolnicy wnieśli właśnie wino i pomarańcze.

Sekstus zaprosił gości do spożycia posiłku i wręczył im następnie kostki. Dwaj patrycyusze zasiedli zaraz do gry. Ten, który pierwszy rzucił kości, zawołał: „*Aut omnia, aut nihil*“, co znaczyło: „albo wszystko, albo nic“. Inni, wyciągnąwszy członki na rozłożonych na podłodze futrach tygrysich, poczęli również zabawiać się grą, będącą wówczas w użyciu.

Sekstus nie zwracał uwagi na grających. Siedział on przy stole, z głową, opartą na dłoni. Na wesołą zazwyczaj twarz jego padł cień smutku. Przyszło mu na myśl, iż może już w najbliższych dniach Floronię znów zawloką do amfiteatru i że może nie znajdzie się tam żaden zbawczy Parys. Przeklinał w duchu grających gości, którzy gwarem swym zamącali tok jego myśli.

Wreszcie goście przerwali grę, podnieśli się z miejsc i pożegnawszy się z Sekstusem, odeszli.

Sekstus zadumany powrócił wawrzynową aleją do domu, udał się do swego pokoju, gdzie polecił niewolnikowi numidyjskiemu z możliwym pospiechem przygotować lektykę. Wkrótce też siedział już, wsparty na poduszkach, w lektyce i polecił się nieść we wskazanym przez siebie kierunku. Po przybyciu do świątyni bogini Fortuny, Sekstus pozostawił na straży przy lektyce niewolników, sam zaś udał się pieszo ku domowi Aniceta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozmaitości.

Regulacya życia gospodarczego w monarchii. Z dniem 15 b. m. wchodzi w życie nowa doniosła ustawa o lichwie żywnościowej i jej zwalczaniu. Wiadomo powszechnie, że pomimo bardzo nizkich cen, za jakie rolnicy muszą oddawać wszystkie swoje towary, w miastach, zwłaszcza większych, środki żywności są niesłychanie drogie. Drożyznę wywołują spekulacye różnych niesumiennych handlarzy, którzy na samym tylko pośrednictwie robią miliony i to na najuboższych warstwach ludności. Na podstawie tej nowej ustawy handlarze środkami żywności muszą się postarać o urzędowe zezwolenie na sprzedaż, jeśli chcą prowadzić handel po 1 lipca b. r. Ceny towarów muszą być w sklepach i na targach wyraźnie uwidocznione. Przy sądach utworzone będą specyalne biura badania cen, a lichwa wszelka karaną będzie olbrzymiemi karami, więzieniem i utratą czci i stanowisk. Przekroczenie cen maksymalnych uważać się będzie za zbrodnię.

Galicyjskie pułki odznaczyły się znowu na froncie rumuńskim i włoskim. Wedle doniesień kwatery prasowej 27 marca galicyjskie pułki w ataku szturmowym zdobyły na froncie siedmiogrodzkim grzbiet górski Magyaros, stanowiący filar tamtejszych rosyjskich pozycyi. Pułki nasze na

szerokości 2 km wtargnęły na półtora kilometra w głąb, w nieprzyjacielski system rowów. Podobnie piękne zwycięstwo odniósł setny pułk na froncie włoskim.

Rosyjski granat. Z Wolicy w Jasielskiem pisze nam Ludwika Niszczak: „Jeden z gospodarzy naszej wsi znalazł w ubiegłym roku przy uprawie roli niewybuchnięty jeszcze granat rosyjski. Przywiózł go do domu i położył go gdzieś w kącie. Dnia 8 marca b. r. gospodarz ten zabrał się do zbadania tego granatu i zaczął bić po nim młotkiem. Po kilku uderzeniach usłyszał dziwny syk. Syn tego gospodarza, który stał obok, przeląkł się i uciekł, i może temu zawdzięcza swe ocalenie. Gospodarz uderzył jeszcze raz, granat wybuchł, i tylko cud Boski sprawił, że nikogo nie zabiło, choć w domu znajdowała się chora kobieta i kilkoro dzieci. Wyleciały natomiast wszystkie okna, strzaskane zostały garnki, zegar i wszystkie drobniejsze przedmioty".

Trzej sąsiedzi. W Dziećmorowicach na Śląsku zaszedł onegdaj ciekawy wypadek. Pewien rolnik ukrył przed wojskową komisyą rewizyjną dwa worki zboża we wędzarni, przekonany, że tam chyba nikt nie będzie zaglądał. Istotnie, komisya tego zboża nie znalazła i wszystko byłoby w porządku, gdyby nie sąsiad. Sąsiad bowiem, wiedząc o schowaniu, dostał się do wędzarni i skradł te dwa worki zboża, przekonany, że poszkodowany nie zrobi doniesienia, bo się będzie sam bał kary za schowanie. I byłoby znów wszystko dobrze, gdyby nie drugi sąsiad, który, dowiedziawszy się skądś o zajściu, skradł jeden skradziony worek zboża, a chcąc siebie zabezpieczyć, zrobił doniesienie na gospodarza, który zataił zboże i na sąsiada, który mu zboże skradł. Niestety, starostwo zarządziło rewizyę, a komisarz, znalazłszy tylko jeden worek zboża u pierwszego złodzieja, zarządził rewizyę u dalszych sąsiadów i znalazł drugi u donosiciela. Takie to przyjemne sąsiedzkie stosunki doprowadziły wszystkich trzech do kozy.

Dobra żona. Pospolitak Ruczka był we Frydku przy przeglądzie, ale go nie wzięto. Żona jego cieszyła się, że będzie żołnierzem i że będzie pobierała wielki zasiłek państwowy. Ledwo przybył Ruczka do domu i uwiadomił żonę, że nie został wzięty, rozzłościła się żona tak bardzo, że oblała jego twarz garncem wrzącej wody, co spowodowało u męża silne poparzenie. Dobra żonka!

Obozy jeńców. Austro-Węgry mają około 300 obozów jeńców, rozrzuconych po całym kraju. W Niemczech jest około 1900 takich obozów, równie rozrzuconych po całym kraju: dzielą się one na obozy dla żołnierzy, dla oficerów, na lazarety i komendy dla pracy. Bułgarya posiada 17 obozów. Turcya 24 obozy, rozrzucone po Azyi Mniejszej, Syryi, Palestynie i Mezopotamii. Z pośród koalicyi najwięcej obozów ma Francya, bo około 600 w samym kraju. W porcie Hawru urządzony jest okręt jako obóz. Na Korsyce jest 12 obozów, w Algierze 35, w Maroku 33, w Tunisie 12 i na Madagaskarze 6. Wielka Brytania posiada 23 obozy. Włochy 130, Rosya 170 w Europie i 76 w Azyi. Japonia wreszcie 12 obozów.

W niedzielę i święta wolno pracować. Z powodu opóźnienia wiosny arcybiskup gnieźnieńsko-poznański ogłosił w kościelnym dzienniku urzędowym, że niema przeszkody ze stanowiska kościelnego, aby w niedziele i święta nawet uroczyste dokonywano prac w polu, potrzebnych dla dokonania wiosennych zasiewów. Każdy jednak powinien się starać o to, aby w te dni być rano na mszy świętej.

Skazanie hr. Kościelskiego. Niedawno skończył się w Berlinie proces przeciw hr. Miolżyńskiemu o niedozwoloną sprzedaż jęczmienia. O wyroku donieśliśmy. Dziś nadchodzi wiadomość o skazaniu drugiego hrabiego z ziemi poznańskiej za takie same manipulacye. Mianowicie hr. Kościelski skazany został na trzy miesiące więzienia i 55.000 marek kary.

Smaczna sarnina. Pisma górnośląskie donoszą, że handlarze w okolicach Wrocławia kupowali masowo psy, zabijali je i sprzedawali we Wrocławiu jako sarninę. Ta „sarnina" miała chętnych i licznych odbiorców, którzy jednomyślnie twierdzili, że jest bardzo smaczną. Tak to podczas wojny smaki się popsuły, że psiny nie odróżniali ludzie od sarniny. Teraz się to nareszcie wydało i ta sarnina straciła odrazu smak.

W obozie jeńców w Toczkach w Rosyi zmarła w zimie z 1915 na 1916 olbrzymia ilość jeńców wojennych, bo około 15.000 ludzi. Zwłoki zmarłych z powodu silnego zmarznięcia ziemi i niemożności wykopania grobów leżały długi czas niepogrzebane przed obozem. Przyczyną tych masowych zgonów był tyfus. Gdy się o tem rząd niemiecki dowiedział, zakrzątnął się około przyniesienia jeńcom, umieszczonym w Toczkach, pomocy. Państwa neutralne wysłały lekarzy i lekarstwa, dzięki czemu tyfus się zmniejszył. Komendant tego obozu jeńców został przez rząd rosyjski skazany na ciężkie więzienie.

Mąka i tłuszcz z pęków drzew. Dwom niemieckim chemikom udało się wyprodukować mąkę do pieczenia chleba i tłuszcz z pęków lipy i buka. Podobno chleb z takiej mąki ma przyjemny smak, wartość odżywczą taką, jaką ma chleb jęczmienny, a ma posiadać cztery razy więcej tłuszczu. Niestety, fabrykacya tej mąki z pęków drzew jest dziś z powodu braku rąk do pracy prawie niemożliwa. Odkrycie owych uczonych chemików pozostanie więc nadal tylko — odkryciem.

Oliwa z nasienia świerka. Jeden z uczonych niemieckich zbadał, że z ziarna świerka można zyskiwać jadalny olej, co w braku tłuszczów, jaki będzie coraz większy, może być rzeczą ważną. Uczony ten poleca wybierane bez uszkodzenia gałęzi szyszki umieścić w koszach koło pieca, gdzie przy wyższej temperaturze odchylają się ich łuski, a ziarno przez szczeliny opada na dno kosza. Następnie odczyszcza się je ze skrzydełek łuskowych ręcznie. Odczyszczone ziarno przeprowadza się przez młynek, celem odciągnięcia tłuszczu i olej jest gotowy.

Nadzwyczajne krowy. Jak donoszą pisma, jeden z hodowców w Ameryce wyhodował krowę fryzyjską, która w siedmiu dniach dała tyle mleka, iż wyrobiono z niego 44 funty masła. Krowa ta ma podobno dawać dziennie około 70 litrów mleka. Przydałyby się nam takie amerykańskie krowy.

Wesoły kącik.

Kłamać nie zawsze dobrze...

Mały Władek, jadąc z rodzicami koleją do Bochni, wygląda ciągle oknem. .

— Ostrożnie, chłopcze, odejdź od okna, bo ci wiatr porwie z głowy kapelusz — przestrzega ojciec, ale to nie bardzo skutkuje; po chwili dzieciak znów wychyla głowę; wtedy ojciec delikatnie zdejmuje mu z głowy kapelusz, chowa go poza siebie i mówi:

— A widzisz! nie mówiłem, teraz niema już kapelusza.

Chłopak w płacz — ojciec tedy pociesza go, mówiąc:

— No, czekaj, ja zagwiżdżę, to kapelusz powróci — i gwizdnąwszy, wydobył niepostrzeżenie kapelusz, ku wielkiej radości syna.

Po jakimś czasie, gdy rodzice, zagadawszy się, nie

uważali na Władka, ten zdjął kapelusz, wyrzucił go sam przez okno i woła:

— Tato! gwizdnij znowu na mój kapelusz!...

Przezorna wdowa.

— Toż nie płaczcie tak Jakóbowa, bo serce się kraje. Nieboszczyka nie wskrzesicie, a sama możecie się rozchorować. Połóżcie się lepiej, ja tu wszystko uprzątnę.

— Oj, biednaż moja dola... A schowajcie tam Marcinowa, tę gromnicę, którą nieboszczyk trzymał, przyda się dla drugiego.

Co jak długo trwa?

Trzy lata płot, *(chróściany)*.
Trzy płoty kot, *(9 lat)*.
Trzy koty koń, *(27 lat)*.
Trzy konie człek, *(81 lat)*.
To zwyczajny wiek.

„Reklamowany“ kogut.

Pewnemu rolnikowi, zamieszkałemu pod Wiedniem, skradziono przed kilku dniami wszystkie kury, w kurniku został tylko jeden kogut. Dowcipny złodziej przywiązał do szyi koguta kartkę następującej treści: „Reklamowany aż do następnego przeglądu wojskowego!“

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Basztowa 6) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Adamiczak Antoni, 33 p. obr. kraj. 4 k., z Uherców, 1894, zaginął między 15 a 17 czerwca 1916. Adamski Alojzy, 33 p. landszt. 2 k., z Bestwiny, 1895, zaginął między 6 a 10 czerwca 1916.

Baca Józef, 16 p. obr. kraj. 5 k., zaginął. Bednarowicz Jan, 4 p. leg. 5 k., z Dąbrowy, 1895, był chory i 7 marca 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Piotrkowie. Bednarz Józef, 5 p. obr. kraj. 38 k., z Tuczępów, 1883, zaginął między 5 a 7 września 1916. Buczek Feliks, 18 p. obr. kraj. 1 k., z Sanoka, 1872, zabity 9 sierpnia 1916. Burdziak Wasyl, 18 p. obr. kraj. 8 k., ze Sufczyny, 1886, zaginął 9 listopada 1915.

Chmielak Ignacy, 3 p. leg., zaginął 6 lipca 1916. Chomentowski Michał, woźnica, z Łęków, 1871, był chory i 27 lutego 1917 przybył do szpitala obrony krajowej w Besterczе. Czarny Jan, 2 p. uł. 3 esk., z Osobnicy, 1897, był ranny i 18 marca 1917 przybył do szpitala w Wiedniu, IX dzielnica, Lazarettgasse 14, Prof. Fuchs.

Dańczak Piotr, 18 p. obr. kraj. 1 k., z Rogów, 1897, był chory i 12 lutego 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Krakowie; odtąd biuro nic o nim nie wie. Dańczak Piotr, 18 p. obr. kraj., z Pojawia, 1873, był chory i 16 lutego 1917 przybył do baraków w Bakończycach. Duran Jan, 20 p. p. 9 k. (daty nieznane), zabity 22 sierpnia 1915. Duran Jan, 20 p. p. 18 k., z Biecza, 1878, był ranny.

Faskot Jan, 34 p. obr. kraj. 4 k., był ranny w piersi i 9 lipca 1915 umarł w dywizyjnym szpitalu Nr 45; pochowano go w Starej Wsi, gub. lubelska w Królestwie Polskiem. Ficek Stanisław, 40 p. p., oddział karab. masz., był ranny i 8 marca 1917 przybył do polowego szpitala 208, poczta polowa 340. Foryś Jan, 57 p. p., z Kołaczyc, 1871. umarł na zapalenie nerek 10 stycznia 1917 w rezerwowym szpitalu w Bischoflack, gdzie też został pochowany, grób 53.

Gębala Jakób, 11 p. obr. kraj. 3 k., ze Stryszowa, 1878, zaginął między 1 a 30 czerwca 1916. Gega Józef, 13 bat. strzelców, z Peweli Małej, dostał się ranny do niewoli i przebywał w 39 szpitalu ewakuacyjnym w Tule. Gielata Franciszek, 56 p. p. z Bugaja, 1887, był ranny. Górniak Iwan, 18 p. obr. kraj., z Hankowic, 1879, był chory i 10 marca 1917 przybył do fortecznego szpitala Nr 1 w Krakowie. Grzesiak Jan, 57 p. p. 15 k., z Wolicy, 1880, był chory i 12 kwietnia 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Wiedniu; odtąd biuro nic o nim nie wie. Grzediziak Jan, 20 p. p. 16 k., ze Szlachtowej, 1896, był chory i 30 stycznia 1917 przybył do polowego szpitala 2/11, poczta etapowa 124. Grzywacz Stanisław, 4 bat. strzelców, był chory i 5 lutego 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Przemyślu; odtąd biuro nic o nim nie wie. Gyorko Józef, 19 p. obr. kraj., z Węgier, 1890, był chory i 12 marca 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala Nr 1 w Tryeście.

Haas Karol, 100 p. p. 2 k., z Nowego Iczyna, 1873, był ranny. Haras Konstanty, 15 p. p. 9 k., 1895, był chory i 1-go października 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Wiedniu.

Jaczlanek Kazimierz, 7 p. obr. kraj. 5 k., z Nowosielców, 1873, zaginął między 28 a 31 lipca 1916. Jakubas Józef, 44 bat. landszt. 1 k., z Perły, 1878, zaginął między 6 a 9 lipca 1916.

Kalisz Franciszek 95 p. p., z Kłodnego, 1893, zaginął 1 września 1916. Kasina Józef, 13 p. p. 12 k., z Podłęża, 1890, w niewoli rosyjskiej. Kiwak Józef, 34 p. obr. kraj. 2 k., z Nowej Wsi, 1898, był chory na czerwonkę i 6 marca 1917 przybył do epidemicznego szpitala Nr 5 w Jarosławiu. Koczwara Jan, 57 p. p. 3 k., z Przyborowia, 1897, był chory i 28 lutego 1917 przybył do rezerwowego szpitala Sinj w Glinie. Kokorudz Michał, 4 bat. strzelców 2 k., z Bojowic, 1897, zaginął 22 czerwca 1916. Koniarz Antoni, 40 p. p. 2 k., z Lipnicy, 1895, był ranny i 9 lutego 1915 umarł w szpitalu w Nyiregyhaza; pochowano go tamże, grób Nr 14. Kwaśny Jan, 56 p. p., z Bystrej, 1889, zabity 10 sierpnia 1916. Klimowski Michał, 16 p. obr. kraj., 32 lat, w niewoli, w Kungur, gub. permska.

Landau Salomon, 55 p. p. 2 k., z Rohatyna, 1890, był chory i 8 marca 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Pradze. Lazur Roman, 10 p. p. 3 k., z Łubna, 1885, został zabity 21 października 1914 w bitwie pod Nową Wsią koło Niska. Lew Paweł, 32 p. obr. kraj. 4 k., z Wojakowej, 1895, w niewoli rosyjskiej.

Magoń Wojciech, 5 p. obr. kraj. 3 k., ze Soniny, 1878, zaginął 25 czerwca 1916. Malina Jakób, 13 p. p., z Mogiły, 1888, był ranny i 10 lutego 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Wiedniu; odtąd biuro nic o nim nie wie. Marczyk Wojciech, 57 p. p. 1 k., z Czermnej, 1894, w niewoli rosyjskiej. Mulka Antoni, 13 bat. strzelców, z Grabowej, w niewoli, w szpitalu, w Kijowie. Munia Michał, 18 p. obr. kraj. 5 k., z Kopytowej, 1894, zaginął między 10 a 20 września 1915.

Nowak Piotr, 45 p. p. 2 k. (daty nieznane), umarł 13 sierpnia na zapalenie płuc w szpitalu w Przemyślu i tam został pochowany na głównym cmentarzu.

Olechny Stanisław, 20 p. p. 1 k., z Białej Niżnej, 1896, zaginął 7 stycznia 1916.

Palkij Aleksander, 33 p. obr. kraj. 3 k., z Dobrej, 1880, zaginął między 15 a 17 czerwca 1916. Pawlina Jan, 57 p. p. 3 k., z Wielkiej Wsi, 1884, był chory i 15 marca

1917 udał się ze szpitala w Wiedniu do domu rekonwalescentów w Laa a/Th. Piwowar Tadeusz, 152 bat. landszt. 1 k., z Kędzierzyny, 1897, zabity między 2 a 7 lipca 1916. Podoba Franciszek, 56 p. p. 1 k., z Jawornika, 1896, był chory i 7 kwietnia 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Wiedniu; odtąd biuro nic o nim nie wie. Putek Andrzej, 2 p. uł. 4 esk., z Tłuczani Dolnej, 1891, zaginął 18-go czerwca 1916.

Rzepka Franciszek, 35 p. p. 4 k., z Widełki, 1884, w niewoli rosyjskiej.

Sajdak Marceli, 14 p. obr. kraj. 4 k., z Kobylan, zabity. Sattler Mendl, 31 p. landszt. 12 k., z Gosprzydowej, 1880, zabity między 1 a 6 lipca 1916. Sikora Ludwik, 7 p. uł., z Turzegopola, 1896, zaginął między 4 a 10 czerwca 1916. Sikora Andrzej, 20 p. p. 4 k., z Żegiestowa, 1897, był chory i 12 stycznia 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Lublanie. Słowiński Józef, 20 p. p. 6 k., z Bilska, 1889, zabity 2 lipca 1915 w bitwie koło Grobic. Syktus Franciszek, 4 bat. strzelców 2 k., ze Zbyszyc, 1887, zaginął 22 czerwca 1916. Szczupak Mikołaj, 80 p. p. 1 k., z Podhorców, 1891, był chory i 11 marca 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Waidhofen a/Ibbs. Szturmaj Michał, 55 p. p. 4 oddział karab. masz., 1894, był chory i 11 stycznia 1917 udał się ze szpitala w Rudolfswert do Lowrany.

Świerczek Henryk, 20 p. p. 9 k., był ranny. Świerczowski Michał, 32 p. obr. kraj. 9 k., zaginął.

Tracz Józef, 56 p. p. 16 k., z Ostrego, 1896, w niewoli.

Woszego Kazimierz, pułk i miejsce urodzenia nieznane, umarł w niewoli rosyjskiej, we Wiatce. Warzecha Stanisław, 40 p. p. 1 k., z Obidzy, 1890, zaginął między 1 a 11 maja 1915. Wojas Jan, 13 p. p. 7 k., z Kłaja, 1892, w niewoli rosyjskiej.

Zemczak Wojciech, 10 p. p. 2 k., 1893, zaginął 26 lipca 1916.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Baran Franciszek, 16 bat. strzelców. Bednarczów Ignacy, 80 p. p. Brózda Jan, 55 p. p. Cudzich Andrzej, 20 p. p. Dróżkowski Antoni, 57 p. p. Dudek Józef, 16 p. obr. kraj. Figiel Franciszek, 13 p. p. Furmanek Michał, 55 oddział robotniczy. Kowal Jan, 16 p. obr. kraj. Kowalski Józef, 57 p. p. Koza Stanisław, 57 p. p. Kraus Antoni, 11 p. obr. kraj. Kurowski Andrzej, 56 p. p. Lasak Marcin, 10 p. obr. kraj. Leginowicz Piotr, 30 bat. strzelców. Osika Kazimierz, 1/7 dywiz. kawal. Romanów Mikołaj, 1 p. strzelców. Romik Jan Kanty, 56 p. p. Skocki Jan, 45 p. p. Stefaniuk Antoni, artyl. Szczerba Wojciech, 57 p. p. Warzecha Józef, 20 p. p.

Odpowiedzi Redakcyi.

K. Biegalski, Sułów: Pogląd prawny, że dzika zwierzyna jest rzeczą niczyją, a mający prawo polowania ma prawo nabyć ją na własność przez zawłaszczenie, który to do pogląd nzasadnia pan w liście, jest słuszny. W § 384 u. c. jest jednakowoż powiedziane, że jeśli oswojone zwierzę w czterdzieści dwa dni nie powraca dobrowolnie, naówczas na wspólnym gruncie każdy, na swoim zaś gruncie właściciel może to zwierzę zająć dla siebie i zatrzymać. Nie odnosi się to jednak do rogacza. Sprawy tej przegrać pan nie powinien. Zresztą teraz to już proces w gruncie rzeczy nie o rogacza, lecz o koszta, bo skoro władza rogacza panu odebrała, to pan za niego nie odpowiada i odpowiadać nie powinien. Coś stanowczego w tym względzie możnaby powiedzieć jednak dopiero po przestudyowaniu aktów sądowych. — **Józef Datoń, Trzebinia:** Obowiązujące od przeszło stu lat prawo spadkowe zostało rozporządzeniem cesarskiem z 12 paźdz. 1914. Dz. u. p. Nr 276 zmienione W szczególności cesarskiem tem rozporządzeniem zniesione zostało ustawowe prawo dziedziczenia pozostałego małżonka, a to w tym sposobie, że gdy pozostały przy życiu małżonek przychodzi do spadku z dziećmi, otrzymuje zawsze jedną czwartą część spadku na własność, a gdy przychodzi do spadku z innymi krewnymi, a nie z dziećmi zmarłego małżonka, dostaje połowę spadku. Nadto w razie, gdyby nie było ani rodziców zmarłego małżonka, ani dziadków, otrzymuje pozostały małżonek jeszcze z drugiej połowy taką część, jakaby była przypadła potrzebom zmarłych dziadków, gdyby małżonka pozostałego już nie było. Jeśli wszyscy dziadkowie w chwili śmierci małżonka nie żyją, pozostały małżonek otrzymuje cały spadek. Ustawa nie robi różnicy między prawem do spadku męża, a prawem żony. Nakładem Redakcyi „Piasta“ wyjdzie broszura, napisana przez dra Michała Habudę, znakomitego znawcę tych spraw, w której całe prawo spadkowe będzie dokładnione przedstawione. — **Marya Giemza, Szczurowa:** W okolicach, zniszczonych wojną, nastąpią opusty podatku gruntowego z urzędu, w okolicach zaś, w których tylko niektóre gospodarstwa z powodu wojny ucierpiały, właściciel gospodarstwa musi wnieść podanie o opust podatku gruntowego. Natomiast w okolicach, wojną nie dotkniętych, podatek gruntowy został podwyższony. — Cen maksymalnych na masło, któreby obowiązywały w całej Galicyi, niema, tylko poszczególne starostwa i magistraty ustanawiają ceny maksymalne dla swoich okręgów. — **Piotr Leśniak, Jurków:** Sprawa została już załatwiona rozporządzeniem kraj. Dyr. skarbu, wobec czego artykułu: „Do żołnierzy w polu“, który już nawet był złożony, nie zamieścimy, jako że szkoda poruszać sprawę załatwioną. — **Ludwika Samołyk, Zaleszany:** Mimo chęci listu posłać nie możemy, bo go już nie mamy. — **Adolf Chociszewski, Ponice:** Pomysł jest pełen fantazyi, ale nie do wykonania. Roślina każda potrzebuje do życia i rozwoju ciepła i słońca. Szklane tafle nad oziminą zgoła by nie pomogły oziminie, bo nie dałyby jej ciepła, jakie daje śnieg. Gdyby tak cały świat wpakować pod szkło, jak pan sobie to wyobraża, toby wszystko na świecie nie rozwinęło się, ale zmarniało, a na dobitek świat stałby się wprost paskudnym. Z tych powodów listu, choć sam w sobie ciekawy, nie zamieścimy. — **F. S. z Połomyi:** 1 kor. 50 hal. — **Franciszka Czopik, Byczyna:** Chcąc się dowiedzieć o losie żołnierza, trzeba podać dokładnie jego imię, nazwisko, pułk i kompanię, w której służył, rodzaj wojska, oraz kiedy i gdzie się urodził. Inaczej dowiedzieć się nie można. — **Franc. Róg, poczta polowa 369:** Po książki niech się pan zwróci do księgarni. Z pism możemy polecić „Illustr. Kuryer Codz.“, Kraków, Karmelicka 16.—**Katarzyna Gurgul, Porębka Uszewska:** Zamieścimy, gdy tylko będzie miejsce. — **Marya Machdziak, Smoczka:** O adresie męża dowiedzieć się nie możemy. Skoro żandarmerya wie, że on służy przy wojsku, to może żandarmerya zwróci się urzędownie do władzy politycznej w tej miejscowości, w której mąż został wzięty do wojska, a musi otrzymać odpowiedź urzędową. Ponieważ zaś żandarmerya wie, że on jest przy wojsku, to może rzecz odpowiednio przedstawić w komisyi zasiłkowej, bo zasiłek się należy. — **Piotr Płatek, Rybna:** Serdeczne dzięki za rozszerzanie, pozdrowienie i życzenia dla „Piasta“ i redaktora. Będziemy się starać, żeby pismo było coraz lepsze. — **Stanisław Kargul, poczta polowa 287:** Zasiłek się należy od października 1916. Niech wójt na arkuszu podaniowym przy potwierdzeniu podania, względnie przedstawienia, napisze, że sam podpisywał przekazy, którymi pan rodzicom przesyłał pieniądze, że więc pan się znacznie do ich utrzymania przyczyniał. Zasiłek musi być przyznany. — **Teresa Malarz, Kozy:** Dowiedzenie się o tego rodzaju rzeczy trwa kilka miesięcy; być może, że jeszcze przyjdzie list od niego. W każdym razie niech pani napisze do niego przez Polski Komitet w Sztokholmie, Wallingatan 28 i równocześnie poprosi Komitet o poszukiwanie go. — **A. Jabłoński, Radzanów, Królestwo:** Ani mocne postanowienie, ani wola nie potrafią z nikogo zrobić poety, niech pan o tem pamięta. Poetą trzeba się urodzić, a jeśli się człowiek nim nie urodził, to nigdy nim nie będzie, choćby napisał milion wierszy. Wiersze — to jeszcze nie poezya. To, co nam pan przysłał, to są tylko — wiersze. Brak w nich z gruntu wszelkiej poezyi, brak melodyi. Szkoda się tem bawić. Lepiej próbować do-

brze pisać prozą; to większa sztuka, niż pisanie marnych wierszy. — **Jan Malinowski, Gruszów:** Jeśli rodzice wnuczki są w Ameryce, to musieli przecie na jej wychowanie przysyłać, więc w gruncie rzeczy synowie pańscy jej nie utrzymywali. Zasiłku na nią się nie dostanie. — **Paweł Bębenek, Wołowice:** Przyjacielu! Tyle jest do roboty na wsi, teraz zwłaszcza, gdy ludzi brakuje, a tobie się chce odchodzić? Przyjdzie czas i na ciebie. Dla Ojczyzny pracuje się nie tylko bagnetem i szablą, ale może jeszcze bardziej ciągłą, nieustanną pracą nad sobą, dla siebie i dla bliźnich. Dziś zwłaszcza tej pracy Ojczyźnie potrzeba. — **Polacy w szpitalu w Kładnie:** Za pozdrowienie i życzenia serdeczne dzięki. — **Wojciech Kopytko, poczta polowa 420:** Życzenia proste, w nieuczonych słowach i nie przepisane, są milsze, niż inne. Serdecznie za nie dziękujemy. Cieszymy się, że pana Bóg chroni i życzymy szczęśliwego powrotu. Co do pisania, to i tak dużo się pan nauczył. Trzeba się jeno ćwiczyć ciągle, a pismo będzie ładne. — **Teodor Bodiak, Mähr. Weisskirchen:** Posłaliśmy panu dokładny list. Czy nie doszedł? Swego czasu wychodziło pismo filatelistyczne, dziś nie wychodzi. — **Katarzyna Wójtowicz, Bieliny:** Jeśli syn panią utrzymywał, to się zasiłek należy. Trzeba zrobić podanie na druku, a wójt je powinien potwierdzić. — **Edward Dyszyński, Lublin:** Kartka, przez nas pisana, wróciła, wobec czego odpowiadamy na tem miejscu. Jeśli pan nie odbywa służby sztabowej, jeśli się pan przyczyniał do utrzymania matki, to matka ma prawo do zasiłku. Wstyd trzeba zarzucić. Jest on zupełnie w tym wypadku nieusprawiedliwiony. Niech matka wniesie podanie, które wójt musi potwierdzić. O ojca tu przecie nie chodzi, a o tem, że pan jest synem, wiedzą wszyscy. — **Stanisław Mazur, Rzeszów:** Dlaczego się pan podpisuje „Stanisław Mazur", kiedy pan się powinien podpisać Szlojme Zwiebelduft, Aron Kohn lub podobnie. Lepiej przecie występować otwarcie, bo tylko wtedy dyskusya jest możliwa. Jeśli Pan sądzi, że na wszelkie łajdactwa, wyzysk i szwindle musi się patrzeć przez palce w imię postępu, to się pan myli. My szanujemy prawa żydów i przeciw nim nie występujemy. Chodzi nam jednak o to, abyśmy nie byli bez praw w porównaniu z nimi. Jeśli zaś tępimy łajdaków i wyzysk, to nam jest obojętne, kto się tych łajdactw dopuszcza, żyd czy Polak, bo my je zawsze piętnować będziemy. To nasz obowiązek i prawo. Powinien się pan zwrócić raczej do swoich współwyznawców i odwieść ich od robienia tego, co robią, a oddałby pan sprawie, o którą panu chodzi, przysługę. — **Eleonora Jacherówna, Olpiny:** Proszę się zwrócić do krajowego Biura pracy, Biała, Wydział krajowy. To Biuro zajmuje się posadami. Za ogłoszenie w pismach trzeba płacić. — **Józef Kania, Wola Brzostecka:** W zachodniej Galicyi można obecnie wysyłać listy zaklejone. Podejrzenie słuszne, bo dotąd nie dostaliśmy poza ostatnim ani jednego listu. Zamieścimy. — **Adam Walczak, Breń Osuchowski:** Numer wysyłamy skrupulatnie, tak, że powinien być najpóźniej w sobotę w rękach Czytelników. Niestety, ograniczenie ruchu kolejowego i trudności pocztowe, zrozumiałe w czasie wojennym, sprawiają, że numer niejednokrotnie się spaźnia. Poczyniliśmy kroki w dyrekcyi poczt, aby to spaźnianie usunąć. Co do pańskich życzeń, to nie uważamy za stosowne wprowadzać je w piśmie. „Piast" jest pismem politycznem, świeckiem a nie kościelnem i ma za zadanie oświecać lud i prowadzić, ale nie uczyć go religii, bo do tego są powołane inne czynniki. Ewangelii nie drukują nawet pisma księże. Co zaś do owego pierwszego napisu, to nie ten jest prawdziwie wierzący, kto ma ciągle Pana Boga na ustach, ale ten, kto Go ma w sercu. — **Maciej Sularz, Skawa:** Adres p. Franciszka Piątkowskiego brzmi: Łyczana, poczta Korzenna. Za życzenia dzięki. — **Andrzej Korba, Kalinionna:** Rozumiemy zupełnie pański pesymizm, ale nikt pesymizmem niczego nie stworzył. Co do składnic, to stwierdzone jest ich ogromne znaczenie. Kółka są w trudnem położeniu, bo prawie wszystkie najpotrzebniejsze artykuły znajdują się pod zarządem państwa. Co do sadów, pomimo to, co pan pisze, ruch sadowniczy w naszym kraju ogromnie się rozwinął. Nie zamieścimy. — **Wawrzyniec Kominiński, Okalewo ad Wielań, Król. Polskie:** Za przesłane życzenia serdeczne dzięki. Imieniem redakcyi i klubu posłów przesyłamy Waszemu Kołu P. S. L. życzenia wszelkiej pomyślności. — **Młody czytelnik z Bulowic:** Owszem: redakcya zamierza, gdy tylko czasy się uspokoją, dodawać do „Piasta" piękną powieść illustrowaną we formacie książkowym. Na razie podczas wojny jest to do wykonania niemożliwe. Artykulik dobry, zamieścimy. — **Kazimierz Skrzekut, Sowliny:** Uprawa tytoniu odbywać się może tylko pod kontrolą państwa. Po nasiona i szczegóły uprawy należy się zgłosić po polsku do dyrekcyi monopolu tyt., adres: K. k. General-Tabak Regie, Wien XIII., Porzellangasse. — **N. N., czytelnik w szpitalu:** Śmierć żołnierza nie daje komisyi prawa do wstrzymania zasiłku. Niechże siostra idzie do komisyi i spyta się, dlaczego jej wstrzymano zasiłek. Wstrzymanie jest bezprawne, bo ma ona prawo pobierać zasiłek do końca wojny i sześć miesięcy po wojnie. — **Wiejska kobieta z Żywieckiego:** Najlepszy dowód, że pani nie bierze seryo tego, co pani pisze, jest, że listu pani nie podpisała. Szkoda pieniędzy na marki na takie listy, bo my ich z zasady nie druknjemy. — **Ludwik Pastuła, Kupno:** Trzeba w starostwie starać się o przedłużenie terminu stawiennictwa ze względu na konieczność uprawy pola. Co do paczki, to niech ją ojciec reklamuje na poczcie, bo jeśli zginęła, to poczta musi zapłacić. — **Michał Głuch, poczta polowa 295:** Niech ojciec zrobi podanie, potwierdzone przez żandarmeryę i prześle do komendy pańskiej, a pan przy raporcie niech poprosi o urlop. — **Franciszka Tomczykowa, Markl:** Niech pani napisze do męża przez Polski Komitet w Sztokholmie, Wallingatan 28, tak, jakeśmy to dokładnie podali w numerze 6 „Piasta". Mąż może reklamować pieniądze, które nie doszły, a równocześnie może pani posłać nowe przez ten właśnie Polski Komitet. — **Michał Samek, Mostar, Hercegowina:** Do życzenia się zastosujemy. Cieszy nas bardzo, że mapka Polski tak się Wam podoba. — **Potasznyk Stefan, Iwonicz:** Wszystkie powiaty z wyjątkiem położonych najbliżej linii bojowej. — **Ignacy Żochołkiewicz, poczta polowa 403:** Jedyny sposób napisać do rodziny przez Polski Komitet w Sztokholmie, względnie poprosić ten Komitet o dowiedzenie się. — **Wł. Kisała, poczta polowa 412:** Artykuły przyszły i już zostały wydrukowane. Prosimy o dalsze. Adres Kielara brzmi: Władysław Kielar, M. G. K. 1/408. Feldpost 645. — **Fr. Gumula, Leg., Mińsk Mazowiecki:** Przyszły; będą drukowane. Serdeczne dzięki, prosimy o dalsze. — **Socyalista z Rzeszowa:** Żaden socyalista polski tegoby, co pan, nie napisał. To mogą pisać tylko „polskie" socyalisty... z pejsami. — **Jan Gonek, Brody:** Wydrukujemy. Za życzenia dzięki. Proszę się upomnieć na poczcie. — **Józef Wnęk, Krasna:** Za rozszerzanie pisma dzięki. Im bardziej będzie rozszerzone, tem dla całego ludu lepiej. Obraz pan otrzyma. — **Marya Frączkówna, Piotrowice:** Imieniem posłów i redakcyi serdeczne dzięki. — **Wojciech Rospądek, poczta polowa 636:** Jak się wojna skończy i stosunki się wyjaśnią, to na ten temat będziemy mogli dużo mówić. Wątpimy, czy pan po wojnie zgodziłby się na to, co pisze teraz. Nie zamieścimy. — **Dziewczęta z Jabłonicy Polskiej:** Niestety, tego rodzaju wierszy już czytać nie będziecie, bo teraz już takich wierszy zamieszczać nie wolno. — **Ludwik Pallsa, Słotowa:** Ponowny przegląd pospolitaków z roku 1899 na razie nie jest zamierzony. Dowie się pan o tem we właściwym czasie. — **Marya B., Gródek nad Dunajcem:** Trudno tego rodzaju rzeczy osobiste umieszczać w piśmie, które jest przeznaczone dla całego ludu i ma ważniejsze rzeczy do poruszania. Są poważni gospodarze, jak ksiądz, do nich się należy zwrócić. — **Franciszek Sługocki, Kremsier, Morawy:** Za życzenia dzięki. Cieszymy się, że „Piast" się wszystkim tam podoba. — **Czytelniczka z Komornik; polska dziewczyna z Krościenka Wyżnego; P. J. z Krzeczowa:** Listów niepodpisanych z zasady nie drukujemy. — **Jan Kusz, Błędowa Tyczyńska:** Co takie drobiazgi obchodzą cały lud polski? W „Piaście" szkoda na to miejsca.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.